

Ukazuje się od 1992 r.



KLEKS

ABSOLWENT

PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
IM. MARTY Z BUDNYCH ŁOSIOWEJ W NIEMCACH

CZERWIEC 2020
3(83)/2020



TEMAT NUMERU:
ABSOLWENCI 2020

Widać już metę ...

KLEKS ABSOLWENT

3(83)/2020

**PISMO SZKOŁY PODSTAWOWEJ
IM. MARTY Z BUDNYCH ŁOSIOWEJ
W NIEMCACH**

| Redakcja:

Adamska Ewelina 7c, Białek Hanna 5c, Birut Maria 8c, Borys Oliwia 8c, Brzozowska Marta 5c, Ćwikła Marlena 5c, Hunek Aleksandra 8b, Poleszak Filip 6d, Polkowska Antonina 6a, Stefaniak Julia kl. 7c, Stefaniak Klementyna 5c, Wojcieszek Aneta 6b

| Współpraca:

p. Mirosław Choina, p. Urszula Głuszak, p. Ilona Kichtiak, p. Mariola Sidor, p. Olga Skrzypczak-Kowalczyk, p. Marzena Włodarczyk

| Opiekun redakcji:

p. Agnieszka Boguta

| Skład komputerowy i oprawa graficzna:

p. Marek Gruda

| Druk:

Drukarnia „Perfekta” Lublin

| Adres redakcji:

Szkoła Podstawowa
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach
ul. Szkolna 23, 21-025 Niemce
tel. 81 7561594
email: kleks.niemce@gmail
fb: www.facebook.com/GazetaKleksNiemce

SZUKAJCIE NAS NA 



Okładka 1

Zdjęcie, projekt i wykonanie p. Marek Gruda
Na okładce: Zuzanna Lesic, dni sportu 2012

Okładka 2

Zdjęcia: zdjęcia nadesłane
Projekt i wykonanie: p. Marek Gruda
Na okładce: uczniowie klas 8 SP

Cytaty na dole stron parzystych wybrała
Julia Stefaniak kl. 7c



Moi Drodzy Uczniowie

Jakiś czas temu, opracowując kalendarz najważniejszych imprez szkolnych, pod datą 26 czerwca zapisałem:

„Uroczyste zakończenie roku szkolnego 2019/2020”.

Na początku czerwca wykreśliłem słowo: „uroczyste”. Kilka tygodni wcześniej skreśliłem: Bal Ósmoklasisty, wszystkie wycieczki, wyjazdy, spotkania, dyskoteki, warsztaty i inne imprezy szkolne, wymagające spotkania z drugim człowiekiem. W zasadzie zrobiła to za mnie pandemia.

Przypomniał mi się wtedy cytat z XI księgi „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, który brzmi: „Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu”. Nie jestem co prawda poetą, a i słowa Mickiewicza odnoszą się do zupełnie innej sytuacji, ale cytat ten, doskonale oddaje moje uczucia. Pracuję w szkole już niemal 40 lat, ale taką wiosnę przeżywam po raz pierwszy.

Maj, czerwiec – w szkolnym życiu najgorętsze miesiące. Egzamin, klasyfikacje, projekty, wycieczki. Szkoła niemal pęka w szwach od energii uczniów. Gdyby mi ktoś powiedział na początku marca, że tego nie będzie – nie uwierzyłbym. A jednak... puste korytarze, pozamykane sale lekcyjne, maseczki, przyłbice. Pustka i cisza. Tak wygląda szkolna wiosna 2020.

Wszystko to trudne jest do zniesienia dla nas – dorosłych, a co mówić dla Was – uczniów. Ale to minie. Zobaczycie, że minie.

Jest taka piosenka „Budki Suflera”, której refren brzmi: „A po nocy przychodzi dzień, A po burzy spokój”. I tak właśnie będzie.

Drodzy Absolwenci!

Wypuszczamy Was w świat w ciężkim czasie. Jestem jednak przekonany, że poradzicie sobie w rzeczywistości. My dorośli – nauczyciele, rodzice, opiekunowie – dołożyliśmy wszelkich starań, aby wyposażyć Was w wiedzę i umiejętności, potrzebne w dalszym życiu. Nie zmarnujcie tego.

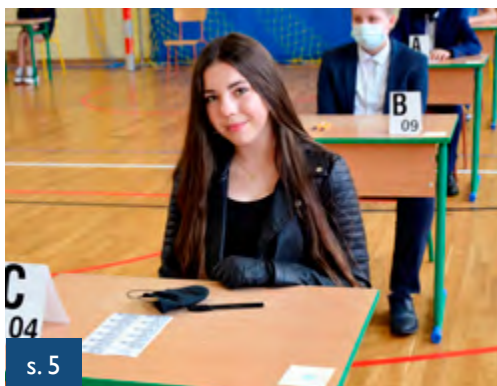
Na zakończenie ponownie odwołam się do tekstu piosenki Budki Suflera: „Znowu w drogę, w drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć.”

Idźcie zatem w drogę, korzystajcie z życia i ciepło wspominajcie czas spędzony w murach naszej szkoły.

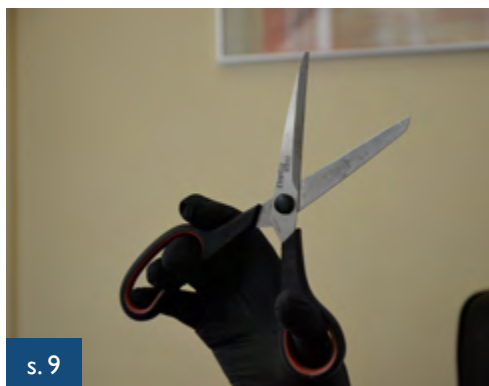
Powodzenia!

Jerzy Wójcik

*Dyrektor Szkoły Podstawowej
im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach*



s. 5



s. 9



s. 10



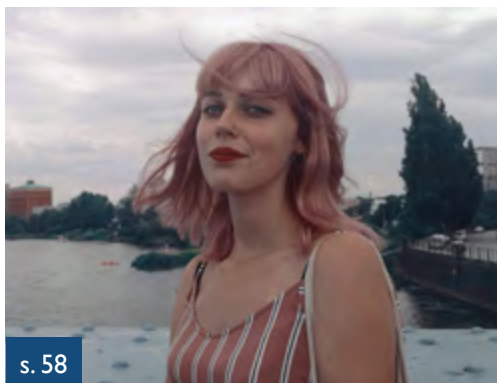
s. 20

W numerze:

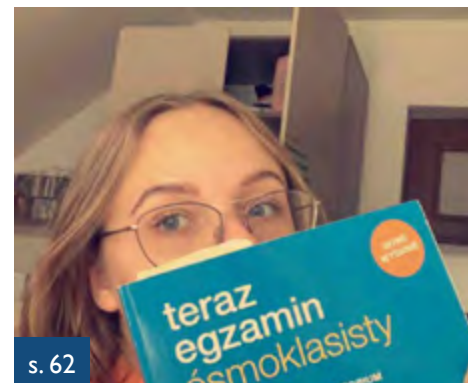
- 2 | Słowo od Dyrektora
- 3 | Spis treści
- 4 | Złota lista Absolwentów 2020
- 5 | Egzamin pod specjalnym nadzorem
- 9 | Niezwykłe nożyczki
- 10 | Wspomnienia wychowawczyń klas 1-3
- 18 | No to powspominajmy
- 20 | Absolwenci - klasa 8a
- 31 | Absolwenci - klasa 8b
- 42 | Absolwenci - klasa 8c
- 56 | ONE tańczą dla nas
- 58 | Jak minął rok w nowej szkole?
- 62 | Reportaże - Słowo w czasie zarazy
- 66 | Reportaż - Akropolis adieu
- 68 | Reportaż - Być jak Marta
- 70 | Pożegnanie ks. Krzysztofa Galewskiego
- 76 | Projekt: KLEKSÓWKI
- 78 | Redakcja w czasach pandemii



s. 56



s. 58



s. 62



s. 68



s. 78



s. 70

Druk Kleksa Absolwenta sfinansowany
z funduszu Rady Rodziców SP w Niemcach i budżetu szkoły.

Złota lista Absolwentów 2020

| | Świadectwo z czerwonym paskiem | Wzorowe zachowanie |
|--|---|--|
| <p>Klasa 8a</p> <p>Wychowawca: Olga Skrzypczak-Kowalczyk</p> <p>Liczba uczniów: 20</p> <p>Średnia klasy: 4,30</p> | <ol style="list-style-type: none"> 1. Syta Anna – 5,61 2. Kapłan Emilia – 5,39 3. Gawlak Daria – 5,22 4. Domin Wiktoria – 4,94 5. Kumoś Oliwia – 4,89 6. Zarębski Jakub – 4,83 7. Gruda Miłosz – 4,78 8. Pełkowska Izabela – 4,78 | <ol style="list-style-type: none"> 1. Bodziak Szymon 2. Domin Wiktoria 3. Gawlak Daria 4. Gruda Miłosz 5. Kapłan Emilia 6. Kumoś Oliwia 7. Pełkowska Izabela 8. Pełkowski Szymon 9. Syta Anna 10. Tkaczyk Kamila 11. Tkaczyk Weronika 12. Zarębski Jakub |
| <p>Klasa 8b</p> <p>Wychowawca: Urszula Głuszak</p> <p>Liczba uczniów: 18</p> <p>Średnia klasy: 4,18</p> | <ol style="list-style-type: none"> 1. Stanisławska Dominika – 5,44 2. Stanisławska Nikola – 5,39 3. Hunek Aleksandra – 5,33 4. Małek Kinga – 5,0 5. Lesic Zuzanna – 5,0 6. Rozwadowska Maja – 5,0 7. Zmysłowska Gabriela – 4,94 | <ol style="list-style-type: none"> 1. Hunek Aleksandra 2. Kasperek Aleksandra 3. Klimowicz Amelia 4. Lesic Zuzanna 5. Małek Kinga 6. Rozwadowska Maja 7. Stanisławska Dominika 8. Stanisławska Nikola 9. Zmysłowska Gabriela |
| <p>Klasa 8c</p> <p>Wychowawca: Mirosław Choina</p> <p>Liczba uczniów: 20</p> <p>Średnia klasy: 4,35</p> | <ol style="list-style-type: none"> 1. Kowalik Eliza – 5,50 2. Birut Maria – 5,39 3. Parafiniuk Zuzanna – 5,39 4. Kasperek Katarzyna – 5,00 5. Hamera Wiktoria – 4,89 6. Borys Oliwia – 4,82 7. Kowalik Jakub – 4,78 8. Parafiniuk Mateusz – 4,78 9. Szczech Julia – 4,78 | <ol style="list-style-type: none"> 1. Birut Maria 2. Borys Oliwia 3. Hamera Wiktoria 4. Janczara Agata 5. Kasperek Katarzyna 6. Kowalik Eliza 7. Kowalik Jakub 8. Parafiniuk Mateusz 9. Parafiniuk Zuzanna 10. Szczech Julia |

Ciekawostki ogólne:

| | | | |
|---|---------------------------|--|--|
| W trzech oddziałach klas ósmych | naukę pobiera 58 uczniów | świadectwo z paskiem otrzymuje 24 uczniów, co stanowi 41,37% populacji uczniów klas ósmych | wzorowe zachowanie otrzymuje 31 uczniów, co stanowi 51,72% populacji uczniów klas ósmych |
| W 16 oddziałach klas 4-8 szkoły podstawowej | naukę pobiera 329 uczniów | świadectwo z paskiem otrzymuje 106 uczniów, co stanowi 32,21% populacji uczniów klas 4-8 | wzorowe zachowanie otrzymuje 130 uczniów, co stanowi 39,51% populacji uczniów klas 4-8 |

Opracowanie: Barbara Józefacka, wicedyrektor SP w Niemcach

Drodzy uczniowie klas ósmych

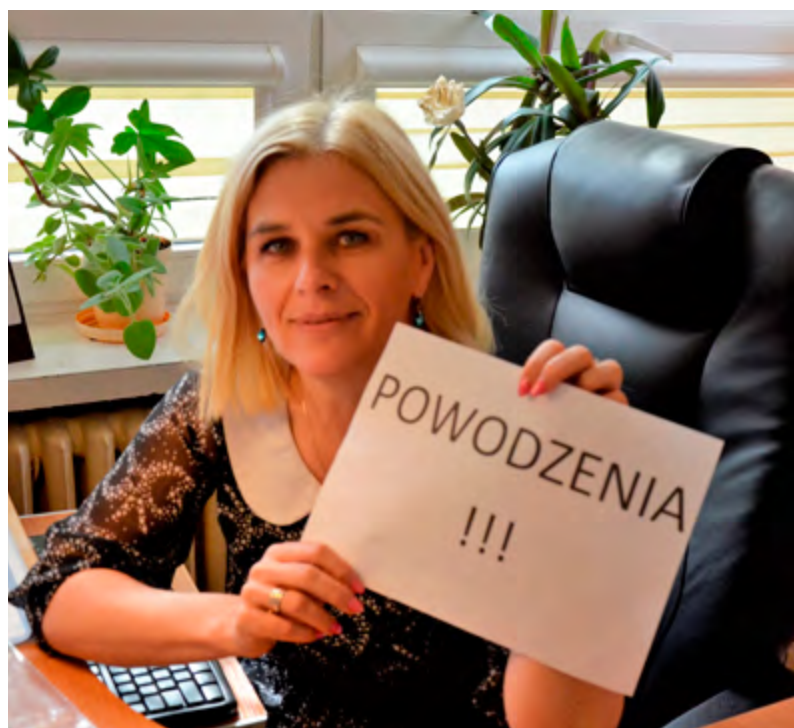
Nadeszła właśnie chwila, której prawdopodobnie wyczekiwaliście już od pierwszych dni roku szkolnego. Jest to chwila szczególna, bo po raz ostatni odebraliście świadectwa, jako uczniowie Szkoły Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach. Każdy z Was zapewne myśli, co wyniósł z tego miejsca, czego się nauczył, co jeszcze mógł uczynić, aby udoskonalić siebie. Mam nadzieję, że mimo przeróżnych wspomnień, zarówno dobrych jak i tych nieco gorszych, to właśnie tę szkołę zapamiętacie na zawsze.

Teraz już czas, żeby spróbować czegoś nowego, zmierzyć się z nowymi wyzwaniami i zadaniami, poznać nowych ludzi i inne ciekawe miejsca.

Życzę Wam, żeby Wasze wybory okazywały się trafne, żebyście nigdy niczego nie żałowali i nie cofali się przed trudnymi wyzwaniami. Z odwagą zdobywajcie i podbijajcie świat.

Powodzenia!

Beata Gajus
Wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Niemcach



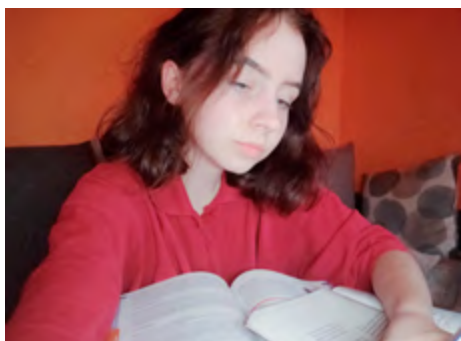
Egzamin pod specjalnym nadzorem



Machina egzaminacyjna ruszyła: 58 zdających, 18 komisji, kilkadziesiąt pojemników z płynem odkażającym, maseczki, przyłbice, rękawiczki ochronne. Tak wygląda Egzamin Ósmoklasisty 2020 w dobie pandemii w Szkole Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach. Miał się odbyć w kwietniu, ale koronawirus zdecydował inaczej. Rozpoczyna się 16 czerwca – ósmoklasiści zdają język polski. Potem matematyka (17 czerwca) i wybrany język obcy (18 czerwca). Wszystkim zdającym życzymy POWODZENIA!!!

Źródło: <https://spniemce.edupage.org/>





Za pięć dwunasta

Poniedziałek 15 czerwca. Jutro egzamin z języka polskiego. Poświęcam ten czas na przypomnienie lektur i najważniejszych zagadnień. Przede mną leży milion książek, a ja usiłuję to zebrać w jedną, logiczną całość. Notatki z lekcji, repetytoria, lektury, karty pracy. Wszystkie materiały się przydały. Wbrew pozorom, szybko się z tym uporałam, a resztę dnia poświęciłam na regenerację sił. W końcu już o 9.00 dnia następnego będę musiała wykazać się wiedzą zgromadzoną w szkole podstawowej.

Oliwia Borys kl. 8c

Przed egzaminem

W czasie pandemii edukacja wygląda inaczej. Każdy ma swoje sposoby na naukę. Nauczyciele i uczniowie muszą w tej chwili współpracować za pośrednictwem Internetu. Klasy ósme i maturzyści są postawieni w trudnej i nietypowej sytuacji. Jestem w klasie 8 i również, tak jak większość moich rówieśników, mam z taką nauką problem i wolałabym wrócić do szkoły. Niedługo odbędzie się egzamin, więc powinniśmy w szkole się do niego przygotowywać. Niestety musimy się sami pouczyć. Ja przed komputerem spędzam prawie cały dzień. Na początku myślałam, że taka nauka będzie lepsza niż standardowa. Muszę przyznać, że się myliłam. Codziennie nauczyciele przysyłają nowe zadania. Większość informacji muszę wyszukać sama. Żeby zrozumieć temat, czytam wiadomości i wykonuję zadania. Do nauki zdalnej można się przyzwyczaić, jednak jest wiele trudności, z którymi trzeba się uporać. W domu nie jestem sama i musimy pogodzić obowiązki szkolne z domowymi. Cały czas wierzę jednak, że będzie dobrze.

Wiktoria Domin kl. 8a



Przed egzaminem

Ten rok jest inny poprzednie lata. Nie mamy bowiem możliwości siedzenia w salach i powtarzania materiału do egzaminu. Wszystko odbywa się internetowo, czego nikt się nie spodziewał. Lekcje odbywają się on-line, co jest dużym utrudnieniem, zarówno dla nas jak i nauczycieli, którzy chcą przygotować nas jak najlepiej. Mimo tych trudności, zawsze chętnie wytłumaczą nam coś, czego nie rozumiemy. Są też plusy tej sytuacji, przynajmniej nie trzeba wstawać wcześniej. Mamy też więcej czasu na samodzielną naukę. Jest to trudny czas dla nas wszystkich. Egzamin za niecałe dwa tygodnie, pojawia się okropny stres. Ucząc się w szkole, na pewno było by lepiej.

Maja Rozwadowska kl. 8b

Po egzaminie

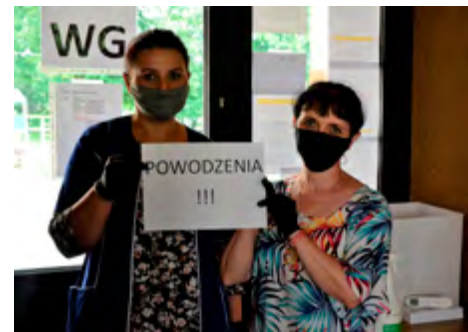
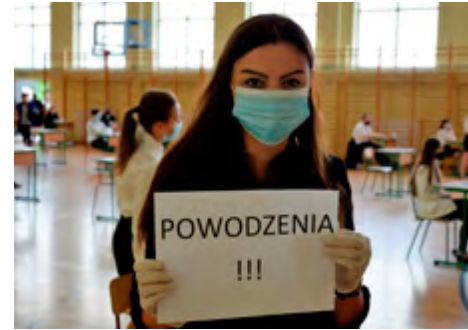
Dnia 16, 17 i 18 czerwca odbyły się egzaminy ósmoklasistów. Zaczęły się od języka polskiego. Test nie był trudny, ale były podchwytliwe zadania. Bez większego problemu zrobiłam zadania otwarte. Trochę trudności sprawiły mi zadania z „Quo Vadis”. Ostatnim zadaniem było wypracowanie: przemówienie i opowiadanie. Zaskoczyło mnie to, że nie było rozprawki.

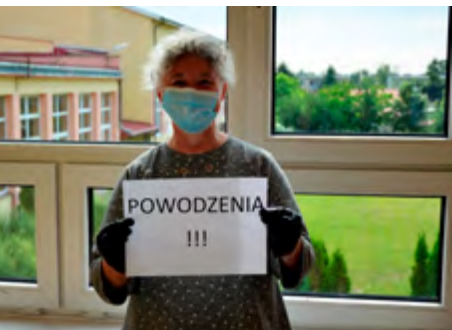
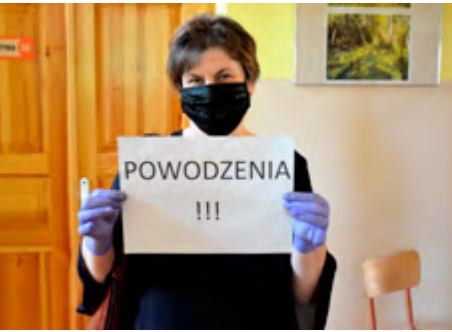
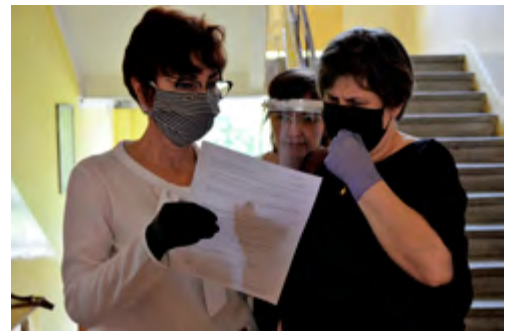
Drugiego dnia odbył się egzamin z matematyki. Podobnie jak na sprawdzianie z polskiego, były zadania podchwytliwe. Bez problemu zrobiłam zadania, gdzie musiałam sama napisać rozwiązanie. Zdziwiłam się, że zajęło mi to mało czasu.

W ostatni dzień egzaminów pisaliśmy test z języka angielskiego. Był to, według mnie, najtrudniejszy test ze wszystkich. Może dlatego, że nie jestem dobra z tego przedmiotu. Najlepiej poszło mi tłumaczenie, a najslabiej praca pisemna.

Wiktoria Domin kl. 8a







Niezwykłe nożyczki

czyli rzecz o trudach podziału klas trzecich-obecnie ósmych

Przed pięciu laty przewodniczyłam szkolnej komisji ds. rekrutacji oraz podziału klas trzecich. Rekrutacja – wiadomo – łączy się z naborem uczniów do klas pierwszych, ale podział brzmi trochę groźnie, polega bowiem na rozwiązaniu istniejących klas i utworzeniu nowych w oparciu o przyjęte kryteria jak: porównywalna liczba uczniów w każdym z nowo utworzonych oddziałów, w tym taka sama liczba chłopców i dziewcząt, równomierny rozkład uczniów z wynikami wysokimi, średnimi i niskimi oraz równomierny rozkład uczniów wymagających wsparcia psychologiczno-pedagogicznego. Przy czym należy podkreślić, że powyższe parytety są nie do spełnienia przy naborze do klas pierwszych, ponieważ komisja rekrutacyjna nie zna dzieci przyjmowanych do szkoły. Jednakże po zakończeniu pierwszego etapu edukacyjnego, wychowawcy mają świadomość, jakie możliwości intelektualne oraz społeczne mają ich wychowankowie, a dyrekcja dostrzega konkretne problemy związane z funkcjonowaniem klas, wynikające z ich konfiguracji. Struktura ówczesnych klas trzecich wskazywała jednoznacznie na konieczność dokonania podziału w celu umożliwienia uczniom uzyskiwania optymalnych wyników w nauce na wyższym etapie edukacyjnych oraz zapewnienia im bezpieczeństwa, gdyż jedna z klas była ugrzeczniona, wzorowa pod każdym względem, druga niezwykle dynamiczna siłą charakterów uczęszczających do niej uczniów, rokująca wiele problemów wychowawczych, a trzecia bardzo bierna, której wychowawczyni miała problem z organizacją jakichkolwiek, przewidzianych programowo imprez oraz wycieczek. Niestety, nikt nie chce rezygnować z tego co idealne, toteż rodzice klasy wzorowej wyrazili zdecydowany sprzeciw. Po długich negocjacjach, ustaliliśmy, że sami po rozmowie z własnymi dziećmi, ustalą trzy grupy założycielskie – podwaliny przyszłych klas czwartych. Rolą szkolnej komisji było dokonanie takiego podziału pozostałych klas, aby spełnić założone kryteria. I wtedy zaczęły się przysłowiowe schody. Panie wychowawczynie, związane emocjonalnie z wychowankami, chciały im zapewnić jak największy komfort psychiczny, natomiast pani psycholog czuwała wraz ze mną nad zachowaniem przyjętych zasad. Listy uczniów były coraz bardziej pokreślane, a zespół nie mógł podjąć jakiegokolwiek sensownej decyzji. Postanowiłam, że spotkamy się ponownie za dwa dni. Był to czas konieczny na wyciszenie zbędnych emocji oraz nabrania zdrowego dystansu. W tak zwanym międzyczasie dostałam natchnienia. Ponownie wydrukowałam listy uczniów istniejących klas trzecich, a następnie sobie wiadomymi skrótami zaznaczyłam przyjęte kryteria przy każdym z nazwisk i przy pomocy nożyczek oraz taśmy klejącej dokonałam najpierw podziału klasy wzorowej, który zaproponowali rodzice. Następnie w podobny sposób postąpiłam z listami uczniów dwóch pozostałych.

W ten sposób powstawały trzy nowe klasy czwarte. Pierwszą osobą, której zademonstrowałam efekty swojej pracy była nasza szkolna psycholog – pani Lila. Proszę sobie wyobrazić jej zdumienie na widok posklejanych taśmą list i jeszcze większe zdziwienie, kiedy się z nimi zapoznała. Okrzyk: „są genialne, idę je przepisać”, uprzytomnił mi powagę sytuacji: oto proste narzędzie pracy ułatwiło mi podjęcie jakże ważnej decyzji. Warto dodać, że podczas zaplanowanego spotkania komisji, żadna z wychowawczyń nie miała pretensji, a przedstawione listy klas czwartych zostały przyjęte jednogłośnie. Historyczne nożyczki służą mi po dziś dzień. Dla niedowiarków proponuję zdjęcie oraz garść informacji na temat tego jakże skutecznego narzędzia. Skutecznego – pamiętajcie.

w-ce dyrektor Barbara Józefacka



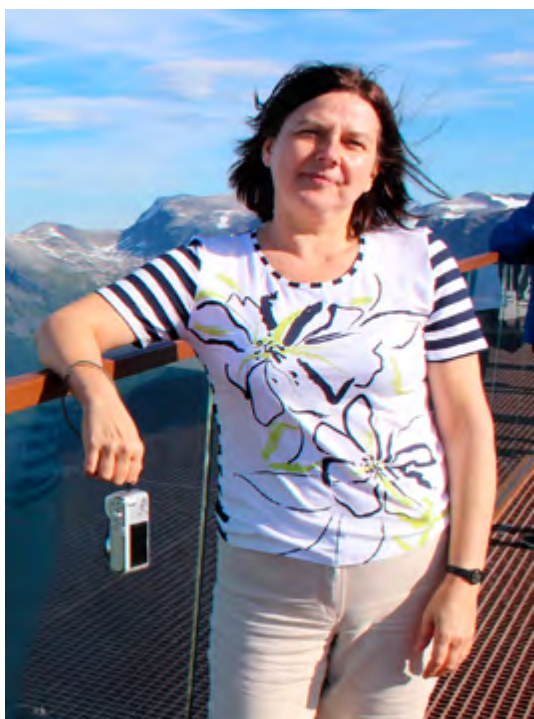
Nożyczki, nożyce – narzędzie służące do ręcznego przecinania i rozcinania różnych materiałów przy użyciu małej siły. Budowa współczesnych nożyczek sprowadza się do dwóch ostrzy połączonych ze sobą na wspólnej osi z uchwytnymi na palce po przeciwnej stronie; ostrza mogą mijać się wzajemnie, stykając się przy tym ze sobą płaskimi powierzchniami. Zostały wynalezione prawdopodobnie około XV w. p.n.e. w Egipcie, ale współczesną konstrukcję wprowadzili Rzymianie ok. 100 r. n.e.

Ze wspomnień wychowawczyni klasy 3a

Uczniowie mojej klasy 3a, to bardzo zróżnicowany zespół. Byli tu uczniowie, z którymi pracowało się wspaniale, ale byli także tacy, którzy zapisali się w pamięci mniej pochlebnie. Raz było lepiej, raz gorzej, ale na pewno zapamiętamy sobie na długo, jeśli nie na zawsze. Zapamiętam to, że chętnie pracowaliście na lekcjach, byliście aktywni, zaangażowani, chętni do podejmowania różnych wyzwań. Zapamiętam Wasze występy, np. z przedstawieniem "Po co kotu buty?" w Przeglądzie Teatralnym. Zapamiętam Wasze uśmiechy i "dzień dobry" na korytarzach. Zapamiętam to, że chętnie reprezentowaliście klasę na forum szkoły, że chętnie braliście udział w konkursach i innych przedsięwzięciach poza szkołą. Będę pamiętała różne, wspólnie spędzone chwile.

Teraz rozpoczyna się w Waszym życiu coś nowego. Życzę Wam, byście nie tracili nadziei i wiary we własne siły i możliwości. Życzę Wam optymizmu, pogody ducha – spróbujcie ulepszać świat i bądźcie szczęśliwi.

*Barbara Roziewicz
Wasza Pani z klasy 3 a*





Słów kilka o moich uczniach z klasy 1b

Pani Agnieszka poprosiła mnie o kilka zdań na Wasz temat. Na początku odpowiedziałam : Oj, to już tyle lat upłynęło, to już nie jest moja klasa, zostali przecież wymieszani, rozproszyli się, zmienili.... Ale Pani Agnieszka jest osobą wytrwale dążącą do celu, nie odpuściła. - Napisz, chociaż życzenia, przecież im dobrze życzysz... No, oczywiście, że dobrze! Tak więc, przekonała mnie...

Dobrze, będą też życzenia, ale na początek chciałabym jednak wrócić do przeszłości (groźnie zabrzmiało...), ale mam na myśli niedaleką przeszłość.

W pewnym wieku należy już intensywnie ćwiczyć pamięć, co też robię, na razie bez wspomagania się zdjęciami:

Wiktoria, Eliza, Ola, Kinga, Nikola i Dominika, Kasia, Ola, Zuzia, ..., Hubert, Michał, Kuba, Kamil, Miłosz, Antek, Krzysz, Szymon, Kuba, Szymek, ... Myśl.... Myśl.... Myśl.... Ile dzieci było w klasie? Nie pamiętam... Trochę mi wstyd, ale to naprawdę było kilka lat temu. :) Trochę Was widzę w swej pamięci siedzących w ławkach, trochę podczas różnych zajęć, trochę, gdy rozrabialiście (no, bo teraz to już jesteście poważni, prawda? ;). Ale muszę przyznać – zawsze wspominam Was z sentymentem, wspominam dobrze, i tylko myślę sobie: Jak oni szybko urosli....

Były wakacje przed Waszą pierwszą klasą, jechałam autobusem przez Niemce. Nagle ujrzałam dwie urocze blondyneczki z długimi włosami upiętymi w kucyki, biegającymi wesoło po osiedlu w Niemcach. To są chyba bliźniaczki, a może przyjdą do pierwszej klasy? – tak mi przeszło przez myśl. Chciałabym mieć je w swojej klasie. A pierwszego września, czytając listę klasy, uśmiechnęłam się sama do siebie, bo bliźniaczki tam były. Zobaczyłam je też w sali gimnastycznej, podeszłam i pytam je: Dziewczyny, czy wy się czymś różnicie? Po czym mam Was rozpoznawać? Po pieprzyku... Obydwie się roześmiały. Kamień spadł mi z serca, już wiedziałam, jak to zrobić. I co było dalej? Wszystko było dobrze, ale ja często musiałam się jeszcze zastanowić, zanim wywołałam którąś do odpowiedzi, która ma ten pieprzyk – Nikola czy Dominika? ;)

Wiktorio, ja Cię zawsze podziwiałam za to, jak szybko i pięknie nauczyłaś się czytać. Na początku roku szkolnego znałaś tylko niektóre litery, a kilka miesięcy potem czytałaś już naprawdę świetnie – szczególnie zachwycała mnie Twoja interpretacja tekstu. Z przyjemnością się Ciebie słuchało. ;)

Hubercie, pamiętam, nie mogłeś nigdy usiedzieć w miejscu. Wszędzie Cię było pełno. Lubiłeś zwłaszcza przebywać w pobliżu Antka, co nie wpływało dobrze ani na Twoje, ani na jego zachowanie. Ale za to muszę przyznać, że matematykiem byłeś bardzo dobrym – szybko, sprawnie i logicznie myślącym... ;)





Antku, trochę mi czasem dałeś popalić... Ale i tak Cię lubiłam. I byłam z Ciebie dumna, kiedy poważnie opowiadałeś mnie oraz swoim koleżankom i kolegom o różnych sprawach związanych z rolnictwem – bo naprawdę się na tym znałeś, chociaż miałeś wtedy niewiele lat. Brawo! :) Tylko mam prośbę: Nie udawaj już więcej, że mnie nie znasz... Po prostu uśmiechnij się, powiedz: - Dzień dobry. I wystarczy... :)

Elizo, Ty kojarzysz i przypominasz mi się wciąż jako bardzo ambitna, pracowita, solidna uczennica, lubiąca występować przed publicznością recytatorka i aktorka. :)

Miłoszu, podziękuj swoim Rodzicom za zaproszenie całej naszej klasy do obejrzenia wspaniałej kolekcji kwitnących kaktusów, a lody i truskawki też były pyszne.... :)

I tak mogłabym jeszcze długo.... Olu, Kingo, Kamilu, Zuziu, Szymonie,..., ale tu nie ma za dużo miejsca... Dlatego jeszcze zapytam: Kto lubił na lekcjach wf-u grać w dwa ognie i robił to z wielkim zaangażowaniem? – Wy! Kto potrafił wzorowo, samodzielnie, ale we współpracy, zorganizować i przeprowadzić klasową zabawę andrzejkową, dobrze się przy tym bawiąc? – Wy! Kto angażował się na 100% w różnego rodzaju działalność – sportową, taneczną, artystyczną i odnosząc

kolejne sukcesy, powiększał grono uczniów, będących dumą naszej szkoły? – Wy! Kto pamiętał o swojej dawnej pani wychowawczynie, będąc już nawet poważnymi uczniami klas starszych? – Wy! – Dziękuję! :)

Kochani! – (myślę, że mam prawo tak się do Was zwracać). Przypomnijcie sobie, proszę, czego uczyłam Was od początku naszych klasowych spotkań: szacunku względem każdego człowieka, uważnego słuchania drugiej osoby, zauważania jej potrzeb, niezgadzania się na czynienie zła,..., po prostu, bycia dobrym człowiekiem. Tego też Wam życzę teraz: Bądźcie dobrymi ludźmi! Rozwijajcie swoje zainteresowania, zdolności i umiejętności, róbcie to, co sprawia Wam radość, szukajcie swojej drogi życiowej, tak, aby w przyszłości z satysfakcją powiedzieć: Niczego nie żałuję. Mam taki zawód, bo to lubię robić i wiem, że robię to dobrze. Jestem szczęśliwym człowiekiem, bo jestem dobrym człowiekiem. Dobrym, pomimo wszystko, a może wbrew wszystkiemu. Kochani! Uda się Wam! Trzymam mocno kciuki! Powodzenia!!!!

*Wychowawczynie klasy 1b
z etapu edukacji wczesnoszkolnej
Iwona Choina*



„Pamiętam Ciebie z tamtych lat”



A właściwie, pamiętam Was z tamtych (tytuł tekstu nawiązuje do piosenki, wykonywanej przez Krzysztofa Krawczyka). Jest rok 2013 i właśnie rozpoczynam swoją podróż z klasą 1c. Jest to zespół dzieci bardzo żywych, sympatycznych, chętnych do wykonywania dodatkowych zadań. Świadczy o tym aktywny udział w różnych konkursach i liczne sukcesy.

Miałam bardzo dobry kontakt z rodzicami, którzy wspierali mnie we wszystkich przedsięwzięciach. Dzięki ich pomocy dzieci pięknie prezentowały się na scenie teatralnej. Już w pierwszej klasie zostały wyróżnione w Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych pod Patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty. Doceniono wtedy plastyczną stronę przedstawienia „O żabkach i żuczku”. W trzeciej klasie dzieci wystąpiły z przedstawieniem „Brzydkie kaczątko” w Bełżycach, brały udział w powiatowych prezentacjach.

Uczniowie tej klasy dali się poznać jako wspaniali recytatorzy, lektorzy, dzieci uzdolnione muzycznie i plastycznie, o czym mogłam się przekonać już w pierwszej klasie:

- Oliwia Kumoś zajęła I miejsce w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym pt: „Wesołego Alleluja” zorganizowanym przez Szkołę w Woli Zgłobieńskiej oraz otrzymała wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym pt: „Kot czy pies?” zorganizowanym przez świetlicę szkolną w Sosnowcu.
- Emilia Kapłan zajęła I miejsce w gminnym konkursie plastycznym pt: „Tuwim w oczach dziecka”.

W trzeciej klasie:

- Mikołaj Woliński zajął III miejsce w Gminnym Konkursie Primus Inter Parens oraz III miejsce w szkolnym Konkursie Ortograficznym, I miejsce w Gminnym Konkursie Pięknego Czytania w Krasieninie, wyróżnienie w szkolnym konkursie literowania po angielsku.
- Laura Choina otrzymała wyróżnienie w Gminnym Konkursie Pięknego Czytania w Krasieninie.
- Oliwia Kumoś zakwalifikowała się do gminnego etapu Turnieju Poezji Dziecięcej w Ciecierzynie.
- Jakub Zmysłowski zajął II miejsce w Gminnym Konkursie na najpiękniejszą szopkę.
- Michał Wiśniowski w tym samym konkursie otrzymał wyróżnienie.
- Dziewczynki: Emilia Kapłan, Weronika Tkaczyk, Kamila Tkaczyk, Oliwia Kumoś brały udział w konkursach muzycznych. Pięknie śpiewały na Festiwalu Piosenki Polskiej w Lublinie, występowały również na Dożynkach Gminnych w Niemcach. Wykonały tam piosenki „Rokiczanki” i piosenki zespołu 2+1.

Ponieważ nie samą pracą człowiek żyje, podróżowaliśmy daleko i blisko. Uczniowie brali udział w wycieczkach do Bałtowa, Wojciechowa, Kazimierza. Przygotowywali uroczystości dla babć, dziadków i rodziców z okazji ich święta.

Wiele razem przeszliśmy. Nasze drogi po trzeciej klasie rozeszły się. Uczniowie zostali podzieleni i przydzieleni do różnych klas. Mam jednak nadzieję, że miło wspominają razem spędzone chwile. Jestem z nich dumna, bo każdy z nich starał się robić jak najlepiej to, co potrafił. Życzę im dużo szczęścia, zdrowia, dążenia do realizacji swoich marzeń, a przede wszystkim tego, aby dostali się do szkół, które sobie wybrali.

Powodzenia
Emilia Białek







„Majówka z Grosikiem”

Maj to miesiąc wycieczek, spacerów, ruchu na świeżym powietrzu. Uczniowie klasy 2c edukacji wczesnoszkolnej w tym najpiękniejszym miesiącu roku poszerzali i utrwalali wiedzę dotyczącą ochrony środowiska, segregacji odpadów, oszczędzania przyrody, a tym samym oszczędzania środków domowego budżetu. Każdy z nich ma świadomość, że przyroda to nasze wspólne bogactwo, nasz skarb, który należy szanować i o niego dbać.

Podsumowaniem piątej podróży było wykonanie prac grupowych pt. „Moja wiedza i umiejętności wyniesione z Grosikowej majówki”.

Z dumą i radością obserwujemy podróżników, których zasób słownictwa poszerzył się o wiele trudnych wyrażen związanych z ekologią i finansami.

Emilia Białek



No to powspominajmy

Pod skrzydłami pani Iwonki Choiny

Pamiętam pierwszy dzień w szkole. Przywitała nas pani Iwonka Choina. Mieliśmy w klasie znajomych z przedszkola, ale poznaliśmy też nowe osoby. Pierwszego dnia pani nic nam nie zadała, za to na drugi dzień już była pierwsza praca domowa. Niestety, nikt jej nie zrobił, ponieważ, starym uczniowskim zwyczajem, wszyscy zapomnieli. Gdy przyszedł czas rozliczenia, zwyczajnie zrobiło nam się głupio. Za to na drugi dzień wszyscy byliśmy przygotowani. Pierwsza klasa była ciężką nauką liter i cyfr. Uczyliśmy się liczyć i czytać teksty. Pani zawsze była dla nas miła i wyrozumiała. Chętnie nam pomagała i dobrze nam się z nią uczyło. Pani Iwonka była osobą bardzo spokojną, żeby ją zdenerwować naprawdę trzeba było się postarać. Pamiętam jedną taką sytuację. Było to wtedy, gdy niektórzy, bawiąc się, podarli maskotki czy jakieś pluszaki. Pani zirytowana kazała je naprawić.

Klasy 1-3 to był również czas poznawania szkoły i sposobów na przetrwanie. W naszej klasie było bardzo spokojnie. Przynajmniej raz w tygodniu siadaliśmy w kółku i omawialiśmy ostatnie wydarzenia np. gdy ktoś coś nabroił, dokuczyl komuś? Oczywiście były też pochwały. Pani Iwonka zawsze starała się, abyśmy nauczyli się jak najwięcej. Angażowała nas w różne przedstawienia, jasełka i inne przedsięwzięcia. Do dziś niektórzy mają na pewno maskotki, które wychowawczynie dała nam na koniec 1 klasy. Był to mały pluszowy miś z czapeczką absolwenta i dokumentem w prawej łapce. Zawsze będziemy mile wspominać naszą panią wychowawczynię.

Miłosz Gruda kl.8a





Pani Emilia Białek - nasza przewodniczka

Ciepła, miła, pogodna, to słowa, których nie może zabraknąć przy opisie naszej pani wychowawczynie - Emilii Białek. To właśnie przy Niej stawialiśmy nasze pierwsze edukacyjne kroki, ucząc się tabliczki mnożenia i zasad ortografii. Dzięki jej ogromnemu zaangażowaniu w rozwój naszej klasy jeździliśmy na ciekawe wycieczki krajoznawcze i zwiedziliśmy wiele pięknych zakątków Lubelszczyzny. To jej niezwykła cierpliwość sprawiała, że doskonale przygotowywała nas do różnych przedstawień i jasełek, w których zawsze zdobywaliśmy pochwały i wyróżnienia. To przy Pani Emilce otworzyliśmy się na nowe możliwości i wyzwania, jakie stawia przed nami wielki świat. I choć zdarzały się również trudne chwile zawsze mogliśmy liczyć na pomoc i wsparcie „Naszej Pani”. To przy niej rozwiązywały się wszystkie klasowe problemy oraz nawiązywały nowe przyjaźnie. Z Panią Emilką dzieliliśmy nasze sukcesy, radości i smutki, dlatego zawsze będziemy ją ciepło i miło wspominać, jako naszą pierwszą życiową przewodniczkę. Dziękujemy Ci Pani Emilko!

Oliwia Kumoś kl.8a



Nasza Pani Basia Roziewicz

Gdy po raz pierwszy przekroczyliśmy próg szkoły w Niemcach, a było to podczas Dnia Otwartego, poznaliśmy Panią Basię Roziewicz. To ona została naszą wychowawczynią w klasach 1-3. Od pierwszych chwil dała się poznać jako bardzo sympatyczna i wyrozumiała nauczycielka. Bardzo ciepło nas przywitała i zaznajomiła ze szkołą. Przez trzy lata nauki w edukacji wczesnoszkolnej, dowiedzieliśmy się od niej wielu ciekawych rzeczy, nauczyliśmy się też dobrych zachowań wobec naszych kolegów i koleżanek. Z biegiem czasu mieliśmy z nią coraz lepszy kontakt. Czasem były dni, kiedy było dużo lekcji i niechętnie szliśmy do szkoły, lecz Pani Basia starała się, abyśmy zmienili swoje nastawienie i za każdym razem chciała nam umilić naukę. Organizowanie wycieczek i przedstawień również było jej mocną stroną. Myślę, że każdy dobrze wspomina czasy spędzone razem z naszą wychowawczynią.

Daria Gawlak kl.8a



Historia klasy 8a

KLASA IV

Wszystko zaczęło się w 2015 roku, kiedy to powołano do życia klasę 4a. Naszą wychowawczynią została pani Anna Ejnik. Klasa liczyła wtedy dwadzieścia jeden osób. Niestety był to dla nas trudny czas: nowi koledzy, nowe przedmioty, więcej nauki. Jednak plusem bycia czwartoklasistą były długo wyczekiwane wtedy przez nas szafki oraz możliwość swobodnego przemieszczania się po całej szkole.

KLASA V

W piątej klasie byliśmy już o rok starsi i wszyscy dobrze się znaliśmy. Po szkole poruszaliśmy się już bez większego trudu. Naszym nowym wychowawcą został pan Tadeusz Nowak. To właśnie wtedy pojechaliśmy na naszą pierwszą i zarazem ostatnią wycieczkę dwudniową w całym okresie naszej nauki. Ten wyjazd był niezapomnianą przygodą. W klasie piątej dołączył do nas Kacper Grzegorzczak, a do klasy 5b przeniosła się Nikola Pachla.

KLASA VI

Początek szóstej klasy zaczął się dla nas kolejną i już na szczęście ostatnią zmianą wychowawcy. Naszą opiekunką została pani Olga Skrzypczak-Kowalczyk (nauczycielka muzyki). Klasa powiększyła się o dwie nowe osoby, Radka i Piotrek. Niestety w drugim półroczu szeregi naszej klasy opuścił Kacper Grzegorzczak. Z roku na rok robiło się coraz trudniej i przybywało coraz więcej nauki.

KLASA VII

Siódmą klasę rozpoczęliśmy z rozmachem, kiedy to nauczyciele zaczęli nas wtajemniczać w zawilosci egzaminu ósmoklasisty. Niestety, do pracy zagonił nas także fakt, że odeszły nam przedmioty, za które łatwiej można było dostać dobrą ocenę. Mimo, że ten rok był dosyć trudny, staliśmy się bardzo zgraną klasą.

KLASA VIII

Ten rok zaczął się podobnie do poprzednich lat. Mieliśmy mnóstwo nauki, dużo sprawdzianów oraz rozpoczęły się przygotowania do egzaminów. Czas mijał bardzo szybko. Nagle wszystkie nasze plany zepsuła pandemia, przez którą zostaliśmy zamknięci w domu. Od tamtego momentu, gdy po raz ostatni byliśmy w szkole, wszystko się zmieniło. Lekcje odbywały się przez Internet, samodzielnie musieliśmy wykonywać zadania, które przysyłał nam nauczyciele. Nie było łatwo.

Opracowanie:

Oliwia Kumoś wraz z Weroniką Tkaczyk i Kamilą Tkaczyk

Opracowanie: p. Mariola Sidor, p. Agnieszka Boguta
Współpraca: p. Olga Skrzypczak-Kowalczyk, p. Ilona Kichtiak
Zdjęcia: archiwum Kleksa, archiwa uczniów i wychowawczynie





Od lewej na górze stoją: Jakub Zarębski, Radosław Cichoń, Emilia Kapłan, Daria Gawlak, Wojciech Gąsiorowski, Szymon Pełkowski, *w środkowym rzędzie od lewej:* ks. Paweł Zawada, Anna Syta, Oliwia Kumoś, Jakub Zmysłowski, Wiktorina Domin, Patryk Kujawski, Szymon Laskowski, p. Olga Skrzypczak-Kowalczyk, *siedzą od lewej:* Kamil Urban, Szymon Bodziak, Izabela Pełkowska, Weronika Tkaczyk, Kamila Tkaczyk, Piort Woliński, Bartłomiej Łysiak, Miłosz Gruda.





Robię swoje

Z wychowawczynią klasy 8a – panią Olgą Skrzypczak-Kowalczyk, rozmawia uczennica Ania Syta

Jak to się zaczęło? Czy od dziecka przejawiała Pani talent muzyczny? Czy ujawnił się on w pewnym wieku. A może dużo Pani ćwiczyła?

Zamiłowanie do muzyki wykazywałam od zawsze. Mam do tej pory kasety z pierwszymi nagrywanymi razem z siostrą hitami. Wyznaję zasadę, że talent jest darem, ale bez codziennej, systematycznej pracy na niewiele się przyda.

Dlaczego zdecydowała się Pani uczyć muzyki? Co miało na to wpływ?

Przeznaczenie. Moja mama jest nauczycielką. Muzyka to przedmiot niedoceniany w szkole, a przecież nic nie towarzyszy nam częściej w życiu niż muzyka. Potrafi poprawić nasz nastrój, dodać otuchy, rozwija wrażliwość, przekazuje emocje i daje wiele radości.

Czy długo już wykonuje Pani zawód nauczyciela?

W szkole podstawowej uczę od 4 lat. Wcześniej prowadziłam indywidualne lekcje śpiewu w różnych lubelskich placówkach prywatnych.

Byliście pani pierwszą klasą czy wcześniej sprawowała pani wychowawstwo?

Byliście moją pierwszą „eksperymentalną” klasą, a tej nigdy się nie zapomina.

Czy opieka nad naszą klasą wzbogaciła jakoś Pani doświadczenie zawodowe? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Do Olgi!

*Olgo ! Pani nasza ! Ty jesteś jak zdrowie.
Ile Cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
kto Cię stracił.*

*Dziś piękność Twą, w całej ozdobie
widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie.*

*Pani Olgo, co muzycznym duchem się zajmujesz
I chórem szkolnym z radością dyrygujesz!
Ty, co swoją ósmą „a” szczególnie ochraniałaś,
i naszą klasę do walki o dobre oceny motywowałaś!
Gdy od pana Nowaka pod Twoją opiekę ofiarowani,
Kolejną zmianą wychowawcy byliśmy zestrachani.
Lecz zaraz mogliśmy biegiem pędzić do Twojej sali drzwi,
aby za kolejny cudowny rok podziękować Ci.*

Naszej wychowawczyni pani Oldze Skrzypczak-Kowalczyk dziękujemy za wszystkie godziny muzyki oraz za przekazywanie mądrości i kształtowanie charakteru na zajęciach wychowawczych. Dziękujemy za wszystkie wycieczki i inne miło spędzone chwile.

Opracowanie:

Ania Syta, Szymon Pełkowski i reszta klasy 8a.

W zasadzie to zbudowaliście moje doświadczenie na tym polu. Nauczyciście mnie dystansu do siebie i swojej pracy. Pokazaliście jak różne macie potrzeby, wymagania i oczekiwania. Przypomnieliście mi jak bardzo wewnątrz zmienia się młody człowiek na przestrzeni tych kilku lat i co jest dla niego ważne, oprócz nauki oczywiście :)

Co było dobrego w pracy z naszą klasą, a co złego?

Same dobre rzeczy: atmosfera w klasie, Wasza współpraca i organizacja, kiedy wymagała tego sytuacja, Wasze barwne osobowości. Nawet jak pojawiały się jakieś problemy, to były po to, żeby się czegoś dzięki nim dowiedzieć o sobie i wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Jakie zdarzenie z tych trzech lat opieki nad nami najbardziej zapadło Pani w pamięć?

Chyba nasza pamiętna wycieczka do Warszawy do Teatru Buffo.

Jakie jest Pani zdanie na temat zdalnego nauczania, przesuniętych terminów egzaminów, całej tej nowej sytuacji?

Nie oceniałabym tego na pewno w kategoriach dobre/złe. Rzeczywistość jest niezwykle dynamiczna w ostatnich czasach i nie ma co z tym walczyć. „Róbmy swoje” – szkoda nerwów na coś co jest od nas niezależne.

Jak przygoda, to tylko z 8a



Przygoda z „moją klasą” 8a zaczęła się dość nieoczekiwanie, kiedy w sierpniu otrzymałam propozycję przejęcia wychowawstwa w ówczesnej klasie 6a. Byłam podniekscytowana i niezwykle przejęta tak odpowiedzialną rolą. Nigdy nie byłam wychowawcą i bardzo ciekawiło mnie, jak ułoży się moja współpraca z klasą. Martwiłam się też, ponieważ właśnie na początku 6 klasy do zespołu dołączyli dwaj nowi uczniowie i nie wiedziałam, jak klasa ich przyjmie. Okazało się, że Radek i Piotrek bardzo szybko się zaaklimatyzowali, zdobywając sobie miejsce w sportowej i samorządowej części szkolnej społeczności. Te wspólne trzy lata były dla mnie niezapomnianą przygodą. Czasem wszystko szło jak z płatka, czasem miałam wrażenie, że ktoś wsadził mnie w rollercoaster. Jak w każdej klasie, były smutne chwile np. kiedy opuścił nas Grzesio, czyli Kacper Grzegorzczak, jak i te radosne, gdy mogliśmy się trochę oderwać od spraw dnia codziennego. Na pewno nie zapomnę naszych wspólnych klasowych Wigilii, spotkań z okazji Dnia Kobiet i Dnia Chłopaka, kiedy nawzajem przygotowywaliście dla siebie różne wyzwania i zabawy z nagrodami. Nie zapomnę o naszych nielicznych, ale fascynujących wycieczkach, podczas których mieliśmy zdarte kolana (prawda Kuba?), przeżyliśmy stłuczkę, dostaliśmy mandat i zaliczyliśmy ponad godzinne spóźnienie do teatru.

To było pierwsze, w mojej karierze zawodowej, wychowawstwo. Dużo się dzięki Wam nauczyłam. Mam nadzieję, że Wy ode mnie też. Bardzo się zmieniliście na przestrzeni tych trzech lat. Z małych słodziaków przeobrażiliście się w nastolatków, ze wszystkimi tego przywilejami i obciążeniami. Dla mnie każdy w tej klasie zawsze był wyjątkowy i niepowtarzalny. Niektórzy pozytywnie zakręceni, zawsze skorzy do żartów, inni sprawiedliwi i odważni, powściągliwi, uważnie obserwujący otoczenie. Były w naszej klasie osoby ambitne, sumienne, pracowite, wygadane, koleżeńskie, w gorącej wodzie kąpane, wrażliwe, czasem trochę zagubione i nie zawsze wierzące w swoje zdolności.

Przed Wami kolejny, mam nadzieję wspaniały, etap życia. Trzymam za Was wszystkich kciuki. Pamiętajcie, że możecie się mylić, robić głupoty, popełniać błędy, zmieniać zdanie. To Wasze prawo młodości. Korzystajcie z niego, zbierajcie doświadczenia i ucicie się na błędach. Niech moc będzie z Wami!

*Olga Skrzypczak-Kowalczyk
wychowawczyni klasy 8a*

Czasem trzeba być jak liść na wietrze...

Oto wywiad, który przeprowadziłam z jednym z byłych wychowawców naszej klasy. Można powiedzieć, że jesteśmy wyjątkową klasą, ponieważ byliśmy pod opieką trojga wychowawców. Oczywiście nie w tym samym czasie. Pierwsza była pani Anna Ejnik, lecz udała się na dość długi urlop. Potem naszym wychowawcą został pan Tadeusz Nowak – bohater tego wywiadu. Edukację zakończyliśmy pod skrzydłami pani Olgi Skrzypczak-Kowalczyk.

A.S.: Był Pan naszym wychowawcą przez ok. trzy semestry. Jak pan wspomina ten czas i jak to było zostać wychowawcą w środku roku?

T.N.: Zostałem postawiony przed faktem dokonany, bo Wasza wychowawczyni poszła na urlop. Zostałem wybrany, ponieważ wymogiem bycia wychowawcą jest kontakt z klasą, a ja miałem z Wami dwie godziny religii, plus zajęcia wychowawcze, dawało to trzy godziny w tygodniu. Bardzo się ucieszyłem, że to Wasza klasa, chociaż nie znałem Was zbyt dobrze. Miło wspominać te trzy semestry, szczególnie wycieczki i rajdy rowerowe. Byliśmy chyba pierwszą klasą, która pojechała na rajd zaraz po egzaminie na kartę rowerową. Gdy przechodziliście pod opiekę pani Olgi Skrzypczak-Kowalczyk, powiedziałem, że trafiła jej się naprawdę dobra klasa. Mówiłem też, że nie powinna mieć z Wami żadnych problemów wychowawczych. Wszyscy byli fajni. Myślę, że byliście zgraną klasą i mam nadzieję, że do tej pory tak jest.

AS.: To prawda. Pozostaliśmy całkiem zgraną grupą. A czy może pan co nieco powiedzieć o wadach i zaletach wychowawstwa?

T.N.: Jest to na pewno odpowiedzialność, nie tylko przed grupą, przed rodzicami również. Trzeba też zabiegać o dobre imię klasy. Rodziców mieliście świetnych, nie było żadnych „zgrzytów”, pozostawali zawsze otwarci np. na różne propozycje wycieczek.

A.S.: A ile wynosi staż pana pracy w szkole?

T.N.: Trzydzieści lat. Uczę od 1990 roku.

A.S.: Czy wnieśliśmy coś do pana doświadczenia zawodowego, jeśli tak, to co?

T.N.: Na pewno dodatkowe doświadczenie pracy z młodzieżą, wycieczkami, wszelkimi „imprezami” typu zabawa choinkowa, Wigilia klasowa. Jedyne czego z Wami nie zrobiłem, a bardzo chciałem jako wychowawca, to taki przemarsz po Niemczech, żeby zorientować się, kto gdzie mieszka.

A.S.: Czyli praca z nami sprawiała panu przyjemność. A czy były momenty, w których byliśmy denerwujący?



T.N.: Nie, tak jak mówię, świetnie mi się z Wami pracowało. Byliście również bardzo odpowiedzialni, jak na swój wiek.

A.S.: Jaka sytuacja z okresu sprawowania wychowawstwa nad naszą klasą najbardziej zapadła panu w pamięć?

T.N.: Nie było jakiejś szczególnej. Może jedna. Pamiętam, jak jechaliśmy na rajd rowerowy. Prosiłem wcześniej, żeby odpowiednio przygotować rowery. Jednak nie wszyscy to zrobili, możliwe, że nie do końca ze swojej winy. Właśnie Wojtek Gąsiorowski miał taki mały rowerek, w którego oponach brakowało powietrza i kolega trochę się męczył, ale po drodze gdzieś dopompowaliśmy sprzęt i było lepiej. Pamiętam, że Patryk Kujawski Wam na początku trochę dokuczał, ale już widzę, że z tego wyrósł i zmężniał.

A.S.: Czy zdarzały się panu momenty, w których miał pan dosyć bycia nauczycielem?

T.N.: Na początku jak zacząłem pracować w szkole, były bardzo niskie pensje i momentami żałowałem, porównując ten zawód z innymi. Uważam jednak, że praca w szkole, to jest powołanie. I kiedy człowiek jest starszy, a przebywa z młodzieżą, to się czuje młodo.

A.S.: Dlaczego oprócz wykonywania zawodu nauczyciela organizuje pan również różnego rodzaju wycieczki i obozy dla młodzieży?

T.N.: Nie lubię stagnacji, lubię zwiedzać i poznawać nowe miejsca. Mam też nadzieję, że jeśli mi się coś podoba, to młodzież również to polubi. I na tych wyjazdach panuje dosyć rodzinna atmosfera. Robię to też dla dzieci żeby zobaczyły coś, doświadczyły, poprzebywały trochę bez rodziców, w rówieśniczym gronie. Organizowanie wyjazdów to taka moja pasja.

A.S.: Co pan sądzi o zdalnym nauczaniu i ogólnie całej aktualnej sytuacji epidemicznej?

T.N.: Mam nadzieję, że to jest przejściowe. Nie wyobrażam sobie, żeby szkoła wyglądała tak przez dłuższy czas. Na pewno zostanie to w pamięci wszystkich. Oderwaliśmy się od kontaktu z ludźmi i tylko siedzimy przed monitorem. To nie jest dobre. Zresztą sami doświadczyliście, że nauka w szkole wygląda inaczej niż w domu. Spotkanie z człowiekiem jest o wiele wartościowsze, niż z ekranem. Jednak nie tylko Polska, wiele innych krajów, też musiało tak zrobić, nie było innego wyjścia. Jako nauczyciel myślę też, że praca domowa powinna być troszkę zmniejszona. Na lekcjach też Wam to powtarzałem, że na pierwszym miejscu powinna się liczyć nauka w szkole.

A.S.: Czy ma pan jakieś życiowe rady dla absolwentów?

T.N.: Kierujcie się rozsądkiem i praktyką, a nie modą. Nie idźcie do danej szkoły tylko dlatego, że wybiera się tam koleżanka lub kolega. Wybierzcie kierunek, który Wy chcecie.

Róbcie w życiu to, co sprawia Wam przyjemność. Myślę, że te nowe kierunki, dają wiele możliwości. No i też patrzcie pod kątem, czy dane zajęcie będzie Was satysfakcjonować i czy przyszła praca pozwoli Wam utrzymać siebie i potencjalną rodzinę. Życzę wam, żebyście byli szczęśliwi i nie zniechęcali się niepowodzeniami. Czasem trzeba być jak liść na wietrze, pozwolić się ponieść losowi, ale jednocześnie trzymać się swojego planu, celu. Jak to papież powiedział: „Nie martwcie się, wypłyniecie na głębię, a będzie dobrze”. Odwagi Wam życzę przede wszystkim.

A.S.: Dziękuję w imieniu całej 8a. Dziękuję, że zgodził się pan odpowiedzieć na kilka pytań.

T.N.: Nie ma sprawy.

*Z byłym wychowawcą klasy,
panem Tadeuszem Nowakiem,
rozmawiała Anna Syta*

Osobowości i osobiwości

Anna Syta

W naszej klasie wyróżnia się pewna dziewczyna o wyjątkowym charakterze. Ania Syta to nasz klasowy mózg. Co roku uzyskuje wzorowe wyniki w nauce. Startuje we wszelkich konkursach przedmiotowych, zajmując przy tym wysokie miejsca. Ze względu na pilność, pracowitość i odpowiedzialność Ani, śmiało można stwierdzić, że jest dobrym reprezentantem klasy. Dzięki tym cechom została wybrana na przewodniczącą klasy. Jednak Ania nie żyje wyłącznie w świecie nauki. W wolnym czasie czyta różne książki oraz chętnie pisze opowiadania. Znakomicie idzie jej również gra w szachy i z łatwością pokonuje przeciwników. Tę skromną osobę charakteryzuje otwartość i szczerzy uśmiech. Jest przyjaźnie nastawiona do ludzi, stara się im pomagać, jak tylko może.





Weronika i Kamila Tkaczyk

Weronika Tkaczyk w tym roku uzyskała 100 % frekwencję, co wzbudziło podziw u wielu osób. Musiała mieć dużą odporność zdrowotną, skoro nie chorowała i a nawet nie symulowała choroby, żeby trochę odpocząć. Weronika, wraz z młodszą siostrą – Kamilą, są bardzo pilnymi uczennicami. Osiągają wysokie wyniki, a do tego mają wzorowe zachowanie. Obydwie brały udział w konkursie literackim. Kamila otrzymała w nim wyróżnienie. Weronika zaś jeździła na zawody sportowe, jest szybka i zwinna. Dziewczyny są świetnymi koleżankami z kreatywnymi pomysłami.

Szymon Pełkowski

Szymon Pełkowski jest obdarzony wspaniałymi zdolnościami artystycznymi. Przez długi czas uczęszczał na szkolne kółko plastyczne i rozwijał swoje zdolności. Startował w wielu konkursach plastycznych, jeździł na plenery plastyczne. Szymon jest również świetnym kolegą, przy którym nigdy nie można być poważnym:-)



Oliwia Kumoś i Wiktoria Domin

Naszymi utalentowanymi klasowymi piosenkarkami są Oliwia Kumoś i Wiktoria Domin. Dziewczyny godnie reprezentują szkołę w chórze. Brały udział w wielu festiwalach i konkursach piosenki. Ich głosy potrafią poruszyć niejednego słuchacza.

Daria Gawlak

Mamy w klasie także bardzo utalentowaną uczennicę. Mowa oczywiście o Darii Gawlak, naszej klasowej tancerce. Należy do zespołu tanecznego RYTHM-X. Z całą grupą jeździła na liczne turnieje ogólnopolskie i międzynarodowe. Dzięki talentowi i wytrwałej pracy wracała z nich z fantastycznymi wynikami. Taniec to jej hobby, które od kilku lat stara się rozwijać jak najlepiej.



Piotr Woliński

W 6 klasie powitaliśmy nowego ucznia – Piotra Wolińskiego. Po kilku dniach można było dostrzec, że nie jest pasjonatem nauki. Jednak na lekcjach wf-u poznaliśmy go jako doskonałego sportowca. Piotrek brał udział w zawodach piłki nożnej, siatkówki oraz tenisa stołowego. Nie ma dyscypliny sportowej, w której by się nie odnalazł. Po szkole spędza czas na spacerach z psem i relaksuje się z kolegami na boisku. Wyznaje dewizę, że świeżego powietrza nigdy za wiele!

Na zdjęciu jako mistrz drugiego planu :)

Opracowała: Emilia Kapłań kl.8a

Sami o sobie

Wierszyki o uczniach kl.8a

1. Szymon to chłopak w różne gry grający
I na informatyce piątki zbierający.
(*Szymon Bodziak*)
2. Radek to uczynny, dobry kolega
choć na wagary czasem biega.
(*Radosław Cichoń*)
3. Wika to ambitna dziewczyna,
która w sporcie i nauce swego celu się trzyma.
(*Wiktoria Domin*)
4. Ta dziewczyna z wieloma osobami trzyma
przy tym w makijażu ma skill'a.
(*Daria Gawlak*)
5. Jego często w szkole nie ma,
ale zdarzy mu się dobra ocena.
(*Wojciech Gąsiorowski*)
6. Miłosz to chłopak lubiący koty,
i nie boi się żadnej roboty.
(*Miłosz Gruda*)
7. Emilka naukę nawet lubi,
pomocy nigdy ci nie odmówi.
(*Emilia Kapłan*)
8. On ma ochotę na różne psoty,
a później często są z tego kłopoty.
(*Patryk Kujawski*)
9. Oliwka każdego dobrą energią zaraża,
swoją wesołość i kreatywność wszędzie wdraża.
(*Oliwia Kumoś*)
10. Z matematyką miewa kłopoty,
lecz na wuefie ma więcej ochoty.
(*Szymon Laskowski*)
11. Od prac pisemnych się wymiguje,
lecz dobrym humorem wręcz promieniuje.
(*Bartłomiej Łysiak*)
12. Iza to super pomocna osoba,
jej charakter każdemu się podoba.
(*Izabela Pełkowska*)
13. Artysta to nie byle jaki,
w szkole nigdy nie miał draki.
(*Szymon Pełkowski*)
14. Ania to dziewczyna miła i wesoła,
solidnie pracująca od rana do wieczora.
(*Anna Syta*)
15. Kamila to dziewczyna rozsądna,
dobrych ocen szczególnie żądna.
(*Kamila Tkaczyk*)
16. Weronika to chodzący spokój i ducha pogoda
swoim uśmiechem uroku światu doda.
(*Weronika Tkaczyk*)
17. Kamil – chłopak wysoki i w siatkówkę dobrze gra,
z nim w drużynie każde zawody się wygra.
(*Kamil Urban*)
18. Ten chłopak na punkcie sportu bzika ma
z nim zawsze dobrze się gra.
(*Piotr Woliński*)
19. Kuba to klasowy informatyk,
niezły z niego też matematyk.
(*Jakub Zarębki*)
20. Drugi Kuba to klasowy śmieszek.
U każdego na twarzy wywoła uśmieszek.
(*Jakub Zmysłowski*)



Autorzy: Szymon Pełkowski i Anna Syta

Szkoła na wesoło



Pamiętny Dzień Wagarowicza

Wszystko działo się w najbardziej oczekiwany przez uczniów dzień – Dzień Wagarowicza. To był czwartek. Umówiliśmy się z chłopakami z 7 i 8 klasy, gdzie i o której uciekamy z lekcji. Podczas matematyki pisaliśmy do siebie na messengerze. Ustaliliśmy, przez które drzwi wychodzimy, aby nikt nas nie zobaczył. Pisaliśmy potajemnie, lekko zdenerwowani. Lekcja bardzo szybko nam minęła. Nikt się nie zorientował, że coś kombinujemy. Nadeszła dziesięciminutowa przerwa. Wybiegliśmy z sali niczym Nino Farina na torze Formuły 1 w 1950 roku. Wszyscy schowaliśmy się w męskiej łazience, przeczekaliśmy całą przerwę i wybiegliśmy ze szkoły. Pojawił się mały problem, bo nie wszyscy mieli rowery, żeby w razie jakichś problemów uciekać. Pobiegliśmy więc na orlik pograć trochę w piłkę. Mieliśmy małe obawy, ponieważ prawie wszędzie jeździła policja, jednak wszystko się udało. Trochę pograliśmy, trochę się wygłupialiśmy. Nagle usłyszałem, że z mojego plecaka wydobywa się świdrujący dźwięk. Kolega z klasy – Kamil napisał do mnie, że pani Olga zadzwoniła do rodziców. Jedni się wystraszyli, drudzy się z tego śmiali. Po powrocie do domu, zastałem mamę w drzwiach. Surowym głosem spytała, dlaczego uciekłem ze szkoły. Odpowiedziałem, że taka jest tradycja. Mama odparła, że wszyscy, którzy uciekli mają obniżone oceny. Następnego dnia wróciliśmy normalnie do swoich obowiązków szkolnych.

Opracował: Kuba Zmysłowski 8a

Na lekcjach historii

Zawsze na lekcjach historii, kiedy wcześniej wyrobiliśmy się z tematem, a do dzwonka było jeszcze trochę czasu, pan Mirosław Choina włączał nam bajkę pod tytułem „Masza i niedźwiedź”. Bardzo nam to poprawiało humory oraz dostarczało dużej dawki śmiechu. Cieszyliśmy się, ponieważ to też poprawiało nasze relacje z nauczycielem. Można powiedzieć, że po lekcjach historii, pomimo że ktoś dostał słabą ocenę lub miał gorszy dzień, wychodził zadowolony oraz uśmiechnięty. Te chwile na długo pozostaną nam w pamięci.

Opracował: Kamil Urban 8a





Teatr, który wydarzył się po drodze

16 stycznia 2020 roku wybraliśmy się na długo wyczekiwaną wycieczkę klas ósmych do Warszawy, konkretnie do Teatru „Buffo”, na spektakl pt. „Romeo i Julia”.

Wszystko miało przebiegać według ustalonego rozkładu: zbiórka przed szkołą, wyjazd o ustalonej godzinie 7:30. Los miał jednak dla nas inne plany. A więc się zaczęło! Gdy wyjeżdżaliśmy, uderzył w nas samochód osobowy, którego kierowca obarczył winą prowadzącego autokar. Na miejsce została wezwana policja w celu wyjaśnienia zajścia. Wszyscy byliśmy podłamani tym, co się stało. Myśleliśmy że wycieczka się nie odbędzie i opiekunowie cofną nas na lekcje do szkoły. Policja szybko wyjaśniła sprawę i ruszyliśmy w drogę. Mieliśmy duże opóźnienie. Kierujący autokarem chciał nadrobić stracony czas i „dodał gazu”. Niestety zrobił to w nieodpowiednim momencie, gdyż byliśmy na terenie zabudowanym, a za nami jechał nieoznakowany radiowóz. Zatrzymali nas do kontroli. Sprawdzili trzeźwość kierowcy i wręczyli mu mandat za przekroczenie prędkości w terenie zabudowanym. Ruszyliśmy dalej. Wszyscy zastanawialiśmy się, co może nas jeszcze spotkać i czy w ogóle dotrzemy na to przedstawienie? Mimo zaistniałych trudności dojechalśmy! Jednak zamiast dwu i pół godzinnego spektaklu obejrzelśmy samą końcówkę. Uchroniło nas to jednak przed kartkówką z obejrzanego przedstawienia.

To był niesamowity dzień. Pech, który nas spotkał podczas tego wyjazdu, na dłużej pozostanie nam w pamięci, niż miejsca, które zwiedzaliśmy. Na szczęście wszystko skończyło się pomyślnie i wróciliśmy cali i zdrowi, bogatsi o nowe doświadczenia.

Opracował: Bartłomiej Łysiak kl. 8a

Wigilie w klasie 8a

Co roku, od kilku lat, w naszej klasie organizowaliśmy klasową Wigilię. Za każdym razem była inna. Zmieniały się osoby, charaktery i wychowawcy. Zawsze Wigilia była organizowana tradycyjnie. Ubieraliśmy choinkę, każdy z nas przynosił coś od siebie np. różnego rodzaju potrawy czy ozdoby, przy stole śpiewaliśmy kolędy. W okresie świątecznym zwykle jako prezent wybieraliśmy wycieczkę, ale w ostatnim roku były tradycyjne prezenty. Nasza wychowawczyni, Pani Olga, postanowiła wprowadzić zwyczaj, dotyczący rozdawania prezentów, który ma miejsce u niej w domu. Wszyscy położyliśmy podpisane prezenty pod choinką. Karteczki z imionami wrzuciliśmy do jednej torby, a do drugiej – karteczki z zadaniami. Jedna osoba, przebrana za świętego Mikołaja, siadała obok choinki. Losowała karteczki z imionami dwóch osób, a te musiały wykonać wylosowane zadanie. Jeśli to się udało, dostawały prezent od samego św. Mikołaja. W czasie Wigilii w klasie, każdy przynosił jakąś potrawę. Były różne sałatki, barszcz, pierniki, kompoty, napoje i soki. Spędzaliśmy ten czas wyjątkowo. W tym roku mieliśmy świadomość, że to nasza ostatnia Wigilia w takim gronie i musimy się postarać, aby była jak najlepsza.

Opracowała: Wiktoria Domin kl. 8a

Opracowanie: p. Mariola Sidor
Zdjęcia: archiwum redakcji, archiwa uczniów

Historia klasy 8b

Wspomnienia z edukacji wczesnoszkolnej

Wielki rok i ogromne zmiany

Rok 2012 był przełomowy dla tegorocznych ósmoklasistów. Po raz pierwszy zderzyli się z nową rzeczywistością, jaką była szkoła, a dokładnie pierwsza klasa. Ja zostałam przydzielona do klasy 1 b. Skończyła się beztroska.

Niesamowita wychowawczyni

Wychowawczynią klasy 1b została Pani Iwona Choina. Dzięki jej metodom nauczania oraz wyrozumiałości w stosunku do nas, bardzo miło wspominam tamte lata. Motywowała nas do działania i poznawania samych siebie. Sprawiała, że chętniej integrowaliśmy się ze sobą i nawiązywaliśmy pierwsze przyjaźnie. Dzięki niej stawialiśmy pierwsze kroki w konkursach i w życiu szkoły. Klasa „b” zawdzięcza Pani Iwonce niezmiernie dużo!

Jak to było w klasie?

Często braliśmy udział w akcjach, które kształtowały w nas umiejętność oszczędzania – zakładanie książeczek oszczędnościowych. Braliśmy udział w konkursach rozwijających umiejętności czytelnice. Jeździliśmy na różne tematyczne wycieczki, które zacieśniały nasze relacje. Osiągaliśmy również swoje pierwsze sukcesy, biorąc udział np.: w konkursach plastycznych, sportowych lub literackich.

Przyjemna atmosfera ponad wszystko!

Po przełamaniu pierwszych lodów, zaczęliśmy się ze sobą żywać, tworząc prawdziwą klasę. Wiele osób znało się od czasów przedszkola, ale nie przeszkadzało to w nawiązywaniu znajomości z resztą uczniów. Dzięki pomocy pani wychowawczyni, przez trzy lata zdążyliśmy polubić siebie nawzajem na tyle, że sama myśl o rozdzieleniu w czwartej klasie sprawiała, że robiło się przykro.

Mimo wielu obaw, świat nie zatrzymał się po przemieszaniu klas i wciąż utrzymywaliśmy ze sobą kontakt. Wszystko się kiedyś skończy, ale miłe wspomnienia o klasie 1-3 zostają na zawsze!

Opracowanie: Kinga Małek



Wspomnienia z klasy 8b

Oczekiwania a rzeczywistość

Pierwsza Wigilia klasowa. Chcieliśmy, aby była ona wyjątkowa. Było to kilka dni przed feriami świątecznymi. Miało być idealnie: dwanaście potraw, stół przepięknie zastawiony. A przy tym nasza klasa, która jest grzeczna, pomaga sobie i jest cudownie zintegrowana. Jednak to mogło być tylko nasze marzenie, gdyż klasa 8B i integracja – to nigdy nie szło w parze. Tak samo jak dwanaście potraw, zamienione na ciastka, chipsy i inne „smakołyki”.

To jest okropne!

W piątej klasie wybraliśmy się na wycieczkę dwudniową do Krakowa i Zalesia. Pierwszego dnia zwiedzaliśmy Rynek i inne zabytki. Potem dotarliśmy do miejsca naszego zakwaterowania czyli domku agroturystycznego. Działy się tam przebojowe rzeczy. Na drugi dzień wyruszyliśmy na szlak. Graliśmy w podchody. Nasza drużyna szukała zadań. Jedno z nich, które szczególnie pamiętam, polegało na tym, że musiałyśmy pocałować chłopców. To wydawało się tak bardzo okropne. Żadna z nas nie chciała tego zrobić. Aż w końcu nauczyciele wpadli na pomysł, aby pocałować ich w policzek i na dodatek przez rękę. Była to dla nas wielka ulga.

Miesiąc po rozpoczęciu szkoły

Ostatni dzień pierwszego miesiąca szkoły zaczął się ciekawie, był to Dzień Chłopaka. Dziewczyny od tygodnia szykowały prezent dla chłopaków z okazji ich dnia. Wszyscy chodzili podekscytowani. Chłopcy nie mogli się doczekać, co dostaną. Gdy dziewczyny weszły do sali, aby przyszykować wszystko, koledzy również postanowili to zrobić. Na szczęście w sali była nasza Pani, dzięki której nie zdążyli niczego popsuć. Kiedy zadzwonił dzwonek na lekcję, wpuściliśmy ich do sali. Byli zaskoczeni tym, co zobaczyli. Wszystkie dziewczyny podeszły do nich i wręczyły im prezenty – koszulki z cytatem z przodu opisującym każdego z nich, a z tyłu nasze podpisy. Widziałyśmy w ich oczach, że był to trafiony prezent. Sprawiliśmy im dużą radość. To jeden z tych dni, który każdy z nas zapamięta na długo.

A gdy było nudno..

Kolejny dzień w szkole. Lekcje miały dość wolno. Nasza klasa licząca osiemnaście osób, na długiej przerwie dość szybko gdzieś zniknęła. Nudna przerwa, a więc trzeba coś zrobić! Wpadliśmy na pomysł zatańczenia belgijki na szkolnym korytarzu. Wydawało się to trochę głupie, ale czemu nie? W końcu to nasz ostatni rok! Zaczęły dołączać do nas osoby z innych klas. Zabawa się udała, a przerwa nam szybko zleciała.





Zawsze będziemy dziećmi

Na wycieczce na kręgle w siódmej klasie, było dość śmieszne zdarzenie. Jeden z naszych kolegów stwierdził, że spróbuje wejść do góry ruchomymi schodami, jadącymi w dół. Po kilku próbach uznał, że to bez sensu. Niestety przy tym się wywrócił i zjechał na – domyślcie się sami na czym .

Pyk i nie ma

Lekcja religii, chemii i inne. Pamiętam to, jakby było dziś. Chłopcy z naszej klasy zawsze musieli coś wymyślić. Tym razem padło na wyłączanie rzutnika w czasie lekcji. Mieli kilka sekund na kliknięcie guzika, często się denerwowali, bo nie mogli zdążyć tego zrobić. A gdy się już udało, cieszyli się jak małe dzieci. Młyny nauczycieli, którzy nie wiedzieli, o co chodzi, były czasem bezcenne.



Miasto, mafia i ksiądz

Nasza pani zawsze powtarzała, że powinniśmy się integrować, a więc staraliśmy się. Zaczęliśmy grać w mafie. Uzależniliśmy się od tej gry. Na przerwach często pytaliśmy panią Martę, czy możemy wejść do sali, żeby pograć. Czasami, nawet więcej niż czasami, zdarzało nam się grać w to nawet i na wosie. Bawiąc się w to, nauczyliśmy się też jakby argumentować, więc przyjemne łączyło się z pożytecznym.

Opracowanie:

Maja Rozwadowska i Amelia Klimowicz kl.8b



Od lewej na górze stoją: Mateusz Kasperek, Kamil Kucharzyk, Igor Maj,
w środkowym rzędzie od lewej: Antoni Baran, Angelika Ignatiuk, Kinga Małek, Amelia Klimowicz, p. Urszula Głuszak,
siedzą od lewej: Mateusz Mirosław, Maja Rozwadowska, Gabriela Zmysłowska, siostry Stanisławskie :), Jakub Stelmach.
Na zdjęciu brakuje: Aleksandra Hunek, Aleksandra Kasperek, Zuzanna Lesic, Dominika Misiak, Jonatan Sobótko



Zawsze przygotowana, pilna uczennica
każdego nauczyciela charyzmą zachwyca
z języków same dobre oceny
interesuje ją Azja - wszyscy to wiemy
(*Kinga Małek*)

Szybki niczym błyskawica
urokiem swym każdego zachwyca
na wuefie mistrz gibkości
każdy mu tego zazdrości
(*Mateusz Mirosław*)

„Misiu przesunąć się” ten zwrot zapamiętamy,
dobre wspomnienia z nią mamy
cała klasa lubi jej donośny głos,
który słycać niczym w lesie kos.
(*Dominika Misiak*)

Ulubieniec jest to nauczycieli,
z wszystkimi zawsze się chętnie dzieli
lecz cichym i skrytym wydaje się kolega
uwielbia układać wieże z klocków lego.
(*Kuba Stelmach*)

Amelka niewielkich rozmiarów dziewczyna
często innych łaskocze i jest bardzo żywa
gotowanie to jej pasja, w chórze uczestniczy
kiedy jej coś nie pasuje, no to głośno krzyczy.
(*Amelka Klimowicz*)

Motoryzacją się zajmuje,
opiniami innych się nie przejmuje,
bardzo pomocny z niego chłopak,
choć czasem robi wszystko na opak.
(*Kamil Kucharzyk*)

Często niemiły dla innych rówieśników,
kłopotów namnożyło mu się bez liku,
czasem pomoże, jeśli zapytasz go
ale ma przerośnięte ego.
(*Igor Maj*)

Częste pobyty w szpitalu miała,
przez co niekiedy rzewnie płakała,
jednak nigdy się nie poddawała
i szkoły przez to nie opuszczała
(*Maja Rozwadowska*)

Gdy o 7 budzik dzwoni,
jego z łóżka nie wygoni.
Lekcje z rana? Toż to mit.
Nie wie, co oznacza świt.
(*Jonatan Sobótka*)

Dobra z niej matematyczka,
suma, dane i różniczka,
nie są dla niej tajemnicą
wszystkich uczniów wnet zachwyca.
(*Dominika Stanisławska*)

Wszyscy go znają,
nauczyciele na zawsze zapamiętają.
I chociaż prawie do klasy nie zdawał
zawsze jakoś radę dawał
(*Antek Baran*)

Często się spóźnia,
czasu nie pilnuje,
bardzo dobrze śpiewa
i dobrze rymuje.
(*Angelika Ignatiuk*)

Najwyższa w klasie dziewczyna,
blond włosy, słodka mina,
cicha, skromna i nieśmiała,
koleżanka doskonała.
(*Ola Kasperek*)

„Rudym blondynem” go nazywają
głupie przezwiska czasem nadają,
lecz w gruncie rzeczy dobry kolega,
na wasze zawsze wie o co biega.
(*Mateusz Kasperek*)

Jedna z bliźniaczek - to chyba wiecie
nie znajdziesz drugiej takiej na świecie,
testy, kartkówki pisze wspaniale,
piątką w dzienniku nie chwali się wcale.
(*Nikola Stanisławska*)

Wzrostu jest niewielkiego,
lecz za to gigant z niemieckiego.
Wszystkie konkursy gładko wygrywa,
Laury, nagrody przy tym zdobywa.
(*Gabriela Zmysłowska*)

Chemia i biologia to jej mocna strona,
gdy wyrusza w podróż jest zadowolona.
Oprócz dalekich wypraw lubi nowe smaki,
a jej ulubione zwierzęta to są małe psiaki.
(*Ola Hunek*)

Oto osoba dla nas wyjątkowa
niepodrabialna i nietuzinkowa
swoim uśmiechem dzień rozpromieni
tak, że zły humor w mig w dobry się zmieni.
(*Zuzia Lesic*)

Sami o sobie

Opracowanie: Ola Hunek i Zuzia Lesic 8b

Tak mała a tak głośna - czyli o klasie 8b

W ciągu 5 lat naszej wspólnej nauki przeżyliśmy wiele wzlotów i upadków. Wszystko zaczęło się w roku szkolnym 2015/2016, gdy po 3 latach edukacji wczesnoszkolnej zostaliśmy podzieleni na 3 klasy. Nam trafiła się klasa „b”. Spotkaaliśmy się wszyscy razem na rozpoczęciu roku z nową wychowawczynią panią Urszulką Głuszak. Początki były trudne, ponieważ prawie się nie znaliśmy.

W 4 klasie liczyliśmy 19 osób. Dopiero przełamaliśmy pierwsze lody. Nowe znajomości, kłótnie i pierwsze wycieczki, próby integracji, które raz wychodziły, a innym razem szkodziły. Już w pierwszym wspólnym roku pani Ula zaczęła rozpoznawać, kto jest łobuzem, a kto śmieszkiem, na kogo trzeba uważać, a kto jest szarą myszką.

Po 4 klasie odszedł do innej klasy Patryk Kujawski i dołączyła do nas Gabrysia Zmysłowska. W piątej klasie zaczęliśmy się coraz bardziej integrować. Wybraliśmy się również na wycieczkę dwudniową w góry i do Krakowa. Warunkiem tego wyjazdu było to, że mamy się zachowywać porządnie i nie sprawiać wielu problemów. Ale no cóż, mówimy tu o chyba najgłośniejszej i najtrudniejszej klasie w szkole, więc nie mogło się obyć bez wielu komplikacji. I tu pani Ula przekonała się, że każdy z nas ma większe lub mniejsze rogi. Na wiosnę pojechaliśmy zwiedzać zamek w Zawieprzycach, braliśmy również udział w Turnieju Rycerskim. Naszą klasę reprezentowały wtedy Nikola i Dominika Stanisławskie oraz Maja Rozwadowska.

W 6 klasie pożegnaliśmy się z Mikołajem Wolińskim, lecz doszła Nikola Pachla. Wychowawczyni próbowała integrować naszą klasę poprzez organizowanie wycieczek np. do Laser City z klasą 8c, lecz nie zawsze to wychodziło. Nowym nauczycielem historii był pan Jerzy Czubacki.

W siódmej klasie nadeszły wielkie zmiany. Przyroda stała się czterema przedmiotami-fizyką, biologią, chemią i geografiją. Doszedł nam również język niemiecki oraz zmienił nam się nauczyciel od historii. W każdym z nas obudził się w tej klasie artysta, czy to muzyczny czy plastyczny...no w końcu

ostatni rok plastyki oraz muzyki, a oceny końcowe to teraz jedna z ważniejszych spraw. Zaczęła się również pierwsza „presja egzaminów”. Wielu nauczycieli zaczęło nam mówić, że został rok do egzaminów i czas najwyższy zacząć się porządnie uczyć oraz że żarty się skończyły.

No i zawitał ten ostatni rok. Zaczęliśmy sobie uświadamiać, jak wiele czasu razem spędziliśmy i że niedługo drogi większości z nas się rozejdą. Ruszyły szczególne przygotowania z matematyki, języka polskiego i języka angielskiego. Oczywiście inne przedmioty też były ważne, bo to ostatni rok i każdy chce mieć jak najlepsze oceny. Mimo dużej ilości nauki wybraliśmy się do kina na „Krainę Lodu 2”. Wybór zszokował chyba niejedną osobę, ale film bardzo nam się podobał. W listopadzie odbyły się próbne egzaminy! Nie było aż tak źle, ale mogło być lepiej. A później święta i ferie. Chyba na nie czekaliśmy najbardziej. Po powrocie do szkoły czekało na nas jeszcze więcej nauki. Doszedł stres związany ze zbliżającymi się nieubłagalnie egzaminami.

Powoli zaczynały się rozmowy o balu. Czekaliśmy również na długo wyczekiwaną i wyproszoną, dwudniową wycieczkę w góry. Zaczęliśmy także przygotowania do bierzmowania. W momencie, w którym nikt niczego się nie spodziewał, została przerwana nauka w szkole przez COVID-19... Początkowo wielu z nas cieszyło się, bo wolne! Mijał tydzień, dwa, miesiąc... zaczęła się nauka zdalna, do której nikt nie był przygotowany.

Zaraz egzaminy, a my w domu przed komputerem. Musimy dać radę! Wielu z nas już ma dość i chce po prostu wyjść z domu. Tęsknota, to chyba był największy problem. Każdy w izolacji. Co my mamy robić (oprócz lekcji, których było ogrom i wszyscy mieli ich dość). Pojawia się wiadomość, że egzaminy odwołane w kwietniu, za to odbędą się w czerwcu. Jak to? W jakich warunkach? Tego sami nie wiemy, ale mimo wszystko teraz próbujemy walczyć o jak najlepsze oceny na koniec roku oraz jak najlepsze przygotowanie do egzaminów.

Gabrysia Zmysłowska kl.8b



Pani od przyrody

Różne uczucia malowały się na jej twarzy
 stawała nad nami
 na wysokich obcasach
 widzieliśmy
 kolorowe paznokcie
 popielate spódnice
 i obowiązkowo szpilki
 ona pierwsza pokazała nam
 jak mamy się zachowywać
 i jak nie sprawiać kłopotów
 co nie zawsze wychodziło
 ona nas wprowadziła
 przez złoty mikroskop
 w intymne życie
 naszego pradiadka
 pantofelka
 ona spojrzała na nas srogo
 i powiedziała:
 że jesteście już zbyt „dorośli” na wygłupy
 z namowy dyrektora
 w naszym dziesiątym roku życia
 zostaliśmy jej „dziećmi”
 gdy po napiętym oczekiwaniu
 bycia w nowej klasie
 ukazały się pierwsze sukcesy
 wszystko rozśpiewało się
 wokoło
 w drugim bycia razem
 poszarпалиśmy nerwy pani od przyrody
 na dwudniowej wycieczce w góry
 chyba ten wyjazd
 uświadomił jej że przed nami
 jeszcze długa droga
 nauki dobrego zachowania
 w tamtym momencie zrozumiała
 że nie będzie wesoło
 z biegiem czasu
 zaczęła zmieniać zdanie
 i zauważać w nas talenty
 wspomagała i motywowała
 nie zważając na trudności
 zawsze pchała nas do przodu
 mówiąc:
 – nie poddawajcie się
 Wkrótce nasze drogi się rozejdą
 każdy pójdzie w swoją stronę
 i długo będziemy wspominali
 wspólne pięć lat
 W zakątkach naszego umysłu
 zawsze będziemy pamiętali
 tylko te dobre chwile.

Dla Pani Urszuli od klasy 8b



Od wychowawczyni

Wiem, że moja klasa IV, V, VI, VII w końcu VIII B to grupa młodych ludzi, których będę wspominała jako swoją klasę wychowawczą, 18 uczniów, 18 osobowości i różnych temperamentów oraz zainteresowań i pasji. Wiem, że wiele od was się nauczyłam. Wiem, że wspomnieniom będą towarzyszyły pozytywne emocje i wzruszenia.

Nie wiadomo kiedy minęło 5 lat od momentu, gdy pierwszy raz się spotkaliśmy. Ale utkwilo mi w pamięci, że jestem taką Waszą „klasową mamą”. Wspólnie rozmawialiśmy o tym, jak rozwiązywać szkolne problemy i nie tylko. Zdarzały się sytuacje trudne, które spędzały mi sen z powiek, ale staraliśmy się doprowadzić do pozytywnego finału. Cieszyliśmy się razem szkolnymi radościami i sukcesami. Dumna byłam z Waszych osiągnięć w różnych dziedzinach: przedmiotowych, artystycznych i sportowych, zarówno na szczeblu szkolnym jak i gminnym, powiatowym, wojewódzkim oraz ogólnopolskim. Chętnie włączaliście się do różnych działań na rzecz szkoły i środowiska. Małymi kroczkami integrowaliśmy się jako grupa klasowa.

Wspólne wycieczki, wyjazdy, imprezy oraz różne zdarzenia z życia klasowego i szkolnego będziemy wspominać jako niezwykle czas spędzony wspólnie.

Szczególnie zapadną nam w pamięci ostatnie miesiące ósmej klasy. Musieliśmy się zmierzyć z nową rzeczywistością, nową formą uczenia i nauczania, niejednokrotnie towarzyszyły nam pojawiające się trudności, ale staraliśmy się na bieżąco je pokonywać.

Nastał czas pożegnania. Chciałabym podziękować Rodzicom za współpracę, zrozumienie, życzliwość i wsparcie. A Wam życzę dokonania właściwych wyborów, wytrwałości w dążeniu do celu i spełnienia wszystkich marzeń.

Powodzenia!

Wychowawczyni
 Urszula Głuszak

Osobowości i osobliwości



Nie taki Antek straszny, jak go malują

Antek Baran – nie ma w szkole osoby, która nigdy o nim nie słyszała. Szczególnie znany z nieprzyjemnych sytuacji, przez co naszej klasie niejednokrotnie dostało się w kość. Nauczyciele, którzy uczyli, Antka zgodzą się z tym, że lekcje z nim bywały ciężkie, ale przez to dla nas ciekawsze. Można by wymieniać wiele nieprzyjemnych sytuacji z jego udziałem, ale czy tylko z takiej strony go znamy? Nasza klasa niejednokrotnie przekonała się o tym, że Antek to dobry i pomocny kolega. Może i nie potrafi nauczyć się wzorów na lekcje matematyki, ale za to poradzi sobie z każdą usterką. Gdy pan Bogdan potrzebował pomocy, Antek zawsze był gotów, a nawet potrafił sam coś zrobić, bo takie rzeczy to dla niego pestka. Nawet pan dyrektor raz przyznał na lekcji EDB, że Antek wiele zrobił dla naszej szkoły, jak mało który uczeń. Chodząc z nim przez 5 lat do jednej klasy (lub niektórzy nawet osiem), możemy powiedzieć, że dla Antka nie ma rzeczy niemożliwych (no może oprócz nauczenia się tabliczki mnożenia, chociaż mamy nadzieję, że i to kiedyś mu się uda). Wierzmy, że stoi przed nim świetlana kariera mechanika i w przyszłości nasza wychowawczyni, pani Ula będzie mogła się nim poszczycić i powiedzieć „*znam jednego dobrego mechanika, to mój uczeń – Antek*”.

Kiedy pasje i obowiązki idą w parze – czyli o zainteresowaniach Oli

Ola Hunek jest osobą z dużym poczuciem humoru. Niejednokrotnie zaskakiwała klasę żartami i memami, które idealnie pasowały do danej sytuacji. Oprócz tego jest jedną z najlepszych uczennic i osiąga bardzo dobre wyniki w przedmiotach ścisłych i nie tylko. Biologia, chemia i matematyka nie są jej straszne, wybiera się do klasy o takim profilu. Poza szkołą Ola ma wiele ciekawych zainteresowań. Od kiedy ją znamy, darzy miłością konie i wszystko, co z nimi związane. Od kilku lat gra ona również na trąbce w Brass Band Orkiestrze Gminy Niemce. Zajmuje się też fotografią. Jej zdjęcia trafiają na stronę szkoły oraz do szkolnego pisma. Ola należy do jego redakcji KLEKSA i bardzo angażuje się w tę pracę.



Niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju - Kinga

Kinga Małek jest bardzo osobliwą i charakterystyczną osobą w naszej klasie. Ten, kto ją bliżej poznał, wie że można się z nią zarówno pośmiać jak i porozmawiać na trudne tematy. Kinga ma swoje zdanie i nie boi się go wyrażać. Może właśnie dlatego kilkakrotnie była klasową przewodniczącą. Jeśli chodzi o język angielski, to zdecydowanie Kinga tutaj prowadzi. Świetnie mówi w tym języku i nie ukrywa, że wybiera się do liceum o profilu lingwistycznym. Lekcja historii też nie kryje przed nią tajemnic. Niejednokrotnie, gdy klasa nie знаła odpowiedzi na pytanie, to Kinga zawsze wiedziała, co powiedzieć, tym samym ratując wszystkich z grobowej ciszy. Jest to zasługa tego, że daty i wydarzenia historyczne ma w małym paluszku. Nie ukrywa zamiłowania do koreańskiego stylu, anime oraz mangi, które skradły jej serce. Mało jest takich osób jak Kinga. Życzymy jej, aby zawsze była sobą i nigdy się nie zmieniła.



Talent to jej drugie imię - czyli kilka słów o Gabrysi

Gabrysia Zmysłowska jest w naszej klasie najkrócej, ponieważ od 4 lat. Ten czas wystarczył, aby wszyscy ją polubili. Zdążyła pokazać, że jest osobą wielu talentów. Wcześniej przez kilka lat mieszkała i uczyła się w Niemczech i umie biegle mówić po niemiecku. Dzięki tej umiejętności Gabrysia osiągnęła wiele sukcesów. Zaczynając od szkolnych olimpiad, a kończąc na ogólnopolskich konkursach. Dzięki osiągnięciom językowym została zwolniona z pisania egzaminu z języka (czego jej bardzo zazdrościmy). Będąc z Gabrysią w klasie mogliśmy też dowiedzieć się o tym, że uczęszczała na akrobatykę i tam również odnosiła sukcesy. Jakby tego było mało, to jeszcze chodzi na zajęcia jazdy konnej. W naszej klasie nie ma takiej drugiej osoby, która mogłaby poszczycić się podobnymi talentami.

Klasowe śmieszki

Zuzia Lesic i Maja Rozwadowska chodziły do tej samej klasy od 5 lat. Od samego początku są najlepszymi przyjaciółkami. Praktycznie każdego dnia, siedząc razem w ławce, nawet bez powodu wybuchały śmiechem. Kiedyś nasza wychowawczyni Pani Ula nazwała je klasowymi śmieszkami, przez jakiś czas tak na nie mówiono. Obie dziewczyny mają bardzo podobne charaktery. Są przyjazne, śmiałe i zawsze bronią swojego zdania. Wiele razy zdarzało się, że Maja, jako jedyna, w imieniu klasy odważyła się przeciwstawić jakiemuś nauczycielowi i pierwsza zacząć dyskusję. Po chwili jednak dało się usłyszeć głos Zuzi, która dzielnie wspierała swoją przyjaciółkę. Jak w każdej przyjaźni bywa, dziewczyny nieraz miały sprzeczki, ale na szczęście nie trwało to długo. Wszystkie te doświadczenia sprawiły, że ich relacja stała się silniejsza i wyjątkowa. Śmiało więc można powiedzieć, że w naszej klasie nie ma drugich takich papużek nierozłączek, jak Maja i Zuzia.



Siostry Stanisławskie, czyli kilka słów o nas

Nasze imiona to Dominika i Nikola. Jesteśmy w klasie jedynymi siostrami, a w dodatku bliźniaczkami (Dominika jest starsza o dwie minuty). Jeśli chodzi o nasze podobieństwo, to zdania są podzielone. Są tacy, którzy uważają, że jesteśmy jak dwie krople wody i nawet po ośmiu latach w jednej klasie nas mylą. Niektórzy jednak nie mają z tym najmniejszego problemu. Uważamy, że trudniej byłoby znaleźć różnice niż podobieństwa w naszych cechach charakteru. Jesteśmy tak samo ambitne, pomocne i koleżeńskie. Nauka również nie jest tu wyjątkiem. Obie jesteśmy dobre z przedmiotów ścisłych, zwłaszcza z matematyki, która jest koszmarem większości uczniów. Gdy klasa nie znała odpowiedzi na jakieś pytanie, to niejednokrotnie byłyśmy jedyną nadzieją i ratunkiem przed karną kartkówką z matematyki lub chemii. Poza szkolnymi obowiązkami mamy liczne zainteresowania. Dominika bardziej interesuje się fotografią, a raczej robieniem zdjęć naszemu kotu Hektorowi, które potem umieszcza na Instagramie. Za to Nikola uwielbia aktywne spędzanie czasu i zawsze, kiedy jest sprzyjająca pogoda, potrafi spędzić cały dzień na dworze grając w badminton, jeżdżąc na rolkach lub w wakacje - pływając w jeziorze.

W ciągu tych pięciu lat wydarzyło się wiele sytuacji, jedne były bardziej, a niektóre mniej przyjemne. Sprawily one jednak, że tę klasę będziemy bardzo miło wspominać.

Opracowanie:

Dominika Stanisławska i Nikola Stanisławska kl.8b

Gabrysia Zmysłowska



Na pierwszych lekcjach j. niemieckiego w klasie siódmej siedziała niepozornie, ci-chutko, jednak już przy pierwszej rozmowie i sprawdzaniu obecności zorientowałam się, że mam do czynienia z prawdziwą młodą lingwistką.

Niemal od razu zaczęłyśmy przygotowania do konkursu przedmiotowego. Po całym roku intensywnej pracy przyszedł czas na odebranie laurów – Gabrysia została laureatką konkursu i odebrała gratulacje od Lubelskiego Kuratora Oświaty p. Teresy Misiuk. Tytuł laureata dał Gabrysi wiele profitów i otworzył nowe drogi m.in. zwolnił z obowiązku pisania egzaminu ósmoklasisty z języka niemieckiego, a wynik, który automatycznie otrzymała to 100%. Laureaci są przyjmowani również w pierwszej kolejności do wybranej szkoły ponadpodstawowej. Ponadto w klasie ósmej Gabrysia otrzymała stypendium marszałka województwa lubelskiego w ramach programu „Lubelskie wspiera uzdolnionych” dla pięciuset najbardziej uzdolnionych uczniów. W tym miejscu muszę podkreślić, że na gali finałowej laureatów z klas siódmych było niewielu, większość z nich stanowili uczniowie klas ósmych.

W kolejnej klasie Gabrysia także nie próżnowała. Ponownie wzięła udział w konkursie przedmiotowym i uzyskała tytuł finalistki.

Dodatkowo uczennica uzyskała także tytuł finalisty w prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Języka Niemieckiego „Lust auf Lesen”. Gabrysia jak zawsze poradziła sobie znakomicie.

Warto podkreślić również, że były to bardzo trudne konkursy, które wymagały od ucznia ogromnej wiedzy językowej, ale również wielkiego wysiłku i zaangażowania włożonego w przygotowanie się do poszczególnych etapów.

Znakomita znajomość j. niemieckiego prowadzi ją na sam szczyt. Kolejne lata na pewno przyniosą kolejne sukcesy. Trzymamy kciuki za Gabrysię oraz życzymy wszystkiego dobrego.

Emilia Rogala



Historia klasy 8c

Nasza historia, czyli kilka słów o 8c

Nasza przygoda zaczęła się w roku 2015. Właśnie wtedy wkroczyliśmy w kolejny etap edukacji i staliśmy się klasą 4c, liczącą 21 osób. Na początku klasy czwartej naszym wychowawcą został pan Mirosław Choina, który towarzyszy nam do dziś.

Wcześniej – w klasach 1-3 – należeliśmy do trzech różnych oddziałów. Naszymi wychowawczyniami były: pani Barbara Roziewicz (3a), pani Iwona Choina (3b) i pani Emilia Białek (3c).

Klasa 4 rozpoczęła się dla nas nowymi przeżyciami. Wtedy byliśmy przestraszonymi czwartakami, a teraz jesteśmy rozgadanymi ósmoklasistami. Przez te 5 lat trochę się u nas zmieniło. W drugim semestrze 4 klasy dołączyła do nas Maria. W klasie 6 odszedł Mateusz, ale przyszli Klaudia i Sebastian. Niestety, w 7 klasie nie spotkaliśmy się z Laurą, zawitała za to do nas nowa uczennica Weronika, jak się okazało, na tydzień. Była u nas krótko, ale wszyscy ją pamiętają. Na koniec klasy 7 pożegnaliśmy się z Sebastianem. W ten sposób pełną dwudziestką dotarliśmy do końca szkolnej przygody. Podczas naszej nauki zmieniali się nam także niektórzy nauczyciele. Najczęściej, bo co roku, panie od matematyki. Na początku uczyła nas p. Maria Wójtowicz, później p. Marzena Kowal-Dolińska, a następnie p. Jolanta Chrzęstowska. Od 7 klasy uczy nas p. Anna Ejnik. Niestety, w połowie 8 klasy pożegnaliśmy panią Danutę Dziezic, nauczycielkę fizyki, która odeszła na emeryturę. Największym szkolnym doświadczeniem była dla nas klasa 7. To właśnie w tym roku poznaliśmy nowych nauczycieli i nowe przedmioty. W 8 klasie często przypomniano nam o egzaminach, które i tak zostały przełożone. Przez ostatnie miesiące naszej nauki w podstawówce byliśmy zamknięci w domach, lecz nie przeszkodziło nam to w przygotowaniach do egzaminu. Mamy nadzieję na dobre wyniki. Niestety, bal, który miał zakończyć naszą wspólną drogę, też się nie odbył.

Przeżyliśmy razem pięć długich lat. Codziennie poznawaliśmy się na nowo. Mamy wiele ciekawych wspomnień, które na pewno zostaną w naszej pamięci na długie lata. To właśnie tu poznaliśmy swoich przyjaciół, nauczyliśmy się wielu nowych rzeczy. Dziś kończy się nasza wspólna droga. Każdy idzie w swoją stronę. Kto wie, może w przyszłości jeszcze się spotkamy? Na pewno będziemy za sobą tęsknić i nigdy nie zapomnimy tego, co razem przeżyliśmy.

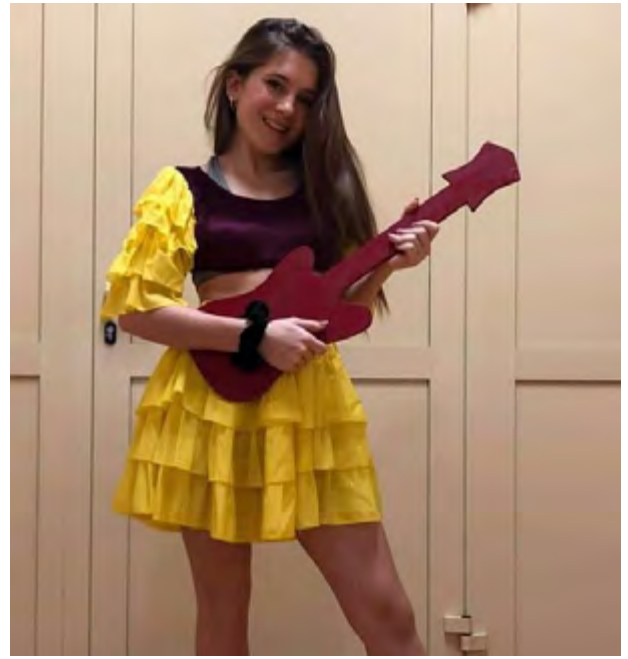
Opracowanie: Julia Szczęch, Agata Janczara





Od lewej w drugim rzędzie stoją: Mateusz Parafiniuk, Michał Jęczalik, Agata Janczara, Julia Szczęch, Katarzyna Kasperek, Karolina Kot-Dudziak, Krzysztof Nankiewicz, Hubert Tabiszewski, w pierwszym rzędzie od lewej: Jakub Kowalik, Kacper Janczara, Eliza Kowalik, Maria Birut, Oliwia Borys, Zuzanna Parafiniuk, Wiktoria Hamera, p. Mirosław Choina, Michał Wiśniowski, Jakub Nowicki. Na zdjęciu brakuje: Piotr Smoliński, Klaudia Tkaczyk, Natalia Tomczak





Sami o sobie

“A ja rymy składam jak Mickiewicz Adam”...
i swoją klasę przedstawiam.

1. Maria (Birut) językami dobrze włada,
ze wszystkimi w klasie gada.
2. Oliwia (Borys) konkursy wszystkie wygrywa,
uznanie nauczycieli przy tym zdobywa.
3. Wiktoria (Hamera) umie pięknie ozdabiać salę,
sprawdzianów z polskiego nie boi się wcale.
4. Agata (Janczara) to nasza instagramerka
i na wuefie wygrywa w berka.
5. Kacper (Janczara) to spoko gość,
choć matematyka daje mu w kość.
6. Michał (Jęczalik) umie grać w piłkę nożną,
minę ma wtedy bardzo groźną.
7. Kasia (Kasperek) zna się na ortografii
i jest mistrzynią geografii.
8. Karolina (Kot-Dudziak) ma najlepszy serwis w klasie,
wkrótce będą o niej pisać w prasie.
9. Eliza (Kowalik) to artystyczna dusza,
w horrorach nic jej nie rusza.
10. Kuba (Kowalik) świetnie zna się na chemii,
biologia też go nie gnębi.

11. Notatki Krzyśka (Nankiewiczza) każdy zna,
ponieważ piękny charakter pisma ma.
12. Kuba (Nowicki) gra w lola przez całe noce
i przez to traci na polskim moce.
13. Mateusz (Parafiniuk) przed klasówką panikuje,
a potem dostaje piątki – nie dwójce.
14. Zuzia (Parafiniuk) często jeździ na taneczne turnieje,
zawsze jest uśmiechnięta i nigdy nie smutnieje.
15. Piotrek (Smoliński) często zadaje pytania,
i otrzymuje od nas falę uznania.
16. Julki (Szczęch) boją się chłopaki,
kiedy bije ich dla draki.
17. Hubert (Tabiszewski) to mistrz liczenia
Zna tajniki mnożenia i dzielenia.
18. Jeśli potrzebujesz lekcji śpiewania,
idź do Klaudii (Tkaczyk) – to chórzystka znana.
19. Natalka (Tomczak) w chórze śpiewa,
na lekcjach muzyki nigdy nie ziewa.
20. Michał (Wiśniowski) interesuje się muzyką,
za to ma problemy z matematyką.

Opracowanie: Eliza Kowalik, Kasia Kasperek





Moja klasa jest inna...

Moja klasa jest inna. I nie ma w tym stwierdzeniu żadnego negatywnego zabarwienia. Chcę po prostu powiedzieć, że moi uczniowie bardzo się zmienili przez te pięć lat. Teraz jest to już całkiem inna klasa niż ta 4c, którą przyjąłem pod swoją opiekę we wrześniu 2015 roku.

Kiedy dowiedziałem się w sierpniu 2015 roku, że będę wychowawcą kolejnej klasy czwartej, pomyślałem sobie: Ok., to w końcu tylko następne trzy lata. Jakoś przeżyję. Może będzie ciekawie? Może wydarzy się coś niezwykłego? Nie wiedziałem wtedy, że te trzy lata zmienią się w pięć i że razem przyjdzie nam przejść przez wszystkie eksperymenty i reformy, które przygotowano uczniom z tego rocznika.

Nie bardzo wiedziałem wtedy, jak do nich trafić. Byli zbiorom dzieci z trzech różnych klas, nie znali siebie nawzajem za dobrze i nie wiedzieli, czego mogą oczekiwać ode mnie. Byli w szoku po zakończeniu edukacji wczesnoszkolnej i jeszcze potrzebowali opieki swoich pań, a tu nagle zjawia się jakiś Choina, który wcale nie jest podobny do poprzednich wychowawczyń i chce od nich dojrzałości i samodzielności. Było po nich widać początkowo, że są lekko zagubieni w nowej rzeczywistości, ale minęło trochę czasu i jakoś zaczęli się odnajdywać.

Starałem się budować z nich zespół. Napisałem/śmy kontrakt klasowy (którego chyba nie zaakceptowali, nie czuli i szybko zapominali jego zasady) i postanowiłem pokazać im wartości kulturowo-przyrodnicze naszego regionu, dlatego

na pierwszą wspólną wycieczkę wybraliśmy się do Skansenu. Okazało się, że ten pomysł też nie był zbyt trafiony. Wszyscy już w Skansenie byli, nie ma tam nic nowego, to wszystko już widzieli, itp. Pomyślałem sobie: Nie będzie łatwo, ale damy radę. Chyba...

W następnych miesiącach zaczęły się ujawniać animozje chłopięco-dziewczęce, których jakoś nie mogłem zrozumieć. Były wojny o to, kto z kim i gdzie ma siedzieć, kto jest czyją koleżanką „na własność” i gdzie mamy jechać na następne wycieczki. Tak toczyło się nasze klasowe życie. Po drodze były jeszcze afery hejtowe i wpisy na grupach w social mediach oraz moje zabiegi i akcje, żeby im zapobiegać.

Gdzieś tak w klasie szóstej zacząłem moich uczniów postrzegać inaczej. Poważnieli. Mniej było problemów, ale jeśli były, to też poważniejsze.

Nie ukrywam, że wtedy już poczułem, jak bardzo się z nimi zżyłem i trudno mi było sobie wyobrazić, że zaraz będę musiał ich pożegnać. Ale okazało się, że nie.

Następna reforma edukacyjna spowodowała, że otrzymaliśmy szansę na kolejne dwa lata bycia razem. Ucieszyłem się. Polubiłem ich i chciałem jeszcze trochę im potowarzyszyć i popatrzeć, jak zaczynają się zmieniać.

Wyraźne zmiany zaczęły się w klasie siódmej. Na początku drugiego okresu nauki zauważyłem, że właściwie, to już nie jestem im potrzebny, bo świetnie sobie radzą. Potrafili sami rozwiązywać konflikty i nieporozumienia, nie tworzyli podzespołów, ale działali razem. Umieli się zorganizować i tylko trzeba było wyraźnie im powiedzieć, czego się od nich oczekuje. Zaczęli bardziej szanować siebie i innych. Jednocześnie spostrzegłem, że potrafią bronić słabszych członków zespołu, że się za sobą wstawiają, że czują odpowiedzialność za całą grupę. No, kto by pomyślał? - zdziwiłem się, ale z radością.

Kiedy na koniec siódmej klasy, przy wystawianiu ocen z zachowania, zadałem im w ankiecie pytanie co zmienił/abyś w naszej klasie?, duża część uczniów odpowiedziała, że nic, wszystko działa, jak trzeba, jesteśmy super klasą. Wiedzieli to oni, pomału zacząłem przekonywać się i ja, ale jeszcze nie wiedzieli tego inni.

W ósmej klasie, to już nie ja, ale moi uczniowie podsuwali mi różne pomysły do wspólnej realizacji. Wiedzieli czego chcą i jak to zrobić, czasami potrzebna im była tylko odrobina pomocy. Wiele rzeczy robili samodzielnie, a ja dopiero dowiadywałem się od innych nauczycieli, że moja klasa to, że moja klasa tamto. Bardzo mnie to zaskakiwało i cieszyło. A najbardziej cieszyło mnie to, że ich działania były pozytywne, że to, w co się angażowali było akceptowane i często chwalone.

Nie zapomnę, kiedy na zakończenie pierwszego okresu nauki tego roku szkolnego przyszła do mnie p. Danuta Dziedzic. Był piątek, koniec tygodnia i koniec semestru. Była to też jej ostatnia lekcja w naszej szkole, ponieważ odchodziła

na emeryturę. Koleżanka powiedziała mi, że chce bardzo podziękować, bo jest zaskoczona postawą mojej klasy. Nie wiedziałem, co ma na myśli i już zacząłem sobie coś wyobrażać, ale chodziło o to, że 8c z własnej inicjatywy kupiła kosz kwiatów i podziękowała p. Dziedzic za lata nauki. Koleżanka była naprawdę wzruszona. Ja też. Zrozumiałem, że są już dojrzałi i całkiem inni.

Wielkim zaskoczeniem było dla mnie zorganizowanie w tym roku szkolnym Dnia Chłopaka i Dnia Kobiet przez moją klasę. Przyznam, że nie przyłożyłem nawet ręki do organizacji żadnej z tych imprez. Wszystko zrobili sami: umówili się, zaplanowali, zaangażowali rodziców, przygotowali salę, zebrali pieniądze, zrobili dekoracje, zorganizowali kulturalne zabawy i prezenty, a po wszystkim umieli posprzątać salę i jeszcze poczęstować panią woźną. Byłem w szoku.

Szkoda, że potem z powodu epidemii nie mogliśmy już spotykać się w normalnych warunkach, ale nawet w sposób zdalny docierały do mnie pochlebne opinie o moich podopiecznych: że pracują solidnie, że są systematyczni, że chcą się nadal uczyć. Byłem dumny i szczęśliwy. Trochę brakowało mi ich widoku, bo w czasie naszych spotkań online nikt nie chciał się pokazać i tylko moja osoba pokazywała „swoje prawdziwe oblicze”, ale trochę ich rozumiem.

Cieszyłem się, że zobaczyłem ich całych i zdrowych, kiedy wydawałem klasie zdjęcia wykonane jeszcze przed epidemią. Spostrzegłem, że urosli, że mają dłuższe włosy, ale nadal są bardzo sympatyczni i trochę mi ich brakuje. Zauważyłem też, że przestrzegają ściśle zaleceń sanitarnych. Wszyscy mieli maseczki i zachowywali dystans. Byli też bardzo kulturalni: wszyscy wiedzieli, jak się przywitać i uprzejmie pożegnać.

A teraz przypominam sobie te pięć lat i widzę ogromną różnicę, zmianę, jaka dokonała się w moich (jeszcze przez chwilę) uczniach i we mnie. Dostrzegam, czego mnie nauczyli i co dzięki nim zrozumiałem. Cieszę się, że mogłem iść z moją klasą przez te kilka lat ich młodego życia i towarzyszyć im w odnajdywaniu siebie. Jednym szło to łatwiej, innym trudniej, ale ostatecznie chyba wszyscy już wiedzą, kim są i ile są warci.

Przez naszą klasę przewinęło się jeszcze kilku uczniów, których nie ma dzisiaj z nami. Na początku byli w klasie: Mateusz, który przeniósł się do Warszawy, Sebastian, który pozostał w klasie siódmej i Laura, która teraz uczy się w Świdniku. Dołączyły za to do nas Maria i Klaudia. Wszystkim moim byłym i obecnym uczniom jestem bardzo wdzięczny za ich obecność i pracę. Uważam, że bez nich ta klasa nie byłaby taka, jaka właśnie jest. Każdy coś z siebie jej dał i każdy coś zyskał.

Dziękuję Wam i życzę wszystkiego najlepszego w dalszej drodze do dorosłości.

*Mirosław Choina
(jeszcze wychowawca klasy 8c)*

„Choinki Mirusia”

*Ciężko uczniem teraz być,
bo w pandemii trudno żyć.
Uczyć trzeba się wszystkiego,
nikt nie planował życia takiego.*

*Nie pomoże mama, tata,
nawet ochmistrzyni świata,
nie pomogą żadne asy
– tylko wychowawca klasy.*

*Pan Mirosław się nami opiekuje,
czasem komuś wstawi dwóję
trojkę lepszym – nie jak leci,
nie zważając na płacz dzieci.*

*Historii uczy znakomicie
(jakby chodziło o jego życie).
Wiedzę o społeczeństwie nam wyklada,
by w przyszłości wyrosła z nas myśląca gromada.*

*Myśmy czasem nie słuchali,
o amorach rozmyślali,
gdzie co kupić i przymierzyć,
aż się nie chce w to uwierzyć.*

*Poprzez wszystkie szkolne lata,
był on dla nas tak, jak tata,
był cierpliwy i troskliwy
ponad wszystkie swoje siły.*

*A więc teraz przepraszajmy
i nagrodę jakąś dajmy!
Ponoć kocha on historię...
obdarujmy go więc hojnie.*

*Niech na kartach każdej książki
będą o nim jakieś wątki!
Więc monarchię powołajmy
i go królem obwołajmy!*

*Teraz wszyscy oddajmy mu cześć
Vivat Miroslavus Rex*

**tytuł wiersza pochodzi
od nazwy grupy klasowej na Messengerze,
która bardzo się panu spodobała**

Maria Birut

Osobowości i osobliwości



Maria Birut

to bardzo barwna osoba o wielu zainteresowaniach. Jednym z nich są podróże, podczas których poznaje inne kultury, tradycje i oczywiście ma możliwość zwiedzenia pięknych miejsc. Jej ulubionym miejscem jest Grecja, a dokładniej wyspa Skiathos. To właśnie tam mogłaby wracać co roku. W przyszłości chciałaby odwiedzić m.in. Francję. Zafascynowana tamtejszą kulturą, już teraz powoli przygotowuje się do podróży- uczy się języka francuskiego. Potrafi nawet porozumieć się z rodowitym Francuzem. Marysia jest osobą doskonale zorganizowaną. Bez problemu łączy lekcje francuskiego, angielskiego, RYTHM-X, matematykę, ze spotkaniami towarzyskimi. Dodatkowo, we wcześniejszych latach, uczęszczała na lekcje nauki gry na gitarze. Pracowitość i sumienność to cechy, które towarzyszą jej od zawsze.

Opracowanie: Oliwia Borys





Oliwia Borys

– uczennica klasy 8c, wyróżnia się barwną osobowością. Ma wiele różnorodnych zainteresowań. Jej największym zamiłowaniem jest fotografia. Robi zdjęcia gdzie tylko się da – na spacerze, w domu, w szkole (podczas rozmaitych imprez szkolnych). Jednak nie samym aparatem człowiek żyje. Oliwka wyróżnia się na tle klasy zamiłowaniem do biologii, chemii i języka polskiego. Jest finalistką kuratorskiego konkursu z j. polskiego, a to niemały sukces. Z jednej strony jest cicha, nie mówi za dużo, wydawać by się mogło, że chodzi zamyślona. Jednak, gdy Oliwka znajdzie się w „odpowiednim” towarzystwie, to potrafi być zupełnie inna. Dużo mówi, tańczy, śpiewa, jest bardziej śmiała. Uwielbia muzykę. Jest to dziewczyna bardzo pogodna i pomocna.

Opracowanie: Maria Birut



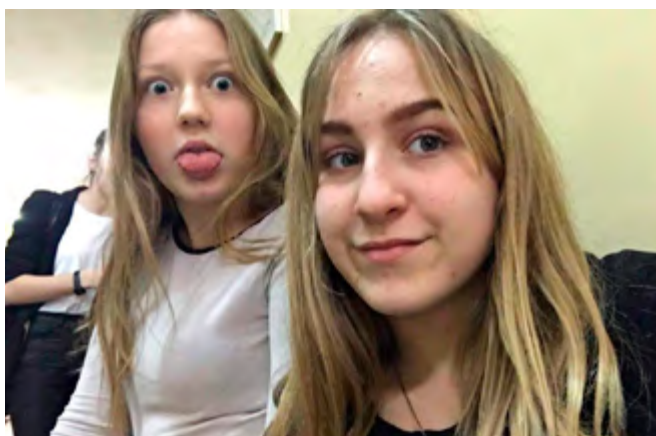
Klasowe tancerki

Do naszej klasy uczęszczają trzy dziewczyny, których wielką pasją jest taniec. Maria Birut i Wiktoria Hamera są tancerkami w Studiu Tańca Rythm-x, a Zuzanna Parafiniuk rozwija swój talent w szkole tańca Dance Mania.

Dziewczyny tańczą tam już od 4 lat. Jak każda z nich przyznaje, początki nie były łatwe. Na początku były zawstydzone i przeżarte tym, że są nowe w grupie. Bały się, że wypadną gorzej od bardziej doświadczonych koleżanek i kolegów. Jednak po tych wszystkich latach nie żałują tego kroku. Zyskały przyjaciół na całe życie i niezapomniane doświadczenia.

Dla Zuzi największym sukcesem jest wzięcie udziału w turniejach tanecznych na Litwie i Ukrainie, w których wraz ze swoją grupą zajęła 3 miejsce. Jak sama wspomniała, turnieje te są bardzo trudne i wymagające, biorą w nich udział bardzo doświadczeni tancerze. Dla Wiktorii z kolei największym osiągnięciem jest zajęcie pierwszego miejsca w ogólnopolskim turnieju. Dla Marii ważne były pierwsze miejsca, które zdobyła podczas początkowych występów. W imieniu całej klasy gratuluję dziewczynom takich osiągnięć, życzę dalszych sukcesów i powodzenia w spełnianiu wszystkich marzeń, związanych z tańcem i nie tylko.

Opracowanie: Agata Janczara





Agata i Kacper

Agata Janczara i Kacper Janczara to nasze klasowe bliźniaki. Niechętnie przyznają się do tego, że są spokrewnieni, a najczęstsze zdanie wypowiediane przez Kacpra brzmi: „Ona jest adoptowana!”. Być może jest w tym ziarno prawdy, bo zupełnie różnią się charakterem i zainteresowaniami. Pasją Kacpra są gry komputerowe. Spędza przy nich wiele czasu, często zapominając o bożym świecie. Natomiast Agata wręcz przeciwnie - zazwyczaj stara się ściągnąć brata na ziemię i sumiennie wywiązuje się ze swoich obowiązków (domowych i szkolnych), co jest częstym powodem mniejszych i większych sprzeczek między nimi. Jedne kończą się niegroźnie, ale zdarzają się sytuacje, gdy oboje ganiają za sobą z patelniami w dłoniach.

Przeróżne sytuacje z ich udziałem (a nawet same opowieści) zdecydowanie umilają nam szkolny czas. Bliźniaki potrafią uroznać nawet najnudniejszy szkolny dzień, za co jako klasa jesteśmy im ogromnie wdzięczni!

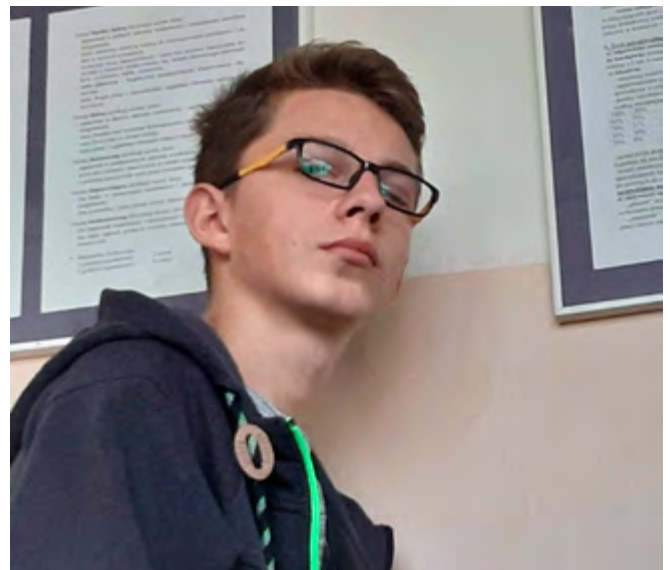
Opracowanie: Julia Szczęch, Oliwia Borys



Michał Wiśniowski

Wśród najciekawszych osób klas ósmych możemy wymienić Michała Wiśniowskiego. Ma on nietypową pasję, jaką jest muzyka trap. Zainteresował się nią w 2018 roku podczas wakacji. Wtedy po raz pierwszy miał styczność z trapem robionym „w warunkach domowych”. Teraz robi go sam. Nie ma on konkretnego stylu, co oznacza, że w swojej muzyce miesza wszystkie style i w ten sposób wyraża swoje emocje. Największym wsparciem dla Michała są koledzy z klasy oraz osoby, które pomagają mu nagrywać utwory. Michał jest bardzo oddany swojej pasji. Bardzo dba o to, aby jego teksty były dopracowane i wyrażały prawdziwe emocje. Jego celem jest nagranie kawałka z bardziej znanym traperem. Cała klasa wspiera Michała. Chcemy, żeby spełnił swoje marzenie zostania raperem.

Opracowanie: Piotr Smoliński, Jakub Kowalik



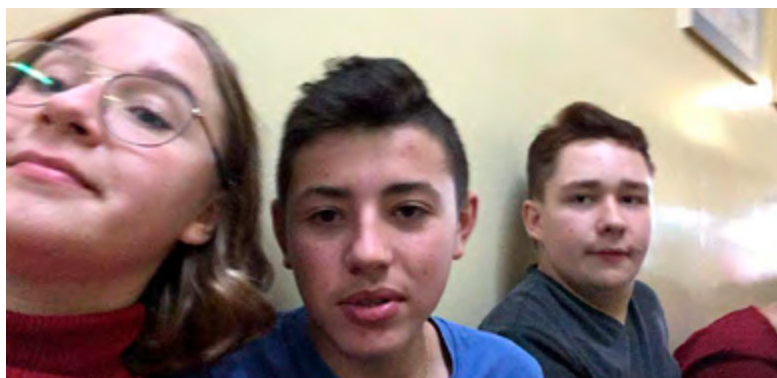
Szachiści

Nietypowym zainteresowaniem dla naszego pokolenia mogą się również pochwalić Kuba Kowalik i Jakub Nowicki. Obaj zaczęli grać w szachy, gdy byli mali, a dodatkowo zostali zarażeni tą pasją w podobny sposób - przez tatę. Kubę Kowalika wspierał także starszy brat. Zawsze grali dla zabawy i przyjemności, ale nadszedł czas, gdy pojechali na pierwszy profesjonalny turniej. Wspominają go bardzo dobrze - poznali mnóstwo ciekawych osób z podobnymi zainteresowaniami, a odrobina rywalizacji dodała im sił.

Oczywiście na jednym turnieju się nie zakończyło - nie raz i nie dwa reprezentowali naszą szkołę. Tym sposobem zyskali miano naszych klasowych szachistów, których podziwia cała klasa (i nie tylko). Kuba Kowalik zapytany o sekret umiejętności, odpowiedział, że są to... miny! Brzmi dość śmiesznie, ale wcale nie jest łatwo zrobić minę prawdziwego, zawodowego szachisty. Kuba Nowicki twierdzi, że gry strategiczne pomagają mu ćwiczyć skupienie i koncentrację, co jest kluczowym elementem gry w szachy.

Poza wysiłkiem umysłowym, Kuba Kowalik lubi również wysiłek fizyczny, dlatego ciągle stara się udoskonalać swoje umiejętności w pływaniu, co także skutkuje dobrymi wynikami w zawodach pływackich.

Opracowanie: Oliwia Borys



Krzysztof Nankiewicz

Wiele osób postrzega go, jako osobę spokojną, nieśmiałą. Ja jednak znam Krzysia i wiem, że jest wesołym, dowcipnym chłopakiem. Znamy się od przedszkola, byliśmy razem w jednej grupie. Chodzimy do jednej klasy przez osiem lat szkoły podstawowej. Krzysio służy pomocą kolegom i koleżankom, można na niego liczyć. Lubi oglądać filmy i czytać książki o tematyce kryminalnej. Jest osobą inteligentną, można z nim porozmawiać na różne tematy. Krzysia cechuje bardzo staranne i ładne pismo, które rzuca się w oczy. W zeszycie pisze piórem. Wyróżnia się skromnością, nigdy się nie wywyższa. Często opowiada jakieś ciekawostki wojenne, przyrodnicze czy naukowe. Nigdy nie ściąga na testach. Interesuje się zegarkami. Krzysio ma duszę artysty. Wyróżnia go niesamowity głos, o czym mogliśmy się przekonać podczas lekcji języka polskiego. Krzysio wygłosił mowę, a całą klasę zamurowało, łącznie z panią. Kiedy opowiada, to nie da się go nie słuchać.

Opracowanie: Michał Jęczalik, Zuzia Parafiniuk

Zostanie w pamięci...

Klątwa lekcji wf-u

Za każdym razem, gdy dziewczyny z naszej klasy słyszały magiczne słowo “wf”, zaczynały się prawdziwe obrady Okrągłego Stołu. Nastawał czas na doszukiwanie się objawów starości – boląca noga, palec i inne tego typu sprawy uniemożliwiające ćwiczenie na wf-ie. Z czasem pan Sławek tak do tego przywykł, że nawet nie musiałyśmy nic mówić, a od razu kazał nam siadać na ławce. Z chęcią wykonywałyśmy to polecenie i ze zdziwieniem obserwowaliśmy grupkę ćwiczących dziewczyn. Pomimo tego, że każda z nas bardzo lubiła pana Sławka, to i tak na każdej lekcji zostawał sam lub z bardzo niewielką grupą ćwiczących (głównie dziewczyn z 8a).

Wycieczki do Stokrotki

Poniedziałek po lekcjach – najbardziej wyczekiwany przez nas moment. Już od przedostatniej lekcji dopytywaliśmy się nawzajem, czy na pewno każdy jest odpowiednio przygotowany do wyprawy (tzn. ma pieniądze i nie musi wracać do domu od razu po lekcjach). Wraz z ostatnim dzwonkiem wybiegaliśmy z sali jak poparzeni. Co tydzień naszym celem była Stokrotka, ewentualnie dla urozmaicenia trasy, czasem wybieraliśmy dłuższą drogę – do Biedronki. Ta tradycja, zapoczątkowana we wrześniu, przetrwała aż do ostatnich dni roku szkolnego.

Dzień Dziecka

Wszyscy uczniowie z niecierpliwością wyczekują Dnia Dziecka, w którym to szkoła organizuje zabawy. W ubiegłym roku nasza klasa, po zakończonej imprezie, wybrała się na pizzę. Dziewczyny wpadły na pomysł, żeby w drodze powrotnej odwiedzić naszą koleżankę Agatę, która z powodu choroby została w domu. Kupiliśmy watę cukrową i poszliśmy w stronę jej domu. Słońce w tym dniu grzało bardzo mocno, co nie ułatwiało nam drogi. W końcu z różowej, pięknej waty cukrowej został tylko sam patyczek i klejąca się maź. Po kilkunastu minutach trafiliśmy pod dom Agaty. Jej reakcja była piękna. Aby upamiętnić tę chwilę, zrobiliśmy sobie zdjęcie. Po dłuższym czasie ruszyliśmy na upragnioną pizzę. Była to niezapomniana droga.

Opracowanie: Zuzia Parafiniuk





Hertencja vs KWK

Początków podziału klasy na dwie grupy (dziewczyny i chłopaków) należy szukać podczas jednej z lekcji geografii. Pan na chwilę musiał wyjść z sali i poprosił Zuzię, aby przypilnowała klasy. Zuzia najczęściej zwracała uwagę chłopakom, którzy oczywiście ją ignorowali. W ten sposób powstał pierwszy spór.

Kolejny konflikt zaistniał przed lekcją religii. Doszło do starcia dwóch władców – Królowej Zuzanny i Króla Jakuba.

Niedługo po tym powstały konstytucje obu królestw i zebrano dwór.

Z każdym kolejnym dniem królestwa próbowały dojść do porozumienia lub obalić rządy drugiego. Raz wygrywała jedna strona, raz druga – na zmianę. Gdy na lekcjach były jakieś rywalizacje bądź teleturnieje, stawaliśmy po przeciwnych stronach i za wszelką cenę dążyliśmy do wygranej – szło przecież o honor.

Doszło nawet do tego, że któregoś dnia dziewczyny chciały przekupić jednego z członków KWK, a dokładnie doradcę samego Króla, i przeciągnąć na swoją stronę. Niestety, nie udało się tego dokonać.

Gdy sytuacja się nieco uspokoiła, jedno z królestw zaproponowało rozejm, pisząc pakt porozumienia. Królestwo Hertencji podpisało go, lecz po dokładnym przejrzeniu, okazało się, że dokonano oszustwa. Pakt został zerwany, a stosunki pomiędzy państwami nie uległy poprawie.

Królestwa istnieją do dziś, a od czasów tamtego skandalu nie widać szansy na zażegnanie konfliktów.

Opracowanie: Wiktoria Hamera i Hubert Tabiszewski





Kawka Pana Choiny

Przynoszenie kawy naszemu wychowawcy, panu Mirkowi, stało się klasową tradycją. Wszystko zaczęło się od tego, jak pan poprosił jedną osobę o przysługę. Dał monety i wysłał do sklepiku z tzw. „zadaniem specjalnym”. Szybko stało się to swoistym rytuałem. Zazwyczaj ochotnicy chodzili przed lekcją WOS-u, gdy czekaliśmy w sali na dzwonek lub podczas długiej przerwy. Spacerki z drugiego piętra okazały się bardzo ciekawym przeżyciem.

Nieraz nie było kawy i w zamian kupowało się coś innego. Czasami zdarzały się wypadki i rozlania... (na szczęście szybko tuszowane). Z czasem jednak nabraliśmy wprawy, a misja dostarczenia kawy stała się ważnym elementem naszej codzienności.

Opracowanie: Wiktoria Hamera kl.8c



Powrót do dawnych lat, czyli projekt naukowy o Anutkach

W połowie roku szkolnego dwie uczennice naszej klasy, wraz z Panem Choiną, zaczęły tworzyć projekt naukowy o zespole Anutki, który działał w naszej szkole. Podczas projektu przeprowadziły wywiad z byłymi tancerzami tego zespołu, jak również z panią Anną Rzczycka, czyli założycielką zespołu. Przy przygotowaniach było wiele śmiechu, zwłaszcza przy robieniu zdjęć. Wiktoria Hamera i Julka Szczęch przeszukały szkolny składzik, w którym znalazły piękne, kolorowe sukienki. Do przebrania się namówiliśmy również Kacpra Janczara, który przyodziął strój męski. Wszyscy razem wyglądaliśmy zjawiskowo! Dziewczyny pozowały jak profesjonalne modelki, a nasz wychowawca, Pan Choina wcielił się w rolę fotografa. Efekt końcowy wyszedł super!

Opracowanie: Zuzia Parafiniuk



ONE tańczą dla nas

One, czyli Zuzia Parafiniuk z 8c i Rozalka Szlązak z 5b, zatańczyły dla szerokiej publiczności. Nasze uczennice wystąpiły bowiem w bardzo profesjonalnym teledysku, wyprodukowanym przez MyMusic Poland. Tańczyły do piosenki Ali i Oli Tracz, przebojowych siostr z telewizyjnego show The Voice Kids Poland. Zuzia i Rozalka są tancerkami Studia Tańca Dance Mania z Lublina. Poniżej prezentujemy ich relację z tego artystycznego przedsięwzięcia.

Już w przedszkolu zajęcia taneczne sprawiały mi wielką radość. Pani chwaliła mnie za poczucie rytmu i powtarzała, że powinnam rozwijać się w tej dziedzinie. Kiedy miałam 11 lat, rodzice zapisali mnie do Szkoły Tańca Dance Mania w Lublinie. Moja przygoda z tańcem i trwa do dzisiaj. Dzięki Dance Mani przeżyłam jedne z najpiękniejszych chwil w swoim życiu. Atmosfera, jaka panuje na sali, jest nie do opisanania. Uwielbiam adrenalinę, która towarzyszy mi przy każdym występie. Na turnieju wszyscy traktujemy się jak jedna duża rodzina. Moi instruktorzy otworzyli mi drzwi do świata tańca, za co jestem im bardzo wdzięczna. Taniec stał się częścią mojego życia, a ludzie, z którymi tańczę, moimi przyjaciółmi.

W ostatnim czasie dostałam możliwość wystąpienia w teledysku do piosenki „Przed nami cały świat” Ali i Oli Tracz. Są to bardzo zdolne i miłe dziewczynki, które pomimo młodego wieku zaszły już bardzo daleko. Brały udział w The Voice of Kids. Teledysk kręciliśmy w TNStudio w Lublinie, wszystko wyglądało bardzo profesjonalnie. W wyborze charakterystyki pomagała mi Pani Kasia Ząbrowicz – instruktorka i założycielka Dance Manii. Podczas kręcenia, wskazówki dawała nam Pani Agnieszka Wiechnik – menadżer wokalistek. Początkowo stresowałam się, ponieważ był to mój debiut przed kamerą, w tańczeniu solo. Wcześniej tańczyłam tylko w grupie albo w duecie, jednak po chwili bariera zniknęła, a ja popłynęłam z rytmem muzyki. Zapomniałam o kamerze i ludziach stojących za nią. Skupiłam się tylko na tańcu. Kręcenie szło nam bardzo szybko i przyjemnie. Po nagraniu solo, przeszliśmy do tańczenia w grupie. Uwielbiam tańczyć z moimi przyjaciółmi, sprawia mi to ogromną radość. Pomimo zmęczenia, wszyscy czuliśmy się wspaniale. Efekty naszej wspólnej pracy można zobaczyć na YouTubie. Moim zdaniem wyszło super! Nie był to mój pierwszy teledysk, w jakim występowałam. W roku 2016 zatańczyłam do piosenki „Głowa pełna dźwięków” Nattalki Wawrzyńczyk, a w ubiegłym roku do piosenki „Niedorośła miłość”. Wiem, że warto rozwijać swoją pasję. Nie wyobrażam sobie życia bez tańca!

Zuzanna Parafiniuk kl.8c





W marcu 2020 roku miałam przyjemność wziąć udział w nagraniu teledysku do utworu „Przed nami cały świat” Ali i Oli Tracz. Są to dwie siostry, moje rówieśniczki, które mają już na swoim koncie wiele sukcesów, między innymi udział w programie The Voice Kids.

Udział w teledysku zawdzięczam Studiu Tańca Dance Mania ,do którego należę już od 6 lat. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie, że akurat ja znalazłam się w tej piątce szczęśliwców. Wśród tancerzy była też moja siostra Zuzia, co bardzo mnie ucieszyło. Zuzia już brała udział w takich przedsięwzięciach, natomiast dla mnie to był pierwszy raz. Stres był ogromny!

Ze względu na fakt, że teledysk był nagrywany w czasie pandemii, musieliśmy przestrzegać pewnych zasad. Wujek zawiózł nas do TNStudio w Lublinie. Przybyłam już przebrana i z delikatnym makijażem, który wykonała mi mama. W studiu czekała na nas Pani Kasia, nasza instruktorka tańca, nasi koledzy, Pani Agnieszka Wiechnik – nauczycielka śpiewu dziewczynek oraz dwie wspaniałe wokalistki – Ola i Ala Tracz wraz ze swoją mamą. Pani Kasia udzieliła nam kilka rad i wskazówek. Nakleiła nam na skronie piękne diamenty – wyglądaliśmy wystrzałowo!

I się zaczęło! Pierwszy klaps i nagranie ruszyło.

Dziewczynki pięknie śpiewały, a my cały czas tańczyliśmy, raz w grupie a raz oddzielnie. Cały stres i emocje od razu gdzieś uciekły. Podczas nagrywania teledysku pracowało nam się świetnie. Naprawdę było wiele zabawy i śmiechu. Atmosfera była cudowna, nawet zapomniałam, że jest pan operator, który wciąż nas nagrywał. Choć po kilku godzinach nagrywania pojawiło się zmęczenie, jednak radość i zadowolenie dodawały siły, żeby nagrać jeszcze kolejne ujęcie.

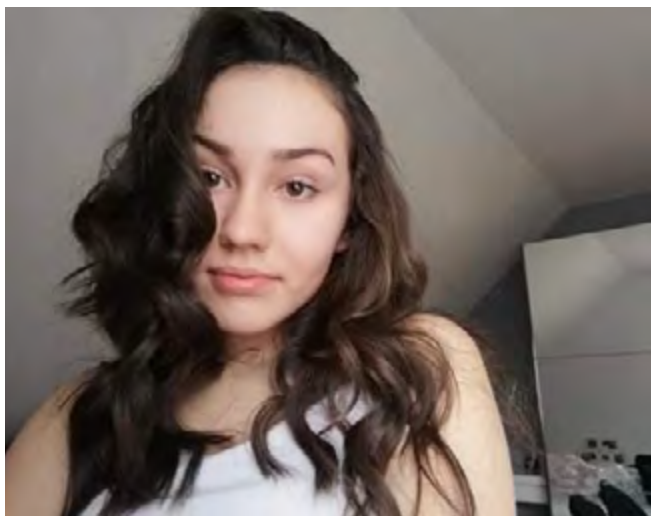
Jak dla mnie było to cudowne i miłe doświadczenie. Jestem bardzo wdzięczna wszystkim, którzy przyczynili się do tego, żebym mogła wziąć udział w tym teledysku i poznać tak wspaniałych ludzi. Kocham tańczyć!

Teledysk ujrzał światło dzienne 23.05.2020 roku.

Rozalka Szlęzak kl. 5b



Pytamy absolwentów: Jak minął rok w nowej szkole?



VLO w Lublinie było moim pierwszym wyborem. Od początku ósmej klasy marzyłam o tym, aby się tam dostać. Słyszałam od znajomych bardzo dobre opinie o atmosferze panującej w szkole oraz o wyjątkowym podejściu nauczycieli do uczniów. Zdecydowałam się na profil biologiczno-chemiczny z rozszerzonym angielskim. Bardzo ucieszyłam się, kiedy zostałam tam przyjęta, natomiast stresowałam się spotkaniem z nauczycielami, zwiększoną ilością materiału w szkole oraz spotkaniem z nową klasą. W moim przypadku trafiłam na najlepszą klasę, jaka mogła mi się trafić. To właśnie Oni pozwolili mi uwierzyć w swoje możliwości, a także udzielać się na forum klasy. Na pierwszym spotkaniu wszyscy nawiązaliśmy wyjątkową więź, która umacnia się każdego dnia. Każdy, kogo poznałam w tej szkole, wniósł wiele do mojego życia. Po niemal roku spędzonym jako uczennica Piątki uważam, że podjęłam najlepszą decyzję w moim życiu. Zdecydowanie każde dobre słowo, które usłyszałam od innych, było stuprocentową prawdą. Z ręką

na sercu mogę powiedzieć, że kocham atmosferę panującą w mojej szkole, wszyscy nauczyciele są wyrozumiali i zawsze stawiają na dobro ucznia. Są dla nas ogromnym wsparciem, służą pomocą z nawet najmniejszą błahostką. Szkoła słynie z licznych dni tematycznych, podczas których wszyscy przebieramy się i wspólnie upamiętniamy te wydarzenia. Muszę też zaznaczyć, że nauczyciele uczą z pasją oraz opowiadają wiele ciekawostek, a także dają cenne rady, które przydają się w dalszym życiu. Oczywiście jest dużo pracy, zwłaszcza jeżeli chodzi o przedmioty rozszerzone, natomiast myślę, że klimat panujący w szkole oraz wspaniali ludzie, których możesz tu spotkać wynagradzają to.

W Piątce jest wiele zajęć dodatkowych, które pozwalają rozwijać zainteresowania czy odkrywać nowe pasje. Biorę udział w zajęciach szkolnej drużyny medycznej. Uczymy się tam, jak w sytuacji zagrożenia móc zadziałać. Nasze zajęcia w większości składają się ze scenek, podczas których staramy się przekładać poznaną wiedzę na rzeczywistość. Nowa szkoła pozwoliła mi również rozwinąć skrzydła w kwestii przedmiotów szkolnych m.in. na lekcjach języka polskiego odważyłam się więcej udzielać, co pozwoliło mi chętnie i aktywnie uczestniczyć w zajęciach.

Karolina Borzęcka

Mam na imię Iza i jestem absolwentką szkoły w Niemcach. Obecnie jestem uczennicą II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie. Pierwszy rok w nowej szkole minął bardzo szybko. Polegał głównie na poznawaniu szkoły, nauczycieli oraz innych uczniów. Ten rok był dość nietypowy ze względu na nową szkołę oraz sytuację na świecie. Jednak udało mi się poznać II LO w Lublinie i mogę śmiało powiedzieć, że w tej szkole panuje cudowna atmosfera, a nauczyciele oraz inni uczniowie zawsze podadzą pomocną dłoń w każdej sytuacji. W II LO odbywa się wiele wydarzeń, m.in. Zwierciadła, Frankofonia, Koncert Walentynkowy. W tej szkole zawsze coś się dzieje i nie można narzekać na nudę. Co prawda nauka jest więcej niż w szkole podstawowej, ale w każdej szkole średniej tak jest. W II LO jestem na profilu mat-geo-ang. Jestem zadowolona z mojego wyboru i mogę polecić tę szkołę i ten profil każdemu.

Iza Bartosik



Uczęszczam do V Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Klasa: mat-geo-wos.

Jak minął ten rok szkolny? Bardzo szybko i przyjemnie. Żałuję, że nie było nam dane pochodzić do szkoły przez te wiosenne miesiące, ale cóż, trudno. Opowiem Wam o czasach szkolnych i samej szkole, kiedy się jeszcze do niej normalnie chodziło. Od początku 3 gimnazjum wiedziałam, że chcę iść do Piątki. Słyszałam o niej wiele dobrych opinii od starszych znajomych. Była ona moim pierwszym wyborem i bez problemu się do niej dostałam, z czego się naprawdę cieszę! Jest to szkoła o bardzo dobrym poziomie, ale bez przysłowiowego „wyszcigu szcurów”. Panuje w niej miła, rodzinna atmosfera, ludzie – uczniowie jak i nauczyciele – są do innych osób przyjaźnie nastawieni. Nigdy nie jest tu nudno czy smutno. Mamy dni tematyczne, najbardziej znany to Dzień Spódnicy, który zazwyczaj organizowany jest w Dzień Kobiet. Podczas niego wszyscy (chłopaki i nauczyciele również!) zakładają spódnice/sukienki do szkoły. Oczywiście nie jest to obowiązkowe, ale jest to bardzo fajne i tego dnia jest zawsze dużo śmiechu. Nauczyciele w większości dobrze uczą, są wyrozumiali i co jest bardzo miłe – szybko zapamiętali nasze imiona! Jeśli chodzi o mój profil, całkiem mi się podoba, szczególnie rozszerzona geografia, wos jest w porządku, trochę ciężiej z matematyką. Do niej naprawdę trzeba się przykładać i być systematycznym. Powiem jeszcze krótko o tym, czego się obawiałam na początku roku szkolnego, a okazało się niestraszne, a wręcz przyjemne. Były to codzienne dojazdy busem do Lublina. Na początku byłam nimi załamana, do gimnazjum miałam 5 minut samochodem, a tu około 45 minut razem z dojazdem autobusem miejskim do szkoły, więc nieraz musiałam naprawdę wcześnie wstawać. Było to dla mnie uciążliwe przez około 2 pierwsze tygodnie, a potem to bardzo polubiłam, naprawdę! Więc jeśli boicie się tych dojazdów – nie ma czego. Są ciekawe, spotykacie w busie czy w miejskim znajomych z dawnej szkoły, można długo pogadać. Wydaje mi się, że to już wszystko, o czym chciałam opowiedzieć. Na zakończenie chciałabym serdecznie polecić Wam V LO. Mam nadzieję, że zobaczymy się na korytarzu we wrześniu!

Dorota Choina



Jestem uczennicą XXIO im. św. Stanisława Kostki w Lublinie. Pierwsza klasa minęła mi naprawdę szybko. Idąc do liceum, miałam pewne obawy, jednak szybko się przyzwyczaiłam do nowej szkoły. Do Biskupiaka poszło bardzo mało osób z Niemiec, więc codziennie zawierałam nowe znajomości. Jestem w klasie politechnicznej, jednak nie brak nam artystów, sportowców czy humanistów. Mimo różnic zainteresowań pomagamy sobie i jesteśmy całkiem zgrani. Mam wrażenie, jakbym z niektórymi znała się latami, a nie od kilku miesięcy. Szkoła jest bardzo duża, ale na szczęście szybko można nauczyć się jej rozkładu (szczególnie jak wejdziesz na 5 piętro od złej strony i będziesz musiał wracać na 3). Na nudę nie narzekam, ponieważ często są jakieś dni tematyczne czy akcje charytatywne. Jest wiele zajęć dodatkowych (ja chodzę na koło chemiczne i teatralne). Nauki też nie brakuje, ale nie trzeba zarywać każdej nocy, wystarczą ze dwie w tygodniu. Niestety, przez pandemię, ominęły mnie dwie zagraniczne wycieczki, do Szkocji i Czech, ale z nauczycielami i klasą byłam ciągle w kontakcie, ponieważ lekcje online odbywały się codziennie, zgodnie z planem.

Karolina Polkowska

Od września chodzę do V Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie. Wybrałam klasę biologiczno - chemiczną z rozszerzonym angielskim. W tamtym roku nie było łatwo się dostać, szczególnie do klasy, która miała najwięcej chętnych. "Piątka" ma wysoki poziom nauczania, panuje w niej również świetna atmosfera. Samorząd organizuje Dni Tematyczne, takie jak Dzień Postaci z Bajek czy Dzień Spódnicy. Oczywiście uczniowie przebrani nie są pytani w ten dzień. Uczniowie mogą uczęszczać na zajęcia pozalekcyjne, takie jak Caritas, czy też organizowane w tym roku wyjścia na basen. W szkole działa również radiowęzeł, z którego muzyka umiła nam przerwy. Nauczyciele są przyjaźnie nastawieni do uczniów oraz prowadzą lekcje w ciekawy sposób, dzięki czemu nie trzeba poświęcać dużo czasu na naukę w domu. Pamiętam, jak na początku obawiałam się nauki z przedmiotów rozszerzonych - jednak nie taki diabeł straszny, jak go malują. Pierwsze tygodnie szkoły wspominam bardzo dobrze. Szybko się zaklimatyzowałam. Trafiłam na wspaniałych ludzi, bez których nie wyobrażam sobie teraz codzienności w V LO. Najlepsze co pamiętam, to chodzenie do Plazy na jedzenie - szczególnie podczas lekcji religii. Gorąco polecam wszystkim absolwentom "Piątkę". Mam nadzieję, że zobaczymy się we wrześniu.

Agnieszka Kozieł



Od początku gimnazjum wiedziałam do jakiej szkoły średniej chcę iść oraz na jaki profil. Po zaciętej walce o oceny i stresie spowodowanym egzaminami gimnazjalnymi, udało mi się dostać do III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej, do klasy dziennikarsko-prawniczej. Początki były naprawdę ciężkie. Wymagający nauczyciele i bezlitosny wychowawca, na każdym kroku zalewali mnie i moich nowych kolegów z klasy nauką i pracami domowymi. Ponadto nasze zmęczenie potęgowała godzina o której najczęściej zaczynaliśmy lekcje. Była nią 7:30. Gdybym jednak miała znowu wybierać liceum, ponownie moim

wybozem byłaby Unia. Moją szkołę bowiem tworzą ambitni, otwarci i niezwykle utalentowani ludzie, od których można się wiele nauczyć. Dzięki wcześniej wspomnianym nauczycielom, a przede wszystkim wychowawcy, nabyłam nowe umiejętności, które przydają się również poza szkołą. III LO daje również możliwość rozwijania swoich zainteresowań, dzięki ogromnej ilości kółek i klubów. Każdy znajdzie tutaj coś dla siebie. Ja na przykład, jestem aktorką szkolnego teatru „19.99”. Unia to szkoła, która rozwija i pomaga znaleźć siebie. Polecam ją każdej osobie, która chce wiele w życiu osiągnąć.

Martyna Kądziela





Cześć, jestem Kacper i chodzę do Zespołu Szkół nr 1 im. Władysława Grabskiego w Lublinie. Gdy przyszedłem do tej szkoły lekko przeraziła mnie jej wielkość oraz ogromna ilość uczniów. Na początku ciężko było mi się przyzwyczaić do nowej szkoły, po opuszczeniu mojego ulubionego gimnazjum. Jednak poznałem tu dużo miłych i ciekawych ludzi. Nauczyciele są bardzo wyrozumiali oraz pomocni. Moja klasa to technik organizacji reklamy. Mam różne przedmioty zawodowe: reklama, przekaz reklamowy, bezpieczeństwo i prawo. Całkiem dobrze radzę sobie z przedmiotami zawodowymi, gorzej z fizyką i chemią. Cieszę się, że wybrałem tę szkołę. Polecam ją wszystkim.

Kacper Studziński

Jestem uczniem Lubelskiego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Lublinie. Chodzę do technikum, do klasy o kierunku technik grafiki i poligrafii cyfrowej. Na początku nie byłem do końca przekonany, co do kierunku, który wybrałem. Było to spowodowane moimi znikomymi umiejętnościami w tej dziedzinie. Na szczęście na lekcjach zawodowych, krok po kroku wytłumaczono mi fundamenty i podstawy grafiki komputerowej. Idąc pierwszego dnia do tej szkoły, słyszałem masę różnych opinii. Jedni stanowczo odradzali, drudzy wręcz przeciwnie. Postanowiłem sprawdzić to na własnej skórze i śmiało mogę powiedzieć, że niczego nie żałuję. Wielu nauczycieli przyszło do szkoły razem z nami i podobnie jak my uczyli się „magnolkowego” życia. Grono pedagogiczne dało do zrozumienia, że to szkoła średnia. Jeśli chcesz, to się uczysz, jeśli nie - to twój problem. Osobom, które wybiorą tę szkołę, radzę, by się nie bać oraz być asertywnym. Zawsze mogę służyć pomocą!



Przemek Jaszcz



Szkoła, do której chodzę, to Zespół Szkół Samochodowych w Lublinie. Moim ulubionym przedmiotem jest na pewno: podwozie i nadwozie pojazdów samochodowych (PINPS). Początki były naprawdę ciężkie, nowe twarze, nowi ludzie. To nie było tak, jak w gimnazjum, że przechodziło się po korytarzu i wszystkich się znało. Z czasem poznawałem coraz to nowsze osoby, każdy miał ciekawy charakter, którego wcześniej nie znałem. Pierwszy rok, pomimo ciężkiego startu, wspominam bardzo dobrze. Dużo uśmiechów, żartów, dużo osób, z którymi naprawdę miło można spędzić czas. Były oczywiście kłótnie, były problemy, ale moim zdaniem, z każdym następnym rokiem, coraz lepiej będzie się wszystko układało. Dlatego szczerze mogę powiedzieć, że rok w nowej szkole wspominam bardzo dobrze.

Sebastian Tkaczyk

Praca zajęła II miejsce w wojewódzkim konkursie dziennikarskim: **Słowo w czasie zarazy.**
Organizator III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie.

Przecież to tylko słowa

„Na straganie w dzień targowy, takie toczą się rozmowy” to właśnie wiersz Jana Brzechwy jako pierwszy przyszedł mi do głowy, gdy zapoznałam się z tematem konkursu. Wiersz o słowach. Straganów coraz mniej, zastąpiły je hipermarkety. Dni targowe odchodzą do lamusa, zakupy można robić przez całą dobę. A rozmowy jak się toczyły, tak się toczą. Tylko teraz bardziej w mediach, niż w realu.

Wiosna 2020. Pandemia. Koronawirus szaleje. Świat staje na głowie

Ola, wiesz że podobno mają zamknąć naszą piekarnię? Będzie problem z chlebem. Od tego zaczęło się moje obcowanie z pandemią. Słowa, wypowiedziane przez koleżankę, brzmiały złowieszczo. Chwilę później dowiedziałam się, że podobno zamknięte zostaną drogi, prowadzące do większych miast, nie będzie można odwiedzać rodziny, nie będzie Świąt Wielkanocnych.

Ponadto Kaśka ma informacje z „pierwszej ręki”, że w naszej miejscowości mieszka rodzina zarażona koronawirusem.



Podobno przyniosła tę chorobę pani domu, która jest pielęgniarką. Cała rodzina się od nich odsunęła, nie odbierają nawet od nich telefonów. Sąsiedzi obchodzą ich dom szerokim łukiem. Jest to „najprawdziwsza prawda”. Oczywiście zdaniem Kaśki.

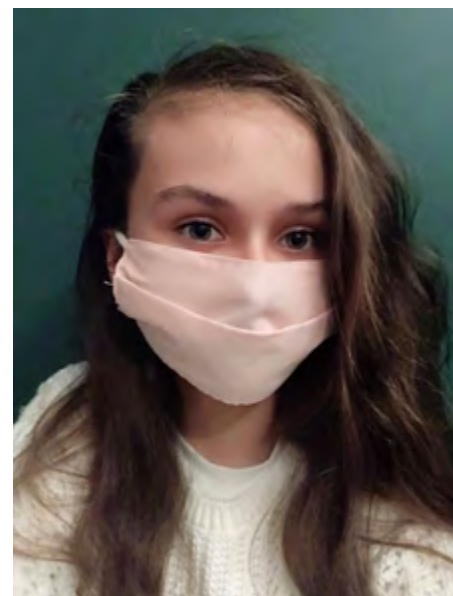
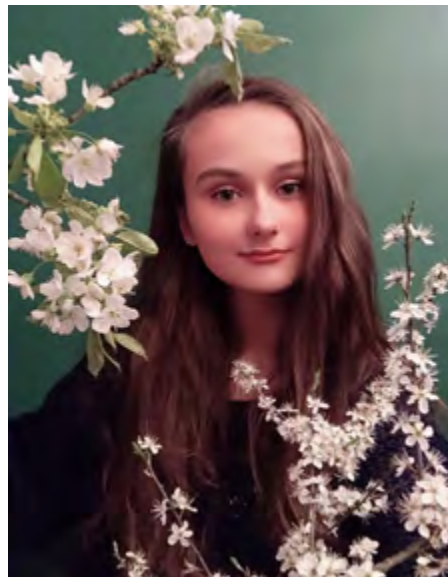
A wszystko to spowodował koronawirus.

Moja dobrze poinformowana koleżanka ma patent na wszystko.

Picie gorącej wody może ochronić nas przed koronawirusem! – taką informację przekazała mi wieczorem. *Tylko pamiętaj, że woda musi mieć równo 27 stopni i ani trochę mniej!* – koleżanka ciągnęła dalej temat. *To pewnik, czytałam w gazecie.*

Sama już nie wiem, co o tym sądzić. Wpisuję w przeglądarkę tekst: „*picie ciepłej wody zabija wirusa*” i klikam w pierwszy pokazujący się link. „*Wirus z Wuhan nie jest odporny na ciepło, ginie przy temperaturze 26-27 stopni C*”.

Wkrótce okazuje się, że powyższa



wiadomość to fake-news. Owszem, picie wody jest wskazane, ale na pewno nie ustrzeżemy się w ten sposób przed COVID-19.

A w moim domu zamieszanie! *Cała sytuacja została ustawiona!* – krzyki dochodzą z pokoju. Babcia słyszała od sąsiadki, której córka pracuje w korporacji, że za pandemią stoi Bill Gates (ten od Microsoftu). Portale internetowe sugerują, że to właśnie on zaplanował pandemię na całym świecie w celu osiągnięcia korzyści. Rzekomo miał mieć fabrykę szczepionek, które sprzedawał potajemnie na wydarzeniu „Event 201”. Takie informacje podawały media. Te same media dementowały swoje wcześniejsze rewelacje, tłumacząc że szef Microsoftu nie brał udziału w „Event 201”. A fundacja, której jest założycielem, wspiera program szczepień w krajach Trzeciego Świata.

Jest mnóstwo medialnych doniesień na temat samego początku pandemii. Pierwsze podejrzenia padły na nietoperza. Rzekomo w Wu-han ktoś zjadł zarażonego koronawirusem nietoperza. Pacjent zero rozpoczął całą falę zacho-

rowań. Inne źródła internetowe podają, że to wcale nie chodzi o nietoperza. To podobno był łuskowiec.

Jednak w popularnej, brytyjskiej gazecie „The Guardian” możemy przeczytać, że na liście zwierząt, którymi handlowano na targu w Wu-han nie ma ani nietoperzy, ani łuskowców.

A może to sprawca szalonych naukowców, którzy wypuścili wirusa z laboratorium? Ile mediów – tyle teorii.

W Internecie możemy natknąć się na liczne wpisy na temat powiązań Internetu 5G z pandemią. Powstają teorie spiskowe, które mówią, że przesyłanie internetu technologią 5G rozpoczęło pandemię i dopóki nie zlikwidujemy tej nowości, może być coraz gorzej. W tej sprawie głos zabarzą Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji, która zapewnia, że COVID-19 nie ma najmniejszego związku z łącznością 5G.

Światem rządzi koronawirus, a ludzki mi umysłami fake-newsy.

Czym jest fake news? Odpowiedź na wszystko ma „wujek Google”: *falszywa wiadomość, często o charakterze sensoryjnym, publikowana w mediach z intencją wprowadzenia odbiorcy w błąd w celu osiągnięcia korzyści finansowych, politycznych lub prestiżowych.*

Fake-newsy w mojej wsi spokojnej? Niemożliwe. Rozmyślania przerywa dźwięk telefonu. To Kaśka. Jest bardzo podekscytowana. „Ola! Jedz dużo czosnku! Moja ciocia czytała w jakiejś gazecie, że on chroni przed koroną”.

Tym razem nie wytrzymuję. Wygarniam jej, co myślę o rewelacjach, którymi mnie karmi.

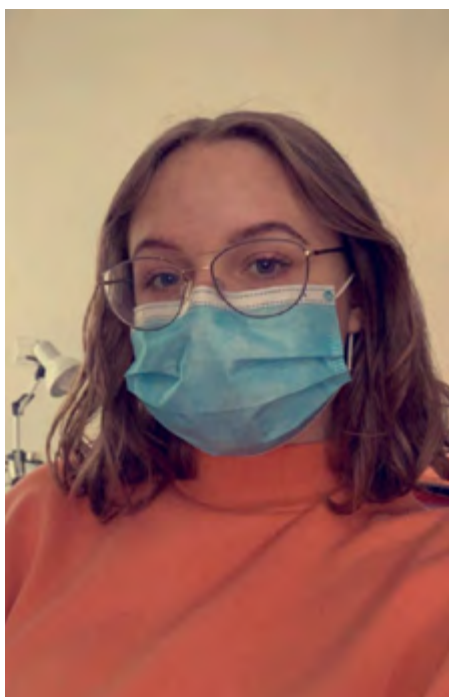
„Ola! O co Ci chodzi? To tylko słowa” – słyszę w odpowiedzi.

No tak...



Autorka: Maria Birut kl. 8c
Zdjęcia: Archiwum autorki

Praca wyróżniona w wojewódzkim konkursie dziennikarskim: Słowo w czasie zarazy.
Organizator III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie.



Dziennik czasu pandemii (fragmenty)

Wtorek 12.05.2020 r.

Słowo na dziś to: NAUKA

Odmieniane przez przypadki, liczby, niemal przez całą dobę, przez 74 dni przymusowej izolacji.

8.48 – pobudka. I od razu stres – przecież o 8.50 mam lekcje on-line. Gdy weszłam na G-Suite zajęcia już trwają. Z trudem staram się skupić. Za wiele do mnie nie dociera, gdyż do 3 nad ranem siedziałam nad lekcjami. Słyszę nazwiska Sztaudynger i Kochanowski. A więc dziś lekcja o fraszkach. Liczę na to, że nauczycielka nie wywoła mnie do odpowiedzi.

Profilaktycznie nie włączam mikrofonu i kamerki. Cudem przeżyłam dwie

godziny polskiego.

Gdyby to były normalne czasy powiedziałabym do koleżanki z ławki „No, no pani Mario – brawa i owacje”. A tak powiedziałam to sama do siebie.

Po tych słowach położyłam się znowu do łóżka. Liczyłam na to, że dokończę mój sen, w którym jechałam jakimś czerwonym samochodem. Nie wiem gdzie, nie wiem z kim i nie wiem po co, ale tak było. Nic z tego. Sen odpłynął w nieznaną.

Postanawiam coś zjeść. Może jajecznicę? Sprząatanie kuchni w gratisie...

Bardzo niechętnie siadam do komputera. Dziennik elektroniczny pęka w szwach. Dużo wiadomości od

nauczycieli z zadaniami, poleceniami, ćwiczeniami. No ileż można? Żeby tak nie znać umiaru! No, ale... pan każe, sługa musi. Godzina, dwie... Koło 18 zorientowałam się, że... jest 18. Jeszcze tylko test egzaminacyjny i koniec.

Nie lubię pisać, nie lubię czytać – to nie jest dla mnie. Otwieram pierwszy lepszy arkusze i moim oczom ukazuje się fragment powieści „Quo vadis”. Nie czytałam. Godzinę mozolę się nad arkuszem. Czeka mnie nagroda w postaci obejrzenia ulubionego filmu „Madagaskar”. Na dobranoc jeszcze serial „Kalfat”. Nastawiam budzik na 9.59. O 10 mam matematykę. Zdążę.

Sobota 16.05.2020 r.

Słowo na dziś: SPACER

Wreszcie zaczął się weekend! Cieszę się, bo to oznacza mniej nauki. Mogę odpocząć, poluzować napięty grafik.

Wstaję około godziny 11.30. Nie spieszy mi się nigdzie. Mycie, czesanie, ubieranie bez pośpiechu. Pora na śniadanie. Mam dużo czasu, więc zdecydowałam, że zrobię naleśniki. Jak to zwykle, trochę mi w tej kuchni zeszło, ale koniec końców uporałam się ze wszystkim w około godzinę. Wróciłam do swojego pokoju i zrobiłam parę zadań egzaminacyjnych z matematyki oraz pracę na angielski. Od teraz oficjalnie rozpoczęła się moja część wolnego dnia.

W czasach pandemii idealnym pomysłem jest relaks na świeżym powietrzu. Na spacer wyprowadza mnie ukochany pies. Idziemy!

Musieliśmy się jednak wrócić, bo zapomniałam wziąć maseczkę. Pomimo tego, że mieszkam na wsi i nie ma tutaj za wiele osób, to niestety muszę ją nosić. Na szczęście lasów i polnych dróg mam pod dostatkiem. I już jestem w lesie. Mogę wreszcie oddychać swobodnie. W oddali widzę dziewczynę, która trenuje bieganie. Odkąd wszyscy mamy przymusowy nakaz siedzenia w domu, to wydaje mi się, że każdy o wiele bardziej docenia spacer, przy-

rodę i bezpośrednie kontakty z ludźmi. Z tymi ostatnimi niestety problem.

Mijam pola z żółtym rzepakiem, kilka średniej wielkości jabłonek z białymi kwiatami. Przy drodze rosną jakieś polne kwiaty. Mają różne kolory, lecz moją uwagę przykuwają te niebieskie. Robię im zdjęcie. Słucham śpiewu ptaków. Nawet udaje mi się zauważyć jednego na gałęzi drzewa. *Co za banał* – myślę. Ale jaki przyjemny...



Mój pies zaczyna biec. Ja za nim. Wpadamy na leśną polanę. Trawa jest na niej soczyście zielona, gdzieś gdzie rosną drobne kwiatki. Jest też wierzba, dość spora. Siadam pod nią, a mój pies kładzie się obok. Odpoczywamy. Pokonaliśmy już 5 km. Po chwili odpoczynku podnosimy się i idziemy dalej. Wracamy do domu polną drogą. Jest pięknie. Przypominają mi się słowa Jeremiego Przybory „*Ja zawsze byłem za wiosną, bez względu na porę roku*”. Śmiało mogę utożsamić się z tymi słowami.

Szkoda tylko, że nie mogę z niej korzystać z przyjaciółmi. Brakuje mi ich, to już prawie trzeci miesiąc izolacji.

Piątek 22.05.2020 r.

Słowo na dziś: PORZĄDKI

Dzisiaj pierwszy dzień weekendu. Nie jest on jednak tak do końca dniem wolnym. Wstaję koło 10, bo nie mam zaplanowanych żadnych lekcji online. Cudownie! Bez pośpiechu jem śniadanie, ubieram się. Trochę nauki i o 14 jestem już wolna.

Na początku kwarantanny postanowiłam sobie, że spędzę ją produktywnie. Nie będę się lenić, zabieram się za porządki.

Zacząłam od posprzątania szafki z ubraniami. Szybko przetarłam ją do środka i wszystko ładnie poukładałam. Tak samo w szafie. Wszystkie wieszaki przewiesiłam w jedną stronę, a ubrania ustawiłam kolorami – od najciemniejszej sukienki, do najjaśniejszego kombinezonu. Takie tam moje „rytuały”. Poukładałam książki i szkatułki. Przyszedł czas na najgorszą półkę... tę z kasetami! Nie słucham piosenek ze spotify albo youtube. Mam stary magnetofon. Klimat... niepowtarzalny. Gdy już prawie miałam skończyć sprzątanie pokoju, to przypomniało mi się, że warto powiesić zdjęcia na ścianę. Wywołałam je pod koniec wakacji, a podczas roku szkolnego zabrakło mi czasu. Zabrałam się za to i po dwóch godzinach skończyłam. Ściana wygląda zdecydowanie lepiej. Niedawno przez internet (z uwagi na bezpieczeństwo) kupiłam nowe doniczki na moje kwiatki. Takie, które bardziej pasują do wystroju całego pokoju. Przesadziłam roślinki, ustawiłam je na półce. Odkurzyłam podłogę. Od razu zrobiło się przyjemniej.

Dzień zakończyłam tradycyjnie, robiąc zadania egzaminacyjne, a potem ćwicząc. Uważam, że był bardzo produktywny.

Autorka: Oliwia Borys kl. 8c
Zdjęcia: Archiwum autorki

Praca zajęła III miejsce w wojewódzkim konkursie dziennikarskim: Słowo w czasie zarazy.
Organizator III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie



Na początku było słowo – tak czytamy w Biblii.

Najprzód był chaos (...) – czytamy w „Teogonii” Hezjoda

A potem było dużo chaosu i dużo słów. Dominowało jedno. Było groźne, najeżone, agresywne. Rozmnażało się w zaskakująco szybkim tempie i atakowało każdego – bez względu na wiek, płeć czy pochodzenie. Było bezlitosne. Przenikało do ludzkiego ciała i do ludzkiej duszy. Podstępnie, po cichu dusiło swoje ofiary. W krótkim czasie stało się panem życia i śmierci całego świata. Słowo klucz: KORONAWIRUS.

Słowo – klucz pozamykało szkoły, przedszkola, fabryki, stadiony i inne miejsca, gdzie byli ludzie. Jak wytrych włamało się do ludzkich domów. Szeroko otworzyło drzwi innym słowom-kluczom: niebezpieczeństwu, panice, agresji, strachowi, bezradności i śmierci.

Najpierw drzwi do mojej duszy otworzyło sobie słowo-klucz: STRACH. Przyszło niespodziewanie, nie byłam przygotowana na tę wizytę. Weszło przez ekran telewizora: „Koronawirus

O słowach-kluczach

w Polsce rozprzestrzenia się coraz szybciej. Kolejne przypadki zakażenia aż w 6 województwach”. Padają kolejne liczby zakażonych, zmarłych. Włochy, Hiszpania, Warszawa, Lublin. Nie mogę oderwać wzroku od ekranu, strach mnie sparaliżował. W mojej głowie gonitwa myśli: *A jeśli ktoś z moich bliskich zachoruje? A co z babcią i dziadkiem?* Strach odebrał mi siły. Wygrał.

Potem zobaczyłam JĄ. Miała tylko 6 liter. 3 samogłoski, 3 spółgłoski. Jej imię to PANIKA.

Była w sklepie samoobsługowym, robiła zakupy. Wrzucała do koszyka wszystko, co wpadło jej w ręce makaron, mąkę, ryż, papier toaletowy, kaszę. Była bardzo żywotna: zaganiała ludzi do kolejek, wprowadzała zamieszanie, krzyczała. Była w doskonałej formie.

Nie była sama. Przyszła razem z córką – AGRESJĄ. Ta wrywała ludziom z rąk ostanie opakowania kaszy, szarpała za włosy, uderzała pięścią, a nawet gryzła. Obsługa sklepu próbowała bezskutecznie nad nią zapanować. Wycofałam się stamtąd.

Najgorsze jednak miało dopiero przyjść.

ŚMIERĆ. Była nie tylko słowem. Stała za nią konkretne liczby: „25 zgonów w ciągu doby, 238 zakażonych”. Spełnia się najgorsze. Coraz więcej zgonów, coraz więcej zachorowań. Boję się! Mój dom, pokój, łóżko, kołdra, poduszka nie chronią mnie przed okrutną wizją pandemii. Pandemia! Pandemia! Pandemia! – huczy w mojej głowie.

Co dalej?

Nie znam odpowiedzi na to pytanie. Nikt nie zna. I wtedy uchylają się drzwi.

Coś szarego, bezkształtnego, ponurego wchodzi do mojego pokoju. To BEZRADNOŚĆ. Słowo, którego znaczenia do tej pory tak naprawdę nie znałam. Zawładnęła moimi myślami i nie pozwoliła zasnąć przez kilka następnych nocy. Skutecznie odbierała siły. To już koniec. Już nic nigdy nie będzie takie samo. Gdzie szukać ratunku? Włączyłam laptop, surfuję po Internecie. Czeka mnie kolejna, bezsenna noc.

Nad ranem, gdzieś pomiędzy jawą a snem, przez okno wpada do mojego pokoju promień światła. Wraz z nim przybyszy trzy słowa-klucze, stare jak świat: WIARA, NADZIEJA, MIŁOŚĆ.

Usiadły tuż obok mnie i szeptały do ucha krzepiące słowa: ozdrowieńcy, akcje charytatywne, pomoc, służba zdrowia, bezinteresowność, serdeczność.

Bezradność najpierw zmalala, a potem schowała się w kącie. Była niemal niewidoczna.

Byłam tylko ja i słowa-klucze „... wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (Św. Paweł „Hymn o miłości”).



Akropolis adieu

Wspomnienie w kolorze ultramaryny

Granatowy, błękitny, turkusowy, chabrowy, modry, siny, szafirowy, lazurowy, ultramaryna, lapis lazuli, kobaltowy... Jeszcze do niedawna nie wiedziałam, że jest aż tyle odcieni koloru niebieskiego. Aż do pewnych wakacji w Grecji.

Upalny dzień. Stoję na szczycie wzniesienia i patrzę w dół. Podo mną biel i lazur. Hotele, restauracje, domy – wszędzie śnieżna biel ścian i murów. Drzwi zazwyczaj niebieskie, często również w tym kolorze są dachy i okienne framugi. Nieco niżej, u stóp góry – morze. Czasami ciemnobłękitne, czasami lazurowe, a czasami w odcieniu błękitu paryskiego. Nie dziwi dobór kolorów na greckiej fladze: niebieski symbolizuje niebo i morze, a biały – pianę morskich fal, z której, zgodnie z mitologią grecką, powstała bogini piękności – Afrodyta.

Takie jest moje pierwsze, greckie wspomnienie sprzed kilku lat. Już wyjeżdżając, tęskniłam za tym miejscem. I wiedziałam, że muszę do Grecji powrócić

W stronę kolorów i światła

Okazja nadarzyła się kilka lat później. Zapowiadały się wspaniałe, greckie wakacje. Pierwsze dni jak z bajki: przejrzyste, spokojne, niebieskie morze, gorący, złoty piasek. W oddali góry, których zieloność jest tak intensywna, że aż zapiera dech w piersiach. Wszędzie moc barwnych kwiatów. Dominują odcienie fioleto, różu, żółci, czerwieni, pomarańczy. No i ten niepowtarzalny błękit. Małe domki, fontanny, ozdobione wizerunkami starożytnych bóstw greckich, na ścianach malowidła, przedstawiające sceny mitologiczne. Gdy idę ateńskimi ulicami mijam rzeźby, ukazujące sceny z mitologii. Eros ze strzałą miłości, Odyseusz słuchający śpiewu syren, Jazon zdzierający złote runo czy Tezeusz z Minotaurem. Nie mam wątpliwości, że znalazłam się w kolebce kultury europejskiej.

Zobaczyć Ateny i umrzeć

Parafrazuję słowa Goethego „Zobaczyć Neapol i umrzeć”. Chciałabym zobaczyć Ateny i Akropol. Zachwycić się nimi i pokochać. No i oczywiście jeszcze pożyć. Marzenia okazują się możliwe do spełnienia.

Największa atrakcja przede mną – Ateny, stolica Grecji. No i to, na co najbardziej czekam – Akropol. Znam go z książek do historii i z piosenki Mireille Mathieu „Akropolis adieu”. Bardzo ją lubię. Będzie mi towarzyszył podczas greckiego lata. Pokusiłam się nawet o swobodne przetłumaczenie tekstu.

*Tego wieczora wiatr wieje od morza,
Jest wrzesień, lato przemija,
A szczęście jest ulotne
Jak kwiaty, które już umierają.*

Przed wyjazdem studiuję literaturę. Czytam o Atenach i o ich wizytówce – Akropolu. W zasadzie akropol jest nie tylko w Atenach. Starożytni Grecy budowali go na każdym najwyższym wzgórzu w mieście, bowiem *akro* – wzgórze, *poli* – miasto. Najbardziej znany jest ten ateński. Wzgórze ze świątyniami poświęconymi Atenie, Zeusowi, Partenon, Teatr Dionizosa.

Aspro mawro, czyli białe-czarne

Tipota sti zoi den ine aspro mawro – nic w życiu nie jest białe lub czarne – mówi greckie przysłowie. Wkrótce miałam się o tym przekonać.

Wjazd do stolicy Grecji nie robi na mnie pozytywnego wrażenia. Pierwsze zabudowania przypominają raczej slumsy. Na zdewastowanych budynkach w połowie starte już napisy graffiti, odrapane mury i powybijane szyby. Na ulicach nie widać żadnych ludzi i wszędzie tak jakoś cicho. *Przedmieścia rządzą się w pewnym sensie swoimi prawami* – pomyślałam.

Kilka kilometrów dalej – sceneria się nie zmienia: powybijane okna, odrapa-

ne ściany, brud. Ale na ulicach zaczynają pojawiać się ludzie. Nie wyglądają jednak na Greków. Kobiety w burkach, bose, ciemnoskóre dzieci biegające bez opieki. Spoglądam w lewo. Na podartej, różowej karimacie siedzi młoda kobieta. Obok niej gromadka dzieci, jest ich może pięcioro, może sześcioro. Nie dołączają, nie biegają, są bardzo smutne. Na twarzy kobiety maluje się żal i beznadzieja. Skręcam w wąską uliczkę po prawej stronie. Dwaj kłócący się, ciemnoskórzy mężczyźni. Są agresywni, zaraz chyba zaczną się bić. Rozdziela ich kobieta. Rozchodzą się w przeciwną stronę. *Specyfika przedmieścia* – myślę.

I wreszcie centrum Aten. Stoję u stóp słynnego Akropolu. Pierwsze, co rejestruję, to morze ludzkich głów. Tłumy nieprzebrane. Szukam wzrokiem świątyni Ateny. Zauważam ją w oddali. Na początku nie jest za bardzo widoczna, lecz gdy zadzieram wysoko głowę, widzę, że prezentuje się wspaniale. Przykuwa wzrok, wręcz hipnotyzuje. Żar leje się z nieba. Jest chyba ze 40 stopni gorąca. Wokół żadnego drzewa. Samo wzgórze jest dość wysokie – ponad 150 metrów n.p.m. Zbudowane jest ze skał wapiennych, na których w starożytności wzniesiono wspaniałe świątynie.

Powoli idę w górę. Po drodze mijam ciemnoskórych, ulicznych handlarzy, którzy sprzedają... damskie torebki. Podróbki światowych marek jak np. „Gucci” lub „Prada”. Są też typowe afrykańskie wyroby np. drewniane słonie. Sprzedawcy są nachalni, ale udaje mi się przejść dalej. Idę w tłumie, często muszę się przepychać. Słyszę pod swoim adresem przekleństwa.

Udało się, jestem na szczycie. Rozglądam się wokół. Niektóre budowle giną pod rusztowaniami. Inne – doskonale widoczne, prezentują się okazale. Tak, jak wszyscy wokół, sięgam po aparat fotograficzny. Partenon uwieczniony.

Oko błękitne jak morze

Główny punkt dzisiejszego dnia już za mną. Idę teraz na ateńską starówkę (Plakę). Jak czytam w przewodniku: *położona jest u stóp północnego zbocza Akropolu. Dzielnica ta pełna jest wąskich malowniczych uliczek, a to pnących się wzwyż wzgórze, a to łagodnie wijących się ku dołowi. Jest to nie tylko miejsce pełne zabytków, ale także prawdziwe centrum rozrywkowe Aten, gdzie do późnych godzin nocnych, słychać zewsząd muzykę i gwar rozbawionych ludzi.*

Uliczny handel kwitnie. Niemal wszędzie wiszą bransoletki, pierścionki i inne przedmioty z charakterystycznym, niebieskim okiem. Jest to tzw. oko proroka. Podobno symbol ten przybył z Turcji i zdomował się w Grecji na dobre. Pisali o nim już starożytni filozofowie m.in. Platon i Sokrates. Oko proroka miało chronić przed złymi mocami, w tym przed gniewem bogów. Jednak teorii na temat znaczenia tego symbolu jest tyle, ile stoisk na ulicach Aten. Uległam pokusie i kupiłam delikatną bransoletkę. W zalewie tandety trudno mi było znaleźć pamiątkę, o typowo greckim rodowodzie.

W kolorze grynspanu

Grynspan ma kolor niebieskozielony. Jest to związek chemiczny, zasadowa sól

miedzi i kwasu octowego. Powstaje w wyniku korozji. Wyrazy bliskoznaczne do słowa grynspan to nalot, naleciałość, pokrywa, powłoka, warstwa, rdza. W kolorze grynspanu są balustrady okalające balkon w hotelu, w którym mieszkam.

Jest wieczór. Rozmyślałam o przebyłym dniu. Nie tak wyobrażałam sobie Ateny. Akropol. Dziś zobaczyłam inna Grecję. Szukam informacji w Internecie. Już same nagłówki artykułów prasowych niepokoją: „Starcie migrantów z policją w Grecji. Protestowali przeciwko warunkom w obozach na Lesbos. Funkcjonariusze użyli gazu łzawiącego”, „Grecja chce zbudować pływające ogrodzenie. Ma chronić przed napływem uchodźców”, „Grecja: policja rozbiła gang przemycający migrantów przez lotnisko na wyspie Kos”, „Ateny w obliczu kryzysu”, „Problemy Grecji wcale się nie skończyły”.

Czytam jeden z artykułów:

Od 7 lipca nie było ani jednego dnia bez przybycia migrantów – powiedział Jeorios Kumucakos, wiceminister ds. obrony cywilnej w wywiadzie dla dziennika "Kathimerini". Obecnie na pięciu greckich wyspach leżących na Morzu Egejskim w pobliżu Turcji – Lesbos, Samos, Chios, Kos i Leros - łączna liczba migrantów "przekroczyła 20 tys. – jest to wzrost o 17 proc. w ciągu kilku tygodni"

– oświadczył wiceminister, odpowiedzialny w nowym konserwatywnym rządzie Grecji za politykę migracyjną (...) Grecki wiceminister wyraził zadowolenie, że przyszła szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ustawiła "kwestię migracji na swej liście priorytetów bardzo wysoko". Von der Leyen zapewniła w piątek w Rymie, że zamierza zaproponować "nowy pakt w sprawie migracji i azylu", aby lepiej rozdzielić wysiłki na rzecz migrantów poszczególnych krajów w ramach Unii Europejskiej.

Obok tekstu jest zdjęcie przedstawiające greckiego ministra odpowiedzialnego za politykę migracyjną. To człowieka w średnim wieku. Ma siwe włosy, lekko zaczesane w lewą stronę, złote, eleganckie okulary, pełną twarz. Ubrany jest w markowy garnitur. Wypowiada się gładko, zapewnia, że jego rząd poradzi sobie z kryzysem migracyjnym. Oczywiście przy wsparciu innych państw. Jak mu nie wierzyć?

Zamykam komputer. Twarz greckiego ministra znika. Przed oczyma pozostaje obraz z przedmieścia Aten – młoda kobieta z gromadką dzieci, siedząca na brudnym chodniku niemal u stóp Akropolu. Na jej twarzy może żal? Może beznadzieja? A w oczach pustka. **Żegnaj Akropolu!**



Być jak Marta

Podróż w czasie

Jest słoneczny, grudniowy poranek. Chwila odpoczynku od pracy. Siedzę na drewnianej ławeczce przed dworkiem. W rękę trzymam książkę. Pożyczyła mi ją pani Marta Łosiowa. Hrabina nie lubi, gdy ktoś marnuje czas. Patrzę na piękny park. Latem na klombach rosło mnóstwo kwiatów. Teraz, spod warstwy śniegu, widać drózkę. Wokół piękne, ogromne drzewa. Wszędzie cisza, czas jakby się zatrzymał. Na chwilę zapominam, że mamy rok 1943. Toczy się II wojna światowa.

Przed dworkiem bawi się Tereska – dziewczynka, która trafiła do nas w sierpniu. Hrabina tak opisywała jej przybycie w swoim dzienniczku:

„Wczoraj przyjechał transport 88 ludzi wypuszczonych z Majdanka. Chyba nigdy nie zapomnę tej chwili, gdy stanęłam na stacji. Patrzyłam na nadchodzący pociąg, a łzy dusiły w gardle i kręciły się w oczach. (z wagonów) zaczęło wysypywać się coś, co wyglądało na bandę Cyganów: chude, szerniałe, zarośnięte,

z tobołami na plecach. Po usadowieniu na furmankach ruszyliśmy sznurem przez wieś, a ludzie wybiegali na drogę. W barakach już czekały dziewczynki, bańko gorącej zupy i kosze chleba. Na 200 osób wydali 112 żywych, z tego 24 zostało w szpitalu i przyjedzie później. Gotowanie 130 litrów zupy i pieczenie 50 kg chleba.”

I nieco dalej:

„W czwartek Lublin. Ziunia obdarowała mnie małą dziewczynką z obozu. (nazywa się) Teresa Wróbel. Aż mnie coś za gardło ścisnęło, gdy ją do domu przywiozłam, tak płakała pierwszego wieczoru. Biedne dziecko. Już się zupełnie zadomowiła teraz.”

To nie powieść, to edukacja

Tak mogłaby się zaczynać powieść obyczajowa osadzona w realiach I połowy XX w. Ale to nie powieść. To życie. A dokładniej gra miejska KRYPTONIM : TERESKA

Głównym jej celem jest nauka o patronce mojej szkoły – Marcie z Budnych

Łosiowej. Uczestniczę w tym przedsięwzięciu jako członkini szkolnego koła dziennikarskiego. Całość firmuje lubelska Fundacja 5Medium.

Gra miejsko-wiejska

Z grą miejską spotykam się po raz pierwszy. Od Anny Barton z Fundacji 5Medium, dowiaduję się, że jest to jednocześnie rozrywka, nowa forma zwiedzenia i przyswajania informacji (np. historycznych). To bardzo nowoczesna forma edukacji. Zabawa, która ma na celu uaktywnić myślenie oraz pobudzić różne zmysły graczy. W założeniu łączą one cechy flash mobów, happeningów ulicznych, podchodów harcerskich, a nawet gier komputerowych. Gry są przygotowywane z okazji różnych wydarzeń, np. festynu, imprezy szkolnej czy wydarzenia historycznego, związanego z danym miastem (lub postacią dawniej w tym mieście żyjącą). Jak sama nazwa wskazuje, z reguły organizuje się je w większych miastach, jednak coraz częściej małe miasteczka czy nawet wsie mogą pochwalić się choć jedną taką aktywizacją. Formuła i tematyka gry zależy tylko i wyłącznie od organizatorów, dlatego są one tak różnorodne.

„Gra miejska jest atrakcyjną i wciągającą formą rozrywki, umożliwiającą przekazanie wiedzy na różne tematy, angażującą dużą liczbę społeczeństwa” – twierdzi Anna Barton.

Dobra fabuła to podstawa

Przygotowania trwały kilka tygodni. Na początku wybraliśmy temat i fabułę. Opieraliśmy się na prawdziwych zdarzeniach z życia patronki szkoły z sierpnia 1943 roku. Korzystaliśmy z różnych źródeł informacji, m.in. z „Dzienniczka 1939-1945”, prowadzonego przez Martę z Budnych Łosiową. Niektórzy członkowie redakcji uczestniczyli również w spotkaniu z panem Markiem Łosiem,





synem hrabiny, więc ich wiedza też się nam przydała.

Hanka i inni

Po ustaleniu tematu, przyszedł czas na bohaterów. Obok bohaterów historycznych – hrabina Marta, jej wychowanka Tereska, miejscowy ksiądz Jędruszak – występowały też postacie fikcyjne. Należały do nich zielarka Janina, nieznany Wędrowiec, krawcowa i jej pomocnice. Mnie przypadła rola Hanka – pokojówki hrabiny. W grze, opartej na faktach, ważne jest odtworzenie realiów epoki. Zaczęłam od szukania informacji na temat mody, panującej w połowie XX w. Odpowiedniego stroju szukałam u dziadków, w domu, pytałam znajomych. Udało się. Moja błękitna sukienka pasowała do koncepcji gry. Co prawda była niewygodna i krępowała ruchy, ale czegoś się nie robi dla sprawy.

Dopięte na przedostatni guzik

Jest fabuła, są bohaterowie. Teraz pora na ustalenie miejsca wydarzeń. Wybór był oczywisty – pozostałości po parku dworskim w Niemcach. To tu znajdował się piękny dwór hrabiny Marty. Niestety, uległ całkowitemu zniszczeniu. Niedawno odtworzono zarys budynku, ale to już nie to samo. Nasza grupa wykorzystuje parkową infrastrukturę: altankę, zarys murów dawnego dworu, alejki parkowe. „Ksiądz” oczywiście przy kościele.

3...2...1... zaczynamy

7 grudnia, godzina 10.00. Cała redakcja szkolnej gazety oraz zaproszeni koledzy z innej klasy wyruszają w stronę parku. Moje stanowisko jest przy ruinach dworu: rozkładałam rekwizyty, przypominam sobie rolę.

Zaczynamy: na początek wprowadzamy uczestników w realia gry. Zarysujemy fabułę, przytaczamy prawdziwe historie z czasów II wojny światowej. Jest tak, jak zaplanowaliśmy – nauka połączona z zabawą. Uczestnicy dają się wciągnąć w wir wydarzeń. Angażują się w grę. Wiedzą, że na końcu czeka ich jeszcze quiz historyczny.

Popołudnie. Na naszej redakcyjnej grupie na portalu społecznościowym kilkanaście nowych postów.

Była to pierwsza gra miejsko-wiejska w Niemcach. Tak się cieszę, że mogłam wziąć w niej udział. Super przygoda! – pisze „zielarka” Antosia z klasy 6.

Uważam, że moja rola była trudna bo wymagała wiele cierpliwości i pracy w przygotowaniu rekwizytów. Mam nadzieję, że sprostałam powierzonym mi zadaniom, bo udział w grze był dla mnie prawdziwą przyjemnością – to słowa Hanka z klasy 5, odtwarzającej rolę wieśniaczki z Niemiec.

Myślami wciąż w minionej epoce

Wieczór, emocje powoli opadają. Na moim biurku stosik materiałów, z których korzystałam, przygotowując się do

roli. Oto portret patronki szkoły. Piękna kobieta, niepospolita uroda, bystre i inteligentne spojrzenie. Tyle zrobiła dla społeczności lokalnej:

zorganizowała i utrzymywała ochronkę, udzielała pomocy biednym, wspomagała chorych. przeznaczyła fundusze na szkołę podstawową, wzorowo prowadziła duże gospodarstwo rolne.

I jaka zorganizowana. Oto jej plan dnia:

7.30-8.30 – ubieranie
8.30-9 – śniadanie
9-10 – kroniki i czytanie
10-12 – kuchnia
12-12.30 – wolny czas
12.30-1.30 – obiad
1.30-3 – narty, spacer
3-3.30 – rosyjski lub włoski
3.30-4.30 – niemiecki
4.30-5 – podwieczorek
5-6 – lekcje polskie
6-6.30 – angielski
6.30-7 – przygotowanie
7-8 – wolny czas
8-9 – kolacja
9-10 – rozbieranie”

A może by też tak spróbować? Sięgam po kartkę i długopis. Na środku dużymi literami piszę: PLAN DNIA. 6 rano, pobudka.....

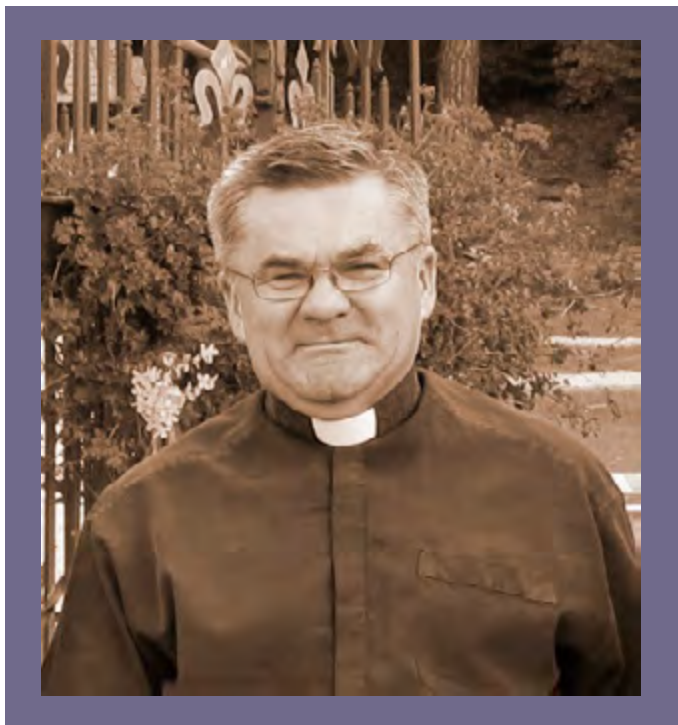
Pozegnanie ks. kan. Krzysztofa Galewskiego

1 czerwca br. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł **ks. kanonik Krzysztof Galewski**, który 27 lat sprawował urząd proboszcza parafii Niemce. Ksiądz Kanonik był Wielkim Przyjacielem naszej szkoły, chętnie z nami współpracował. Brał udział w licznych uroczystościach szkolnych, spotkaniach, konkursach, prezentacjach. Był honorowym patronem Diecezjalnego Przeglądu Jasełek i Grup Kolędniczych oraz Diecezjalnego Konkursu „Na najpiękniejszą szopkę”. Chętnie zabierał głos w sprawach ważnych dla naszej społeczności, m.in. udzielił wywiadu w szkolnej gazecie Kleks na temat roli patrona w placówce oświatowej jako wzorca wychowawczego. Dla wszystkich, zarówno uczniów, jak nauczycieli i pracowników – miał zawsze dobre słowo i uśmiech, chętnie zapraszał na występy w kościele szkolne grupy jasełkowe, recytatorów, orkiestrę dętą, a do współpracy charytatywnej wolontariuszy oraz szkolne Koło Caritas.

NIECH PAN PRZYJMIE GO DO CHWAŁY NIEBA

Opracowała: Barbara Józefacka, wicedyrektor szkoły

Źródło: <https://spniemce.edupage.org/>



Ksiądz Kanonik Krzysztof Galewski - In Memoriam

Ksiądz Krzysztof Galewski, wieloletni proboszcz parafii św. Ignacego Loyoli w Niemcach odszedł od nas do Pana. Stało się to w nocy 1 czerwca, w święto Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła, w drugi dzień Zielonych Świątek. Mówi się, że dzień narodzin jest wróżbą na przyszłe życie dziecka. Myślę, że podobnie można powiedzieć o dniu śmierci doczesnej. Przynajmniej osoby wierzące, mogą w tym względzie doszukiwać się jakiegoś dodatkowego znaku, czy znaczenia.

W ostatnich dniach wielu o księdzu Galewskim mówiło, wspominało go. Wielu pisało. Niektórzy nawet zaczęli już tworzyć „notki hagiograficzne” dowodząc, jaki to ksiądz był wzorowy, od czego był, do jakich przymiotów można zaliczyć jego cechy, itp., itd. Ja jestem jednym z wielu w naszej parafii, którzy ks. Galewskiego znali, ale z racji współpracy z nim, znali trochę lepiej albo może trochę inaczej niż większość parafian. Chciałbym więc napisać o Proboszczu nie jako o kapłanie, mężu Bożym, bo to z pewnością zrobią już osoby urzędowe i bardziej do tego powołane. Ja chciałbym się zatem

skupić na ludzkim aspekcie osoby księdza Proboszcza, chciałbym podkreślić przede wszystkim jego człowieczeństwo.

Pamiętam, kiedy w 1992 r. ksiądz Krzysztof przyjechał do naszej parafii jako administrator. Mieliśmy wtedy próbę scholi i widzieliśmy w czerwcowe sobotnie popołudnie, jak jeszcze nieoficjalnie, wprowadzał się do domu, który na następne 28 lat miał stać się jego mieszkaniem. Nie wiedzieliśmy wtedy o księdzu nic, nie znaliśmy go i byliśmy bardzo ciekawi, jaki będzie, tym bardziej, że przecież wciąż był z nami ówczesny oficjalny proboszcz, ks. Bolesławski.

Jako nauczyciel, katecheta, członek *scholi cantorum*, później jako chórzysta, wielokrotnie spotykałem księdza Proboszcza w różnych okolicznościach i współpracowałem z nim raz jako podwładny, innym razem, jako parafianin lub pomocnik.

Jaki więc był ksiądz Krzysztof Galewski jako człowiek? Niektóre koleżanki z chóru i szkoły twierdziły też, że ksiądz był „bardzo przystojnym i postawnym mężczyzną”. Ja chciałbym się jednak bardziej skupić na cechach charakteru.

Był zdecydowanie osobą nietuzinkową, nieprzeciętną, jakich już coraz mniej można spotkać na swojej drodze. Ci, którym to było dane, na pewno zapamiętają postać księdza Proboszcza na całe życie.

Ksiądz Kanonik Krzysztof Galewski był przede wszystkim człowiekiem niezwykle serdecznym i pogodnym. Kto widywał go rzadko, ten mógłby pomyśleć, że ksiądz nie przestaje się uśmiechać. Ci, którzy pracowali z nim, dobrze wiedzieli, że tak nie jest. Ksiądz martwił się, denerwował i miewał różne chwile (lepsze i gorsze), jak my wszyscy.

Nikt nie zaprzeczy stwierdzeniu, że Proboszcz był bardzo gościnnie. Lubi, kiedy go odwiedzano na plebanii. Witając gości zawsze z uśmiechem, częstował tym, czym miał i nigdy nie skąpił rozmowy. Umiał zresztą bardzo uprzejmie i zajmująco rozmawiać na różne tematy. Był przy tym kulturalny i delikatny. Potrafił rozeznaczyć, z kim rozmawia, co można danej osobie powiedzieć i w jaki sposób. Taktownie dobierał słowa. Gestykulował oszczędnie, w sobie specyficzny sposób. *Nie wchodził z butami w cudze życie*, ale starał się raczej wy badać złożoność sytuacji rozmówcy. Chętnie też dawał rady i czasami pouczał.

Tradycją stały się coroczne spotkania opłatkowe, na które zapraszał liczne wspólnoty działające w parafii: Chór parafialny, scholę dziecięcą i młodzieżową, Akcję Katolicką, Radę Parafialną, katechetów. W każdą niedzielę wieczorem, od stycznia poczynając, plebania tętniła życiem i radością. Chociaż omawiano tam też przy okazji sprawy poważne.

Ksiądz Galewski był człowiekiem bardzo ciekawym świata. Pytał o sytuację swoich parafian, znał ich zresztą prawie wszystkich na pamięć. Łatwo zapamiętywał nazwiska i miejsca zamieszkania tutejszych ludzi. Potrafił wymienić imiona dzieci i rodziców, pamiętał, kto gdzie pracuje lub się uczy. Był ciekawy ich losów, nawet jeśli już wiele lat temu wyjechali z Niemiec.

Proboszcz bardzo lubił śpiew i muzykę, szczególnie kościelną, co zresztą rozumiał. Przykładał dużą wagę do działalności chóru i scholi dziecięcych. Często przychodził na próby, pytał o repertuar lub wręcz sam go ustalał, wprawiając w konsternację dyrygentów i prowadzących. Lubił wiedzieć, co się wydarzy i mieć na to wpływ.

Dowodem na to, że cenił kulturę i darzył ją szacunkiem, były organizowane przez niego Letnie Koncerty Kameralne we wnętrzach naszego kościoła, na których bywała cała plejada najwybitniejszych artystów słowa i muzyki z kraju i spoza granic. Ksiądz chętnie ich gościł w kościele i na plebanii bez żadnych kompleksów rozmawiając z nimi o zwykłych sprawach.

Jako historyk muszę dodać, że Proboszcz bardzo dobrze znał historię. Rzadko kiedy mogłem spotkać księdza, który z pamięci potrafiłby podać datę bitwy pod Lepanto lub opowiedzieć o czasach, w których żyła św. Brygida i jej prorocत्वach wobec Krzyżaków, czy też wyjaśnić, dlaczego św. Łucja

związana jest ze Szwecją. Oczywiście była to raczej historia połączona z dziejami Kościoła, ale naprawdę, byłem pod wrażeniem, że i o tym mogę z księdzem porozmawiać.

Proboszcz Galewski był człowiekiem czynu. Nie znosił zastojów i próżniactwa. Ciągłe coś musiało się wokół niego dziać. Kiedy przybył do Niemiec, zastał parafię, delikatnie mówiąc, w nie najlepszym stanie ekonomiczno-gospodarczym. Ale od razu wziął się do pracy, rozeznał sytuację, ograniczył i uporządkował wydatki, a potem rozpoczął inwestycje.



Jego oczkiem w głowie był wygląd i stan świątyni oraz jej obejścia. Z ogromnym zapałem odnawiał wszystko dookoła i upiększał nie szczędząc środków ni pracy. Twierdził za przykładem naszego patrona, św. Ignacego z Loyoli, że wszystko to *na większą chwałę Boga*. I rzeczywiście, pod jego ręką świątynia, plebania i cmentarz w Niemczech wypiękniały jak jeszcze nigdy dotąd.

Na ogromną pochwałę zasługuje fakt, że ksiądz Krzysztof z wielkim szacunkiem odnosił się do przeszłości naszej wspólnoty parafialnej. Po przybyciu tutaj zapoznał się z historią parafii, przeczytał Kronikę Parafialną „*Liber Chronicon*” księdza Jędruszaka i wszystkie stare dokumenty przechowywane w parafii. Nie robił rewolucji, nie zmieniał tradycji ani przyjętych rytów. Nie narzucał nowych nabożeństw czy kultu „nowych” świętych. Szanował naszą tradycję i historię wspólnoty, a przez to i parafian oraz swoich poprzedników na urzędzie proboszcza.

Z jego inicjatywy i przy walnej pomocy troje katechetów spisało jako prace dyplomowe z Historii Kościoła dzieje naszej parafii. Ksiądz Galewski był też głównym pomysłodawcą, redaktorem oraz promotorem stworzenia i wydania w 2014 r. Historii Parafii na stulecie jej powstania. Cieszył się niezmiernie z tego przedsięwzięcia, mówił, że zostanie ono po nas, co najmniej, na następne sto lat. Sam zbierał fundusze i zabiegał o sponsorów.

Jedną z dominujących cech charakteru księdza Proboszcza był upór. We wszystkich aspektach tego pojęcia. Ja chciałbym się skupić na tych pozytywnych stronach owej cechy.

Gdyby nie upór, to pewnie większość z zamierzeń księdza Proboszcza nigdy by się nie ziściła. Jak ksiądz raz sobie coś postanowił, to, żeby nie wiem co, musiał dopiąć celu. Nie było wtedy żadnych przeszkód, nic ani nikt nie mógł odwieść go od realizacji raz powziętego zamiaru.



Ksiądz Galewski miał i realizował wielkie plany, ale nie znał się na wielu rzeczach, dlatego godnym pochwały jest, że czując swoją niedoskonałość i braki w wiedzy szczegółowej, odwoływał się do pomocy osób kompetentnych i nie wstydził się tego. Zanim zdecydował, bo to lubił robić sam, często zasięgał opinii specjalistów lub pasjonatów jakiejś dziedziny. Sam dobierał sobie doradców i darzył ich zaufaniem oraz szacunkiem. Ale unikał osób, które kiedyś go w czymś zawiodły. Ciężko było wtedy odzyskać jego zaufanie.

Proboszcz doceniał znaczenie nowych technologii i postępu. Poleciał założenie w obiektach parafialnych monitoringu i systemu alarmowego. Jako jeden z pierwszych w okolicy zlecił wykonanie strony internetowej parafii, na której polecił umieścić poza podstawowymi informacjami, także cyfrową wersję historii naszej wspólnoty, którą potem sam systematycznie uzupełniał nowymi lub mniej znanymi faktami. Robił tak aż do swego przejścia na emeryturę.

Proboszcz był człowiekiem wesołym i miał pogodne usposobienie chociaż trudno go nazwać dowcipnym. Lubiał się śmiać, ale nie zawsze umiał wychwycić komizm sytuacji czy chwili. Czasami, kiedy rozmawialiśmy i zażartowałem, on ze zrozumieniem i powagą kiwał głową, a innym razem, gdy powiedziałem coś całkiem serio, uśmiechał się i mówił: *humorysta z pana, panie Mirku*. Wtedy mnie to dziwiło, ale teraz wiem, że będzie mi tego bardzo brakowało.

Myślę, że wszystkim nam będzie teraz bardzo brakować księdza Proboszcza. Nieodmiennie będzie on już częścią naszej historii, naszej parafii, naszego życia, w końcu, nas samych.

Ksiądz Krzysztof bardzo lubił przebywać wśród dzieci. Sam, co prawda, nie prowadził katechezy w szkole, ale bardzo zależało mu na jej poziomie i dobrym katechetycznym przygotowaniu uczniów. Wielką przyjemnością sprawiał mu widok wypełnionego dziećmi kościoła czy to w czasie rekolekcji, czy pierwszej komunii. Wychodził wtedy do dzieci, śpiewał z nimi, nie chciał ich wręcz wypuścić po nabożeństwach. Przedłużał w ten sposób te radosne spotkania z najmłodszymi przed Bożym ołtarzem.

Proboszcz Galewski był kapłanem wychowanym wg dawnego wzoru. Swoją wiarę prezentował swoim życiem. Dawał przykład i to w najlepszy sposób, nie unikając problemów. Jeżeli pouczał lub wyrażał niezadowolenie, to nie ograniczał się tylko do swego autorytetu, ale uzasadniał swoje zdanie. Nigdy nie mówił: *bo ja tak mówię*, ale zawsze dowoływał się z uzasadnieniem do Dekalogu, Ewangelii lub dokumentów Kościoła.

Szanowałem go bardzo także za to, że nigdy nie słyszałem w jego kazaniach jakiegoś odwoływania się do bieżącej sytuacji politycznej, agitowania czy reklamowania czyichś poglądów partyjnych. Jak każdy człowiek, ksiądz Proboszcz, miał bardzo jasne poglądy polityczne, ale nigdy nie pozwolił sobie na prezentowanie ich z ambony, za to bardzo często nauczał, jak prowadzić godne życie, dążyć do zbawienia i wzorować się na Chrystusie i Jego świętych. Był prawdziwym duszpasterzem, któremu zależało przede wszystkim na zbawieniu swojej *tródk* i doprowadzeniu jej do chwały Nieba.

Cieszę się, że mogłem poznać Księdza Kanonika, że przez jakiś czas, który jest tylko chwilą w wieczności, mogliśmy stąpać po tej samej ziemi i razem modlić się w naszym kościele. Wierzę, że to, co ksiądz Krzysztof zasiał, będzie nadal rosło i możliwe kiedyś wyda owoc w nas lub przyszłych pokoleniach.

Księżę Proboszczu, do zobaczenia przed obliczem Pana.

Mirosław Choina



Odszedł wielki przyjaciel naszej szkoły

1.czerwca br. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł ks. kanonik Krzysztof Galewski, który 27 lat sprawował urząd proboszcza parafii Niemce. Ksiądz Kanonik był Wielkim Przyjacielem naszej szkoły, chętnie z nami współpracował. W roku 1992 został administratorem parafii Niemce oraz katechetą w naszej szkole. Będąc młodą nauczycielką, wychowawczynią klasy, miałam okazję współpracować z ks. Krzysztofem do końca lat dziewięćdziesiątych, kiedy już jako proboszcz, postanowił poświęcić się wyłącznie parafii. Odchodząc z pracy w naszej szkole, tak naprawdę nigdy się z nią nie rozstał. Nadal chętnie brał udział w licznych uroczystościach szkolnych, spotkaniach, konkursach, prezentacjach. Wspierał działalność Szkolnego Klubu Wolontariusza i uczestniczył w jego najważniejszych przedsięwzięciach, jak dwie aukcje obrazów ofiarowanych przez studentów WSP w Lublinie oraz gadżetów sportowych ofiarowanych przez GKS Łęczna na rzecz lubelskiego Hospicjum im. Małego Księcia oraz projekcie: Młody wolontariusz odkrywca i dokumentalista rzeczywistość. Ocalić od zapomnienia – szlakiem niemieckich kapliczek. Towarzyszył wolontariuszom z aparatem fotograficznym, wskazywał kolejne kapliczki znajdujące się na terenie naszej parafii, pomagał w dotarciu do osób, na których posesji się znajdowały oraz napisał wprowadzenie do wydanej w ramach programu książki. W dniach żałoby po śmierci Jana Pawła II uczestniczył w szkolnym apelu, przygotowanym przez SZKW, zezwolił również młodzieży szkolnej na przemarsz pod kościół i zapalenie zniczy. Był honorowym patronem ośmiu edycji Diecezjalnego Przeglądu Jasełek i Grup Kolędniczych, którego laureatów obowiązkowo zapraszał na występ do kościoła po Mszy św. o godz. 15.00 oraz sześciu edycji Diecezjalnego Konkursu „Na najpiękniejszą szopkę”. Na stulecie parafii Niemce współorganizował z naszą szkołą otwarty konkurs literacko-plastyczny, który cieszył się wielkim powodzeniem. Cały hol oraz korytarz przy sekretariacie były zastawione tablicami, na których zawisły przepiękne prace uczestników konkursu. Na pokonkursowym wernisażu ks. Kanonik podkreślał, jak ważna jest lokalna historia, a zwłaszcza historia parafii jako centrum jednoczącego ludność lokalną na modlitwie i w działaniu na rzecz dobra wspólnego: *„Udało nam się zachować tożsamość, dzięki oparciu o religijne wartości. Skoncentrowanie życia społecznego wokół Kościoła, kultywowanie pamięci o przeszłości, to i dzisiaj czynniki spajające lokalną społeczność Niemiec, dla której parafia to mała Ojczyzna. Symbolem tych działań jest troska o stanowiący centralny punkt miejscowości kościół św. Ignacego Loyoli.”* Chętnie zabierał głos w sprawach ważnych dla naszej szkolnej społeczności, m.in. udzielił wywiadu do Kleksa na temat roli patrona jako wzorca wychowawczego w placówce oświatowej. Uczestniczył również w spotkaniach z dr. Markiem Łosiem, synem naszej patronki oraz w uroczystościach związanych z nadaniem imienia oraz sztandaru szkole. Dla wszystkich, zarówno uczniów, jak nauczycieli

i pracowników – miał zawsze dobre słowo i uśmiech, chętnie zapraszał na występy w kościele szkolne grupy jasełkowe, recytatorów, orkiestrę dętą, a do współpracy charytatywnej wolontariuszy oraz szkolne Koło Caritas. Czasami, jak każdy nauczyciel, musiał zdyscyplinować niesfornych uczniów i taki los spotkał moją ówczesną klasę ósmą, którą uczył religii. Wydarzenie miało miejsce podczas egzaminu przed bierzmowaniem, do którego nie wszyscy uczniowie przygotowali się dobrze. Ponieważ klasa była bardzo zgrana, uczniowie chcieli wymóc na ks. Proboszczu dopuszczenie nieprzygotowanych kolegów do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Taka impertynencja nie mieściła się w głowie ks. Galewskiego i słusznie, obraził się na klasę oraz zapowiedział, że ci którzy nie zdali, nie przystąpią do bierzmowania. Błady strach padł na moich dzielnych ósmaków, toteż postanowili poszukać u mnie wsparcia. Ponieważ to nie ja obraziłam Księdza, nie zamierzałam też niczego ułatwiać moim wychowankom. Najpierw otrzymali burę za niewłaściwe zachowanie, następnie podpowiedziałam im, jak skutecznie i z klasą, a przede wszystkim szczerze przeprosić. Uczniowie posłuchali moich rad i zachowali się właściwie. Kiedy kolejnego dnia spotkałam ks. Galewskiego na szkolnym korytarzu, usłyszałam: *„ja wiem, to pani ich zainspirowała do tych niezwykłych przeprosin”*. Z miną niewiniątka poprosiłam o szczegóły zdarzenia. Okazało się, że wejście moich uczniów do sali katechetycznej poprzedzał olbrzymi, niemieszczący się w drzwiach bukiet bzu, za którym postępowali skruszeni. Po przeprosinach, ci uczniowie, którzy mieli problem z egzaminem, wykazali się stosowną wiedzą z zakresu Katechizmu i zostali dopuszczeni do sakramentu bierzmowania, a ks. Krzysztof uczył całą grupę czekoladowymi cukierkami.



Kolejne, bardzo osobiste wspomnienie, to udzielony mi przez ks. Kanonika w chwili ciężkiej choroby, przed poważną operacją – sakrament namaszczenia chorych, który umacniał mnie w trudnych chwilach walki z bólem i lękiem.

Za te wszystkie spotkania, współpracę, sakramenty, Msze św. serdecznie dziękujemy ks. kan. Krzysztofowi Galewskiemu, będziemy o Nim zawsze pamiętać również w modlitwie.

Barbara Józefacka

Będę pamiętać...

Proboszcz Krzysztof Galewski pozostanie w mojej pamięci jako ksiądz z dużym poczuciem estetycznym i wrażliwością na sztukę. Ksiądz, który z olbrzymim staraniem, niemalże pedantyzmem przysparzał piękna naszej świątyni.

Już podczas pierwszej wizyty w czasie kolędy zainteresowały Go moje obrazy wiszące na ścianie. Dowiedziałam się, że w swojej pracy duszpasterskiej miał kontakt ze społecznością liceum plastycznego w Zamościu.

Potem zwrócił się do mnie z prośbą o przygotowanie dekoracji w kościele nad Grobem Pana Jezusa. Ta współpraca trwała przez lata. Nie odmawiałam swojej pomocy w wykonaniu plansz, napisów, prac malarskich zamieszczanych z okazji uroczystości kościelnych. Bywało, że ksiądz Krzysztof dzwonił i pytał na jakim jestem etapie, czy już praca zbliża się ku końcowi? Bywało, że osobiście kupował i przywoził mi materiały. Z ufnością zostawiał mi decyzję co do ostatecznego wyglądu dekoracji. Przy okazji pytał, co dzieje się w rodzinie, jak układa się synom?

Podczas malowania obrazu ze św. Ignacym Loyolą na stulecie parafii, też przyjechał, żeby zobaczyć jaką wybrałam scenę z życia świętego i kompozycję obrazu. Służył radą, był inicjatorem, zakupił piękne ramy.

Ostatni raz zadzwonił 30. marca po wysłaniu przeze mnie zdjęcia kościoła z zachodem słońca. Nie uskarżał się. Miał radośny, choć nieco przytłumiony głos. Zapytał m.in.:

- Czy pani maluje? I zaraz dodał:
- Pewnie nie wytrzymałaby pani bez malowania?

Czułam w głosie, że chętnie obejrzałby moje obrazy. Na zakończenie rozmowy ustyszałam:

- **Do zobaczenia !**

Odejście księdza było dla nas zaskoczeniem, więc teraz mogę tylko powiedzieć:

- **Do zobaczenia księżo Krzysztofie już po tamtej stronie!**

Joanna Piekarczyk





Nasz drogi ksiądz Krzysztof

Był perfekcjonistą, w pełnym tego słowa znaczeniu. Wszystko musiało działać jak w zegarku. Troskliwy jak ojciec, stanowczy, surowy, ale jednocześnie ciepły, czuły i zatroskany. Prawdziwy ojciec duchowny, niosący pocieszenie. Miał na względzie dobro swoich parafian.

Pamiętam, jak zdawałam egzamin do bierzmowania. To był chyba pierwszy rok pracy księdza Krzysztofa Galewskiego jako administratora parafii, początki Jego pracy duszpasterskiej w Niemcach. Siedziałam w pierwszej ławce przy biurku, w starej sali katechetycznej naprzeciwko kościoła. Wskazał prawą ręką na mnie i powiedział: Główne Prawdy Wiary, jak gdyby wiedział, że to moja ulubiona część katechizmu. Spojrzał przy tym na mnie tak, że powiedziałam bez zająknięcia.

Potem były pielgrzymki, wycieczki, śpiewy w kościele, schola, chór. Ksiądz Krzysztof zawsze blisko nas. Chociaż w ostatnim czasie uczęszczałam na Mszę Świętą do sąsiedniej parafii, z księdzem Krzysztofem łączyły mnie przyjazne relacje. Zawsze wspierał mnie dobrym słowem.

W pamięci mam piękne chwile: wspaniałe śpiewy, życzenia, ciasta, słodycze i to, co najważniejsze, czyli rozmowy o życiu. Mam dużo wspomnień z czasów, gdy śpiewałam w chórze kościelnym. Teraz pozostały mi tylko zdjęcia.

Odпочywyj w Pokoju nasz Drogi Kapłanie i do zobaczenia

*Agnieszka Chmiel
mama Karoliny z 6d*



Ksiądz Galewski we wspomnieniach uczniów

Księdzu Proboszczowi zależało na tym, żeby dzieci były blisko ołtarza. Zawsze zachęcał do tego, abyśmy głośno śpiewali. Za to podejście do wiernych zawsze go podziwiałem. Podobały mi się też jego kazania. Poruszał w nich często bardzo ważne i aktualne sprawy. Do dziś pamiętam jego kazanie przed świętami Bożego Narodzenia. Miałem wtedy 6 lat. Ksiądz Galewski mówił między innymi o tym, że Wigilia to nie tylko drogie prezenty, ale przede wszystkim przeżycie duchowe. Myślę, że z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że gdyby nie On, nie byłbym tym, kim jestem teraz.

Krzysztof Nankiewicz kl. 8c

Moje wspomnienie o Śp księdzu proboszczu Galewskim z Niemiec związane jest z moją prababcią. Moja prababcia, Albina Kasperek, ma 94 lata i jest od siedmiu lat osobą leżącą. Ksiądz proboszcz odwiedzał prababcią z racji pierwszego piątku miesiąca, ale też wspierał ją jako osobę chorą. Rozmawiali ze sobą. Moja prababcia, mimo takiego wieku i faktu, że leży jest osobą świadomą, kontaktową i lubi rozmawiać z ludźmi. Prababcia zawsze dobrze i ciepło wypowiadała się o księdzu Krzysztofie, a teraz bardzo dobrze wspomina księdza Galewskiego. Ksiądz proboszcz, jak widział kogoś z naszej rodziny, to zawsze pytał o prababcię, o jej zdrowie i prosił o przekazanie pozdrowień. Śp. ks. kan. Galewski w swoim sercu miał osoby chore, cierpiące i niepełnosprawne.

Michał Jęczalik kl. 8c

Projekt: *KLEKSÓWKI*

Poniżej przedstawiamy uczennice klas ósmych, członkinie kola dziennikarskiego.
Zazwyczaj piszę o innych, a tym razem – same o sobie. Oto one:



Aleksandra Hunek – jestem uczennicą klasy 8b. Lubię czytać książki, grać na gitarze, malować, uprawiać różnego rodzaju sporty – uwielbiam prowadzić aktywny tryb życia. Jednak moją największą pasją jest jazda konna i wszystko, co związane z tymi czterokopytnymi stworzeniami.

Specjalność kleksowa: w „Kleksie” zwykle nie miałam określonego zadania. Zdarzyło się, że prowadziłam wywiad, robiłam zdjęcia czy zbierałam informacje do tekstów. Moim ostatnim zadaniem było pisanie artykułów, zwykle na temat fake newsów (można powiedzieć, że to była moja działka).

Najlepiej wspominam: pisanie prac na konkursy. Szczególnie w pamięć zapadł mi wywiad z Alicją Hunek, który zrealizowałam specjalnie do konkursowego „Kleksa Ekologicznego”.

Chciałabym być jak... Maria Skłodowska-Curie, polska chemiczka i fizyczka, która odkryła dwa pierwiastki – rad i polon. Była to również pierwsza kobieta profesor! To właśnie ona jest ikoną walki o miejsce kobiet w świecie nauki. O Marii Skłodowskiej usłyszałam już w wieku dziecięcym. Ta wielka Polka zainspirowała mnie swoim uporem w dążeniu do celu. Tak jak ona, chciałabym wiele osiągnąć w życiu i dalej rozwijać swoje zainteresowania w kierunku chemii.



Oliwia Borys – jestem uczennicą klasy 8c, a do redakcji „Kleksa” należę od początku tego roku szkolnego. Wolny czas spędzam na czytaniu książek, fotografowaniu lub gotowaniu, jednak zawsze znajduję też czas dla najbliższych i znajomych.

Specjalność kleksowa: zdecydowanie najczęściej byłam wysyłana na misje fotograficzne. Oczywiście mam na swoich koncie również kilka napisanych tekstów – konkursowych i „zwykłych” do gazetki.

Najlepiej wspominam: pisanie reportażu z gry miejskiej na konkurs. Żeby dopracować ten tekst, kilka razy musiałam pojawiać się w szkole w czasie ferii zimowych. Jednak opłacało się – na chwilę obecną nie wiem, jaki jest wynik konkursu (pandemia przesunęła datę ogłoszenia wyników), ale za to poznałam mnóstwo tajemnic naszego szkolnego strychu i innych zakamarków.

Chciałabym być jak: Steve McCurry. Jest to amerykański fotoreporter, który właściwie rozpoczął swoją karierę w Afganistanie, podczas wojny. Jego prace zostały nagrodzone licznymi nagrodami, np. kilkakrotnie nagrodą World Press Photo, a dodatkowo są publikowane w magazynach na całym świecie. Mnóstwo osób na pewno kojarzy fotografię pt. „Afgańska dziewczyna” (opublikowana na okładce National Geographic), którą stworzył właśnie on. Niezmiernie go podziwiam, za to co robi – ikoniczne fotografie, kilka wydanych książek. Nie zawahałabym się nazwać go „najlepszym nauczycielem uważnego patrzenia na świat”. Gdyby ktoś chciał bliżej poznać jego osobę, to z całego serca polecam książkę „Steve McCurry Untold: The Stories Behind the Photographs”.

Maria Birut – uczennica klasy 8c. W redakcji Kleksa jestem od początku klasy ósmej. Jeszcze w październiku miałam wątpliwości, czy tam pozostać, ale przekonała mnie do tego p. Renata Staszek, argumentując, że praca w Kleksie bardzo rozwija. Chwilę później sama się o tym przekonałam. Moją pasją są taniec i czytanie książek, głównie reportaży. Interesuje mnie kultura i obyczaje odległych państw.

Specjalność kleksowa: Podczas całej działalności w redakcji zajmowałam się głównie sprawami bieżącymi, takimi jak np. przedstawienie Samorządu Szkolnego czy sprawozdanie z wycieczki do klubokawiarni. Pisałam w zasadzie o wszystkim, jednak na pierwszym spotkaniu redakcji zaznaczyłam, że nie mam zielonego pojęcia o sporcie. Zostawiłam ten dział koledze Filipowi.

Najlepiej wspominam: wywiad z odchodzącą na emeryturę panią Danutą Dziedzic. Praca była robiona ostatniego dnia przed feriami zimowymi, na przerwie przed ostatnią fizyką z panią. Zapewne moja klasa wie, jak bardzo lubiłam nie tylko przedmiot jakiego uczyła pani Danusia, ale same lekcje z nią. Widziałam, ile serca wkłada ona w swoją pracę.

Chciałabym być jak...ja. Najważniejsze w życiu dla mnie to pozostanie sobą. Nie lubię określić „chciałabym być jak...”, bo jak dla mnie każdy powinien dążyć do najlepszej wersji siebie. Mam wiele autorytetów. Jeden z nich to np. Sarah Breedlove, czyli najbogatsza Afroamerykanka w Stanach Zjednoczonych, filantropka, przedsiębiorczyni i działaczka społeczna, znana bardziej jako Madam C. J. Walker.

Urodziła się niedługo po zakończeniu wojny secesyjnej i pochodziła z rodziny byłych niewolników. Jej mążonek został zlincowany w czasie rasistowskich rozruchów. Perspektyw wydobycia się z nędzy nie widziała. Pracowała po 14, a nawet 16 godzin na dobę. Opracowała skład kosmetyku na porost włosów. Początkowo nie myślała nawet o jego sprzedaży. Produkowała kosmetyk dla celów własnych, dlatego że podczas pracy z produktami chemicznymi straciła włosy. Sarah twierdziła, że recepta po prostu jej się przyśniła: „*Bóg odpowiedział na moje modlitwy, bo pewnej nocy miałam sen, a w tym śnie ukazał mi się wielki czarny mężczyzna, który powiedział mi, co zmieszać, by pomóc moim włosom.*” – tak oznajmiła reporterom. W momencie, kiedy produkt zaczął sprzedawać się coraz lepiej, jej mąż zasugerował, aby zamiast mianem „Cioci Sarah”, użyła określenia „Madame”. Do roku 1910 biznes rozwinął się tak, że Walker dysponowała całą siecią agencji sprzedaży. Nareszcie nie była zmuszona martwić się o pieniądze. Wybudowała własną fabrykę, laboratorium i szkołę kosmetyczną. Systematycznie wypuszczała na rynek coraz więcej nowych, odnoszących sukcesy produktów do włosów.

W tej nietuzinkowej kobiecie najbardziej cenię to, że nie tylko mówiła o tym, co robi dla świata, ale faktycznie czyniła wiele, by pomóc Afroamerykankom – kobietom takim jak ona. Jej pracownicy czerpały wiele korzyści z zatrudnienia – doksztalcały się na organizowanych przez Sarę konwencjach, a nawet tworzone dla nich specjalne fundusze na wypadek nieoczekiwanych zdarzeń. Poza tym Sarah angażowała się w działalność charytatywną i zabiegała o równouprawnienie czarnoskórych Amerykanów. Wspierała organizacje walczące z linczem, sprzeciwiała się segregacji w administracji rządowej i ściśle współpracowała z National Association of Colored Women – organizacją, której sama wiele zawdzięczała. Jej firma do dziś jest uważana za jeden z najbardziej dochodowych biznesów w Ameryce, założonych przed KOBIEȚĘ, o kolorze skóry innym niż biała.



Redakcja w czasach pandemii

Kalendarium:

- 10 IX 2019 – zawiązuje się redakcja KLEKSA. W skład wchodzi 12 osób, uczniów klas 4-8 naszej szkoły.
- X 2019 – ruszamy z projektem Mobilna Warsztatownia, który firmuje Fundacja 5 Medium.
- 23 IX 2019 – warsztaty ArtFilc prowadzone przez p. Annę Wuls w ramach Mobilnej Warsztatowni.
- 23 X 2019 – Warsztaty poświęcone reklamie, prowadzone przez p. Annę Barton w ramach Mobilnej Warsztatowni.
- 20 XI 2019 – udział redakcji w lokalnej odsłonie Narodowego Czytania.
- XI i XII 2019 – przygotowania do gry terenowej KRYPTONIM: TERESKA.
- XI 2019 – ukazuje się KLEKS JESIENNY.
- 11 XII – gra terenowa KRYPTONIM: TERESKA Jest to efekt finalny projektu MOBILNA WARSZTATOWNIA, firmowanego przez Fundację 5Medium.
- II 2020 – ukazuje się KLEKS EKOLOGICZNY, przygotowany z myślą o konkursie dziennikarskim POTĘGA PRASY.
- III 2020 – ukazuje się KLEKS WIOSENNY. Jego dystrybucję przerywa pandemia.
- III-IV-V 2020 – Redakcja pracuje zdalnie. Projekty na stronę szkoły: Uczniowie w czasie pandemii, Szkoła czeka, Szkoła w chmurze, Wiosna w koronie, Zawsze niech będzie Dzień Dziecka i inne.
- VI 2020 – I miejsce w ogólnopolskim konkursie dziennikarskim POTĘGA PRASY.
- VI 2020 – dziennikarki KLEKSA laureatkami wojewódzkiego konkursu dziennikarskiego, organizowanego przez III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie Słowo w czasie pandemii. Aleksandra Hunek z 8b zajęła II miejsce, Oliwia Borys z 8c – III miejsce, Maria Birut z 8c i Julia Stefaniak z 7c zdobyły wyróżnienie.
- VI 2020 – ukazuje się KLEKS ABSOLWENT.



Tak pracują opiekunowie redakcji



p. Agnieszka Boguta



p. Katarzyna Iwańczuk



p. Marek Gruda



Laureatki wojewódzkiego konkursu dziennikarskiego SŁOWO W CZASIE PANDEMII. Od lewej: Julia Stefaniak, Aleksandra Hunek i Oliwia Borys. Na zdjęciu brak Marii Birut.



Redakcja w trakcie gry terenowej KRYPTONIM: TERESKA

